

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

Cz. 242 .

T. I cz II

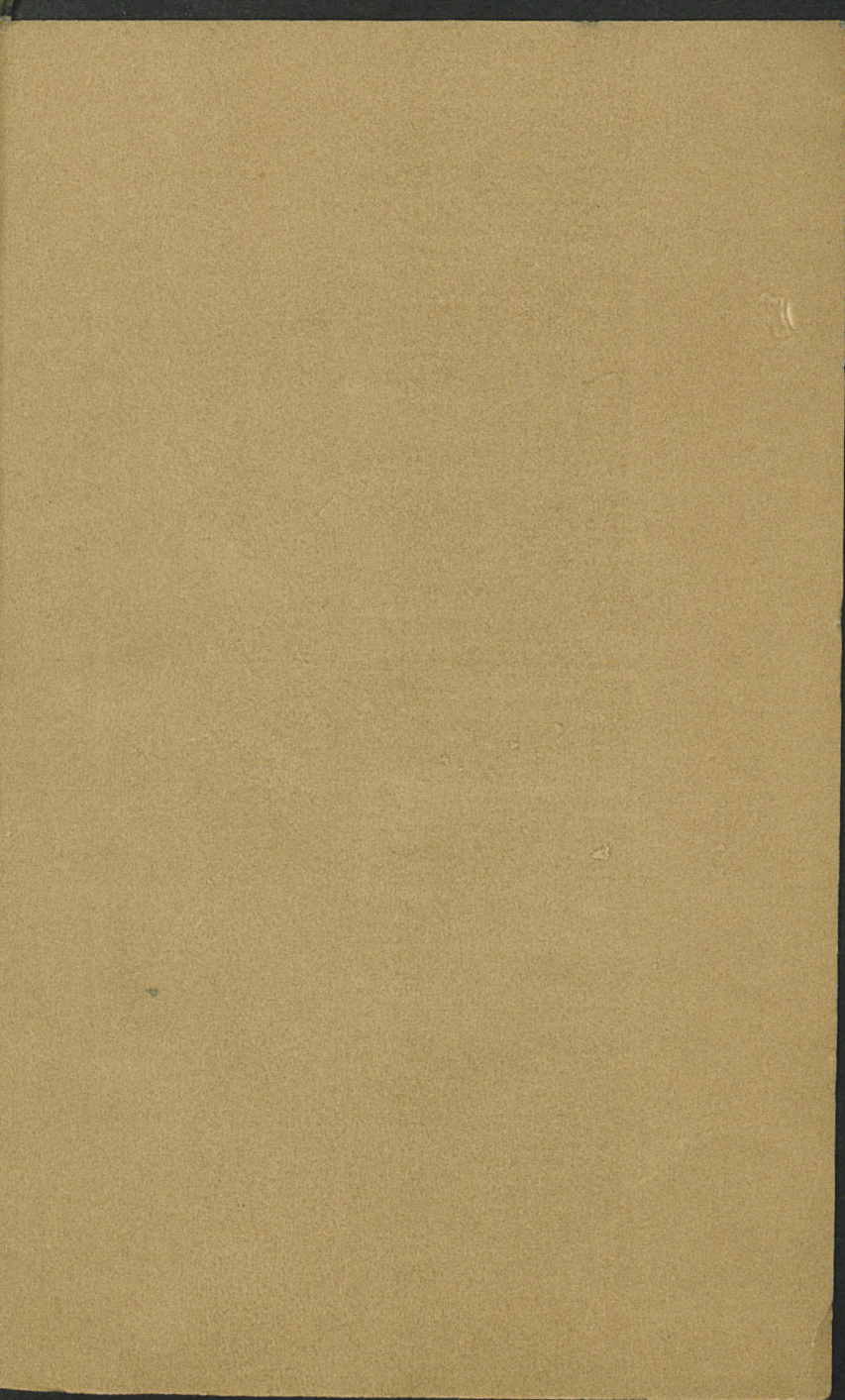


T. Zabawy

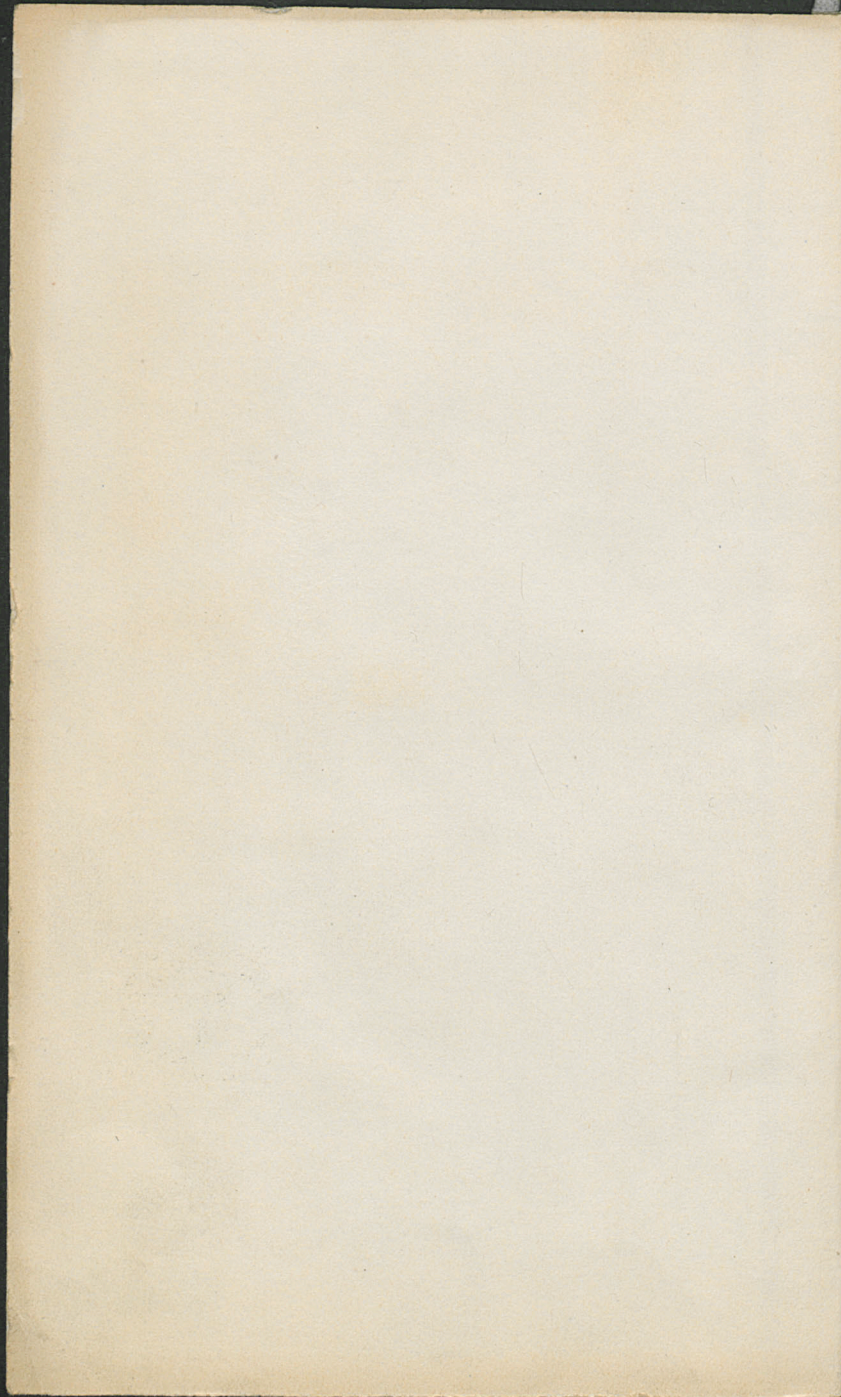
1460

L 17













Z A B A W Y

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE.

CZĘŚĆ DRUGA TOMU I.

---

---

O Miłości Ojczyzny

O D A.

*Handwritten signature or initials*



Muzo, w odludnym schro-  
nieniu,

Uczyn koniec utęsknie-  
niu:

Niechay tobie myśl się zwierzy  
Zału, co się w fercu szerzy.

Tom I. Cz: 2.

O

Kie-



*Ca-242-1/2*



Kiedy w rokosz świat opływa,  
 Wybacz, że cię żal moy wzywa,  
 Ze brzmia smutne z lutni trele,  
 Ze płacziwey Philomele  
 Idąc torem, co ta czyni,  
 Czynię, ięząc w tey puſtyni.

Prożno, po długich zabiegach,  
 Stawa *Flora* przy tych brzegach;  
 Prożno, zrzuciwszy kaydany,  
 Świat od *Feba* ieſt zagrzany;  
 W okropney Melancholii,  
 W tym *Tempe* w tey *Idalii*,  
 Taras widzę zamiast raiu:  
 Miłość Oyczyſtego kraiu,  
 Mnie, kiedy umyſł przeſzywa,  
 Do weſełſzych krain wzywa.

Zeſzły lata, owſzem wieki,  
 Iakem od was ieſt daleki;  
 Poczua myśl ſmutkiem zdięta  
 Wſzyſtkie czaſów tych momenta.  
 Serce w troſkach zanurzone,  
 Te mieſzkania ulubione  
 Pokazuje w oddaleniu.  
 Czemu mię, czemu w wſpomnieniu  
 Tak



Tak miłym, zamiast ulżenia!  
Nowe dręczą utrapienia!

Ach! co mówię umysł skory,  
Przełamawszy te zapory,  
Wylatuje w one strony,  
Gdzie krąg okiem nie sięgniony.  
Na co darmo myśl się trudzi,  
Gdy błąd, który onę ludzi,  
Tam ją stawia, gdzie zapędy  
Żądzy niesą, folgę kędy,  
Choć nie wrzeczy, iednak w cieniu,  
Ma iedyną w utęsknieniu.

Instynkt, czy wdzięczność sprawuje,  
Ze człowiek tajemne czuje  
Swey Oyczyzny ukochanie?  
Smutne mu jest z nią rozstanie.  
W lodem krytey choć iaskinie,  
W nayśmutnieyszey choć krainie,  
Mieszkający naydą wdzięki.  
Bylby rodzaj dla nich męki,  
Opusciwszy wieczne frzony,  
W *Hesperyjskie* przybydź strony.

Gdyby nie żądza ukryta,  
W sercach głęboko wryta,



Izaliby kmić ubogi  
 Podłe wesoł widział progi?  
 Dziedzic przodków swoich biedy,  
 Izaliby rokosz kiedy  
 Uczuł w takowym więzieniu?  
 Ale winien przyuczeniu,  
 Ze kąty przekłada swoje,  
 Nad złote Królów podwoie.

Myśl chciwa, los nie przeyrzany,  
 Dworna skłonność do odmiany,  
 Gdy się serce im poddaie,  
 Nas w odległe ciągnie kraie.  
 Niknie piękność ta gościnną  
 Pomniąc, że jest ziemia inna,  
 Kędy piękniey słońce świeci,  
 Tę którą natura wznieci  
 Miłość, przez wszystkie sposoby  
 Nie przytłumią same groby.

Tak jest. W obłąkanym kroku,  
 Gdy do życia przyidzie zmroku,  
 Od Ojczyzny oddalony,  
 W dalekie zagnany strony;!  
 Przy ostatnim nawet tchnieniu,  
 To w najwyższym ma pragnieniu,

By

By w oyczyſtęy kiedy ziemi  
 Z Rodakami ſpoczął ſwemi:  
 Obca kości gdyż mogiła  
 Zbytby ciężko przywaliła.

Gniew Cefarſki gdy *Naxona*  
 Z Oyczyſtego wygnał łona;  
 A iuż miały piekła iędze  
 Potargać mu życia przędze;  
 Zmarły nowęy bał ſię kary,  
 Same *Scythow* widzieć mary,  
*Kocyt* gdzie płynie głęboki:  
 Więc proſił by iego zwłoki  
 Były, nazad odnieſione,  
 Z ziomkow popiołem złączone.

Szcześliwy kto z morſkiey toni  
 Pod domowy ſzczyt ſię ſchroni;  
 Od wybladłey wolen trwogi,  
 Za ſpoczynek wielbi Bogi.  
 Lecz ſzcześliwſzy, co bez znoiu,  
 Tam przepędza dni w pokoju,  
 Gdzie natura żyć kazała.  
 Aż rychła lub opieſzała,  
 Ta godzina nie naſtanie,  
 Co z przodkami da mieſzkanie.



Stałe losy zostać komu  
 Zawsze w własnym każą domu,  
 Na szczęściu w ktore opływa,  
 By się dobrze poznał zbywa:  
 Owszem pozor, z utęsknienia,  
 Toż miejsce bierze więzienia.  
 Ale na rok oddalony,  
 Wnet w te będzie tęsknił strony;  
 Wnet, iak wiele swa oyczyzna  
 Nad umysłem może, przyzna.

Na *Ulyssa* rozgniewany  
*Neptun* miota łwe bałwany;  
 Prożno *Kallipso* łaskawa  
 Z wiecznym przed nim życiem sława.  
 Mimo rokoszne mieszkania,  
 Mimo powaby kochania,  
 Bydź ofiarą śmierci woli;  
 Na Oyczystey miłszy roli  
 Grób *Laerta* w iego zdaniu,  
 Niż żyć wiecznie na wygnaniu.

Ktoż nie widzi iak jest żywa  
 Miłość, którą wskroś przeszywa  
 Serca, widok tej krainy,  
 Gdzie Pradziadow są dziedziny?

Choć

Choć przeciwny los się froży,  
 Ta odwagę miłość mnoży.  
 Sztucznych skrzydeł ta dodała  
 Tobie, ktorego zuchwała  
 Podróż, strony powietrznemi  
 Uwolniła z cudzey ziemi.

Z niey wytworność cnot, pochodzi,  
 Z niey się ludzki przemyśl rodzi;  
 Ona w pismach swych *Homera*,  
*Achillefa* w walkach wspiera;  
 Z niey początek myśl wspaniała  
 Z Bohatyrskim sercem brała.  
 Nie strzegli się pełniąc śluby,  
*Decyusze* pewney zguby;  
 Rycerz zbroyny w przepaść skoczył;  
 Swoią *Kodrus* krwią miecz zboczył.

Iakiż myśli zapęd dziki,  
 Pociągnął błędne *Stoiki*,  
 Iż mienili, że im stanie  
 Za chwałę własne wygnanie?  
 Gdy całego miezkańcami  
 Nazwali się świata sami,  
 Dawał z razu świat zdumiały,  
 Przez błąd, mędrcom tym pochwały;  
 Lecz,



Lecz, zniknęły kiedy cienie,  
Rozum odkrył omamienie.

Niech *Stoikow* kraczą roty,  
Nie widzę y pozoru cnoty  
W tym, przez co się skłonność duszy  
Rowna życiu, z gruntu wzruszy.  
Ach mądrości obrzydliwa,  
Co natury rwiesz ogniwa,  
Błędem iesteś! a rozumem  
Ten cię niechay zowie ztłumem,  
Za przymioty kto ma drogie  
Dowcip bystry, serce frogie.

Kręty brzegu! śliczne pola!  
Z których smutna mię niewola  
Zapędziła w świata kraie;  
Czemu tyle sił nie staie,  
Bym potargał te kaydany,  
W których ięczę zbyt strofkany?  
A zpędziwszy z serca trwoę,  
Tam otwartą znalazł drogę,  
Przywrociwszy gdzie wiek złoty,  
Z roskofzami plują cnoty.

---

DO POKOJU

O D A.

O Pokoju nayśłodczy, wieczny, li-  
tościwy,  
Plemię zgody a dawco rokoszy pra-  
wdziwy!  
Spuść się prosiemy z gornego mie-  
szkania  
Zkąd cię wzywają gorzkie ludzi łka-  
nia.

Ieśli przez dumę naszą z tey wygnany  
niwy,  
Twym pragniesz gwałcicielom gniew  
pokazać mściwy;  
W czymże niewinność tobie prze-  
winiła,  
Zato cierpiąc, co złość cudza zbro-  
iła?

Ey płaczliwe łaskawy racz wysłuchać  
głosy.  
Patrz na zdziczałe pola, na kościołów  
stosy, Na



Na lud strapiony, na pierzchliwe  
Matki

Z obumarłemi na swym łonie dzie-  
tcki.

Kiedyż ziemię rzeźnitsza krwi powódź  
zalała?

Kiedy z trupow obfitszym nawozem  
nabrzmiała?

Gdzie okropnieysze frogości wi-  
widoki

Na brzeg wyżionał nurt morza głę-  
boki?

Tak niegdys śmierć wybladła, okru-  
tnemi groty

Argiwskie z Troiańskimi trupem sta-  
ła rotty;

Pośrzod bitw frogich kiedy *Mars*  
zraniony

Miecz widział człeka, krwią Boską  
zbroczony.

W tedy głosem ogromnym zaryknął,  
iak zwyka

Strażne woysko kiedy się iuż z wo-  
yskiem potyka;

Tak

Tak świetne Niebios wrzuciwszy  
sklepienia.

Krolowi Bogow niość swe uzalania.

Ale *Jowisz* co iednym weyrzeniem, w  
popiele

Dumę wszelką, straszliwy Bogom sa-  
mym ściele;

Temi nad piorun strasznieyszemi  
słowy,

Ządz mu nie słusznych rozerwał o-  
snowy;

„ Ludzi Tyranie Bożku naysroźszy,  
„ niech moie

„ Nie słusznym narzekaniem twym nie  
„ brzmią podwoie.

„ Nicht się z tych, nieba co osiedli  
„ kraie,

„ Nad cię godnieyszym ohydy nie  
„ zdaie!

„ Tygrysie co masz serce litości zam-  
„ knięte,

„ Sameć mordy są lube y stofy roz-  
„ dęte,

„ Murów zwaliska, pałacow po-  
„ pioły „ Dla



- „ Dla twej wściekłości są widok  
 „ wesoły.
- „ Dziwolągu krwią spaśły żołąć na-  
 „ poiony  
 „ Postrach z śmiercią w też idą, zawsze  
 „ z tobą strony!  
 „ Godniejszyś władać brzegami E-  
 „ reba,  
 „ Niż miejsce osiąść między Bogi  
 „ nieba.
- „ Ach kiedy pycha twoja wprawiona  
 „ w kładany  
 „ Ięczała, od *Aloa* gdy byłeś spętany,  
 „ Czemu ci ludzkiej nie pomniąc  
 „ niedoli,  
 „ *Merkury* wolność dał przeciw mey  
 „ woli?
- „ Krwawa niezgoda, razem z tobą  
 „ gniew rozładny,  
 „ Straconeby w piekielnych otchła-  
 „ niach przepadły.  
 „ Dzika na wieki spocząć zniewo-  
 „ lona  
 „ Nie zwątlifaby pokoju *Bellona*.  
 „ Po-

- „ Pokóy prześliczny pokoy, miłym  
 „ berłem słyńcie.  
 „ Gdy obdarzyć poddanych szczę-  
 „ ściem chce iedyńie  
 „ Przez miecz y ogień ty rządzić  
 „ ; natchniony  
 „ Duchem chcesz gniewney twey  
 „ matki *Junony*.

Taką to rządcą świata, najśłodczy po-  
 koiu,

Między tobą y Bogiem różność czy-  
 ni boiu.

Roskosz iest twego skutkiem pano-  
 wania ;

Iego zaś nędza, tży, zębów zgrzy-  
 tania,

Czemuż więc przygodami strapioney  
 licznemi

Z twą przychylny pomocą nie przy-  
 bywasz ziemi?

Czemu cię godnym gdy miłości są-  
 dzi

Jowisz, przeciwnik twoy tą ziemią  
 rządzi?

Już głos twoy słyżę. Prożno przez  
 błagalne śluby, Kto-





Ktorą nam nieba grożą, uśc pragnie-  
my zguby,

Poki nie zgładzi zbrodni ręka mści-  
wa

Wieczne zayść z tobą nie mogą ogni-  
wa,

I ktoreż bardziej Bogow gniew ścia-  
gnęły czasy?

Kiedyż niezbożność śmieley fzła z  
niebem w zapasy?

Kiedy wzuchwałość bardziej się  
złość wzbiła,

Gdy nawet gromy mściwemi wzgar-  
dziła.

Podłość iest teraz zadrzeć na Boskie  
wyroki;

Szydźć z świętości, w umyśle iest  
wzbić się wyfoki;

Chytrość rostopney ma imię mą-  
drości,

Wspaniałey wzgarda praw wielko-  
myślności.

To iest, ach to narody, co na wasze  
kraie,

Takie niezczęśliwości z nieba ściaga  
zgraie. To

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE. 233

To w ręce iednych piorany wrazi-  
ło,

To drugich gniewem umyśły ska-  
zito.

Wyższa pewnie nad ludzką, na prze-  
miany władza

Pokoju słodycz, wojny pogromy spro-  
wadza ;

Gniew Krolow, ludzi wyprowadza  
w pole,

Gniew Bogow wzywa do oręża krole

Przez nich naywyższa władza swą zem-  
stę wywiera,

I surową na wszystkich karę rozpo-  
ściera,

Kiedy cierpliwey dobroci, zuchwała  
Po długim czasie złość miarę prze-  
brała.

Bogowie, ieśli gniewu waszego do-  
wody

Przez nasze nie są ieszcze zpełnione  
przygody,

Ieśli krew zlana, ofiary pobite,

Nie wycisnęły lzy dosyć obfite;

Nie



Niechay serca przynajmniej ta prze-  
nika skrucha,

Co w pokorze wyrokow z nieba da-  
nych słucha;

Co gniewu zapęd odwrócić surowy  
Od zatrwożoney sama może głowy.

Niech wskrzeszona w nas będzie ta  
gorliwość żywa,

Ktora umysł do górnych przybytkow  
porywa;

Niech się w nas święte rozżarzą pło-  
mienie,

Ktore z poznaniem praw łączą peł-  
nienie.

Tak przeblagane nieba, przez nasze ię-  
czenia,

Bodayby darząc skutkiem pomyślnym  
pragnienia,

Zal w rokosz, płacze w radość  
przemieniły

A dzień po ciemney nocy przy-  
wróciły,



---

 O POZYTKU NAUK Y UMIEIĘ-  
TNOSCI

M O W A

PRZECIWIW MOWIE P. JANA JAKUBA]

R O U S S E A U.

Chymericzne o złotych czasach rozumienia już dawno z bacznych ludzi umysłów zniknęły. Wszyscy się na to zgadzają, że dzikość wszędzie ustanowione społeczeństwa uprzedziła; prawda to jest którą wszystkich narodów dzieje przeświadczają. Wszędzie wzajemna potrzeba, wszędzie zbrodnie przymusiły ludzi do ziednoczenia się, do obowiązania się prawami, do opafania się murami. Pierwsi Bożkowie w pogaństwie, pierwsi kraiom rządzący, byli, po więkfszey części, albo dobrodzieie ludzkiego rodzaju, albo tyranni; wdzięczność y trwoga naywięcey

Tom I. Cz: 2.

P

W.



w onych czasach tronów y ołtarzow wystawiły. Zabobonność y despotyzm świat prawie cały ogarnęły. nowe nie-  
szczęścia, nowe zbrodnie po dawnych nastąpiły, iedna z drugiey rewolucya wypłynęła.

Przez te nader grube chmury pał-  
fyi y utrapienia ludzi, ledwie upatrzeć  
możemy kilka krain nad innne szczę-  
śliwszych. Kiedy część więkfza świata  
była nie znaioma, kiedy Europa w  
dzikości, Azya w niewolnictwie zоста-  
wała; Grecya przez rozum wstawia się,  
y za pomocą dowcipu doszła kresu o-  
nego wielkości, w którym narod go-  
dnym zalety być się pokazuje: Filo-  
zofowie wydoskonalili iey obyczaje  
y prawa przepisali.

Można wprawdzie przeczyć onemu  
dawnych wieków y pisarzow podaniu,  
iż *Orfeuszowie*, y *Amphionowie* wdzię-  
kami spiewania swego, ludzi z postrzo-  
dka głuchych pułtyń wyprowadzili; ale  
temu dąć wiarę należy, co nie zawo-  
dnie pokazuje historia, iż szczęśliwa  
ta odmiana skutkiem była wybornych  
umiejętności, y nauk pożytecznych. I

iacyż więc ludzie byli, pierwsi oni Grecyi prawodawcy? Możnaż utrzymać, iż najmędrszymi y najsławniejszymi wieku swego nie byli? cokolwiek oświecenia dać może nauka z pilną uwagą złączona, wszystko to posiadali, a do tego ieszcze przydali doświadczenie nabyte w podróżach swoich do Egiptu, Kręty y wszystkich krain, gdzie, iż nauczyć się czego mogą, rozumieli:

Kiedy ci rozmaite swoje wynalazki polityczne gruntować starali się, aby szczególnych osób skłonności naypewniejszy frzodkiem do osiągnięcia publicznego dobra stawały się; kiedy miłość własną w rzodło cnot rozmaitych przemieniali; inni Filozofowie w pismach swoich naukę do naprawy obyczajów służącą podawali; do pierwszych, rzeczy wszystkich początków y zasad wracali się; przyrodzenie y skutki jego roztrząsali. Sława z dowcipu też co y sława z waleczności miarą wzrost brała; mądrzy y bohaterowie co raz licznieysii nastawali; o bok z *Milcyadesami* y *Themistoklami* wi-



dziano *Arystydow* y *Sokratesow*. Dumną Azya widziała niezliczone wojska swoje przelamane od garstki ludzi, którym przewodnikami do chwały byli Filozofowie. Ten jest niezawodny skutek wypolerowanego naukami rozumu: dobre obyczaje y prawa iedynym są zródłem prawdziwego bohaterstwa. Słowem, Grecya naukom wszystko powinna była przypisać, od Grecyi zaś świat cały polor swoy y szczęśliwość otrzymał.

Izali kro na przeciw temu wdziękow pełnemu widokowi, stawia mi obyczaje nieokrzefane Persow y Scytow? będą się, ieśli tego potrzeba, dziwował narodom, życie na woynach lub wlasfach przepędzającym, którym ziemia pościelą warzywa są pokarmem. Ale czy po między niemi prawdziwego szukać szczęścia należy? coby za widok przed naszymi oczami wystawił rodzaj ludzki, iedynie z oraczow, żołnierzy, myśliwych y pasterzow złożony? izali chcąc się stać godnym imienia ludzkiego, życie przepędzać trzeba trybem lwów y niedzwiedzi? izali za cnotę  
po-

poczytany będzie on w zwierzętach nayduiący się instynkt szukania pokarmu żywności y obrony? same tylko w tym widzę przymioty zwierzęce, mało się z zacnością przyrodzenia naszego zgadzające; ciało wprawdzie ma swoje w tym ćwiczenie, ale dufza po ziemi pełźnie y obumiera.

Perrowie skoro tylko Azyą zawoiowali, dawne swoje obyczaje utracili; Scytowie także od dawnego trybu prowadzenia życia, acz późnię, odstąpili; tak dzikie cnoty, że ludzkiemu są przeciwne przyrodzeniu, trwałości mieć nie mogą; pozbawić się wszystkiego, niczego nie żądać, stan jest zbyt gwałtowny; tak gruba niewiadomość doczesnym tylko, nie zaś długowiecznym stanem być może. Nędza tylko lub nierozum w nim ludzi utrzymują.

*Sparta* dziwowisko one polityki, rzeczpospolita z samych tylko żołnierzy, a to cnotliwych złożona. *Sparta* mówię, iedyny nam stawia przykład narodu y ustawą swoją y dobrowolnym obraniem ubogiego. Prawa iednak



dnakoney, tak wystawione, wielu, niedoskonałościom podlegały. Surowość zbyteczna rodziców y pańow; wyrzeczenie się własnych dzieci; pozwolone złodzieystwo; wstyd w wychowaniu dzieci, równie iako y w małżeńskich związkach zelżony; próżnowanie nieustające; ćwiczenia ciała iedynie zalecone; ćwiczenia umyśłu zakazane y wzgardzone; frogość y dziakość obyczajow ztąd pochodząca, która wkrotce zprzymierzonych wśzystkich od tey Rzeczypospolitey odraziła, te mowię rzeczy wśzystkie dosyć wielką są nagany tey Rzeczypospolitey pobudką; więceyby podobno onych znaleziono, gdyby domowey *Lacedemonow* historyi dzieła szczegulne, lepiej nam były wiadome. *Sparta* kunsztowną sobie cnotę wyiednała, pozbawiając się używania złota; ale gdzie się obywatelow iey cnota podziewała, kiedy dalekiemi byli od swoiey oyczyzny? *Lisandra* y *Pausaniasza* tym łatwiey przekupić potrafiono. Narod ten samą tchnący woyną, izali większą z męstwa otrzymał chwałę, niż

znim się współ o chwałę ubiegający Ateńczykowie, którzy iednak do wszystkich innych chwały rodzajow pędem zmierzali. *Ateny*, nie mniej się wojennymi dziełami wślawiły iak *Sparta*; ale przytym mądrością, dowcipem, wspaniałością, chwały dostały; z nich wyszły kunszty wszystkie y nauki, y pośród onego obyczajow zepsownia, ktore im zadała, najmędrszych Grekow z siebie wydała. Będąc nie raz bliskie zwycięstwa, na koniec zwyciężone zostały; ale dziwować się trzeba, że tak nie rychło; ponieważ kraj Attycki zewsząd otworzony, bronić się inaczey nie mógł, iak długim w pomocy słnościach górowaniem. Chwała *Lacedemony* słaba nader była, powodzenia szczęśliwe wnet zepsowały rządow ich ustanowienie, dla famey nadzwyczajności swoiey, trwać długo niemogące, dumna *Sparta*, co do obyczajow swych rownie upadła iako y mądre *Ateny*. W wiekow następstwie nic nie uczyniła coby sławę iej przynieść mogło; a gdy *Ateny*, y inne miasta niektore z Macedonią szły w zapasy, dla utrzy-

ma-



miania wolności Grecyi, sama *Sparta* w spokojności gnusniejąc, zdaleka nadchodzącą zgubę swoją oglądała, nie wiedząc iakoby iey zabiegła.

Wszakże choćby y wszystkie państwa Grecyą składające, tymże co y *Sparta* prawom podlegały, zostałaabyż się iaka pamięć tak głównego kraiu w potomności? ledwieby imię onego nas doszło. Nie dbając o wynalezienie dzieiopisow, którzyby iego chwałę czasom następującym podali; zniknąłby z oczu naszych widok dzikich cnot iego, a żatym wielceby obojętna dla nas rzecz była, mieć iakakolwiek tychże cnot wiadomość. Liczne one Filozofow wymysły, przez które wszystkie myśli ułożenia przebrane były, które ieśli rozum naszych granic nie rozprzeździły, to przynajmnieje pierwsze onych określenie pokazują; one nayprzednieysze krasomowstwa y wierszopistwa dzieła, wszystkie do serc ludzkich ścieżki odkrywające; kunsty przyiemne lub pożyteczne, do zachowania życia lub przydania iemu rofkoszy służące; nakoniec zbior nie o-

fza-

szacowany myśli lub dzieł wszystkich ludzi wielkich, którzy się do pomnożenia chwały lub szczęścia rówieśników swoich przyłożyli; słowem wszystkie te bogactwa na wieki byłyby stracone. Wieki, nastąpiłyby po wiekach, pokolenia ludzi tymże co y zwierzątorem idąc, żadnego by potomności nie przyniosły pożytku, a po sobie ledwie by jakąś mdłą pamiętkę zostawiły tego, iż upłynęły; zstarzałby się świat, a ludzie wdzieciństwie zawszeby zostawali.

I czegoż więc chcą nieprzyjaciele nauk? izali rozum okropnym jest od BOGA pozwolonym darem; tak dalece, iżby się umiejętności y dobre obyczaje nigdy z sobą zgodzić nie mogły? izali cnotę za płoną marę y ślepego instynktu skutek poczytać należy; któraby nauka y rozum światła swojego nadaniem rozpędzała? o jak dziwne w nas pragną wmówić zdania o cnocie równie iako y o rozumie!

Ale iakiemiż te niesłychane zdania wspierają dowodami? zadam nam to, że nauki y nieumiejętności śmiertelną



ranę zadały dawnym obyczajom, y ustawom pierwotnym państw; a przykłady na to *Athen* y *Rzymu* przytaczaia. *Eurypides* y *Demosthenes*, widzieli *Atheny* podbite od *Spartiatow*; zawoiowane od *Macedończykow*; *Horacyusz*, *Wirgiliusz*, *Cicero* patrzyli na upadek wolności *Rzymskiej*; tamci rownie iako y ci świadkami nieszczęśliwości kraiu swego byli, więc y przyczynę do tego dali. Iakże płocze iest takowe wniesienie, ponieważby to samo o *Sokratach* lub *Katonach* mówić należało.

Kiedy pozwolę, że odmiany w prawach, zepsowanie obyczajow, wiele się do przypadkow tak znacznych przyłożyły, izali tym samym zniewolony będą do wyznania, iż nauki y kunszty do tegoż się przymieszaly? zepsowanie rychło po znacznych powodzeniach następuie, nauki w tychże okolicznościach wzrost pospolicie naywiększy biorą, te tak od siebie różne rzeczy mogą wprawdzie razem urość y pokazać się, ale bynajmniey z sobą związku onego nie mają, który się między przyczyną y skutkami nayduie.

*Ateny y Rzym* w początkach swoich w szczytłych zawarte były granicach, y dostatkow pozbawione. Wszyscy w nich obywatele żołnierzami byli, cnoty ktore mieli, koniecznością iakąś bydz się zdawały, same nawet powody y przyczyny zepsowania obyczaiow, od nich oddalone oły. Rychło potym w bogactwa y potęgę wzbiły się. Części obywatelow do woyny używać przestano, nauczone się kosztować owocow pracy, y pilniey rzeczy brać na uwagę. Zatym iedni wiele bogactw, drudzy wiele od zabaw czasu wolnego maiący, wydoskonalili przepych, co zabawą iest ludzi szczęśliwych, niektorzy zaś sposobnością od natury większą obdarzeni, rozumu ludzkiego granice rozprzesztrzenili, y drogę do nowego chwały rodzaju otworzyli.

Tak tedy gdy iedni przerażeni widokiem bogactw y rokoszy znieważali prawa y obyczaje, drudzy światu przez Filozofią y nauki przyświecali, cnoty wyśławiali lub onych przepisy podawali, *Attycyzm y polor on*, ktory *urbanitatem* nazywali, miłe one ludziom  
my-



myśleć umiejącym słowa wynaydowali.

Nie przeczę temu, że pospolite zepsowanie rozciągało się czasem y do nauk, y początkiem było niektórych zbytkow niebezpiecznych; ale można chwalebny cel nauk mieszać z złym o-nych, czasem przytrafiającym się używaniem? izali na teyże szali położone będą, niektóre swywolne *Katullo* lub *Marcyaliszow* wierszę, z licznemi *Filozofii* księgami, z piśmami politycznemi y moralnemi *Cicero*na, z poważnemi *W'irgiliusza* rymami?

Przytym rozpustne piśma pospolicie są skutkiem imaginacyi, nie zaś umiejętności y pracy. Ludzie we wszystkich kraiach y czasach passye mieli, y też passye wierszem lub nie wiązaną mową opifali. Choćby tedy nauki y kunszty wyborne zaraz na początkach swoich przytłumione zostały, iednakby wszystkie z passyi wynikające zdania wynurzone wierszem y zwyczajnym piśmem były, z tą tylko odmianą, iżbyśmy tego wszystkiego nie mieli, co *Filozofowie*, *Rymopifowie*, *Historycy*  
dla

dla nazzey uciechy lub nauki wydali.

*Atheny* szczęściu *Macedończykow* ustąpić musiały, ale razem z całym światem ustąpiły, *Macedonia* bystrym niby potokiem wszystko porywała; próżna zaiste praca jest szukać szczególnych przyczyn upadku tey rzeczypospolitey, kiedy tak widoczne sił *Macedończykow* gorowanie iawnie się pokazuje,

*Rzym* panem świata zostawszy, niewidział już nieprzyjaciół postronnych, ale na własnym łonie przeciwników znalazł; sama jego wielkość powodem mu do upadku była. Prawa szczupłego miasta nie wystarczały na rządzenie świata całego. Dostateczne te prawa były przeciw fakcyom *Manliusow*, *Kassiusow*, *Grachow*, ale zburzone były od wojsk *Syllow*, *Cezarow*, *Oktawiuszow*; *Rzym* wolność utracił, ale potęgę zachował, zawoiowany od żołnierzy, którym żołd płacił, postrachem ieszcze był narodom. Tyranni jego, na przemianę oycami oyczyzny nazwani byli, y zamordowani liczbę Bogów pomnażali. Strażydło nie godne imienia



nia człowieka brało tytuł Cezarza, a poważnemu Senatorow zgromadzeniu zostawało, ołtarze mu poświęcać. Dziwne to były przemiany niewolnictwa y tyranii, ale zwyczajne w państwach wszystkich, gdzie żołnierze berłem władają. Nakohiec barbarzyńcow wtargnięcia y najazdy do reszty wywrocili y zdeptały ten kolos stary zewsząd skołatany; z ułomkow iego powstały wszystkie one państwa, ktore dotąd widzimy.

Te tedy krwawe rewolucye mająż iaki, bynajmniej związek z pomnożeniem nauk? wszędzie same tylko przyczyny polityczne upatruję. Jeśli kiedy *Rzym* szczęśliwych czasow doznał, to pewnie pod Cezarzami Filozofami. Alboż to *Seneka* przyczyną był zepsowania *Nerona*? Czy Filozofii y nauk przednieyszych wiadomość w straszliwą przemieniła *Kaligulow*, *Domicyanow*, *Heliogabalow*? Nauki, ktore razem z chwałą *Rzymu* wzrost otrzymały, izali pod okrutnemi rządami temi nie upadły? tak to nieznacznie słabiały z przestronnym onym państwem, z którym

rzym los świata prawie całego zdawał się być złączony. Rozwaliny nauk, rozwaliny potęgi, iedenże stos składały, a gruba nieumiejętność znowu świat ogarnęła, razem z dzikością y niewolnictwem, wiernymi towarzyszami swoimi.

Wyznamy więc że nauki związek nieiakis mają z wolnością, chwałą y szczęściem. Wszędzie ie widzę z rozrzutnością dary swoje rozdawające narodom, kiedy te w najszczęśliwszym są stanie. Nie przelękły się lodow Rossyi, skoro tam zwabione były od możnego onego Monarchy, bohatera nadzwyczajnego, który drugim prawie był stworcą narodu swojego. Prawodawca Prusakow, zwycięzca Śląska wieczne onym teraz w północnych krajach Niemieckich wyznaczył siedliska, w których przewyższająca prawie ludzkie mniemanie doskonałość okazują.

Jeśli się kiedy przytrafiło, że chwała państwa dłużej nad chwałę nauk nie wytrwała, dla tego to się stało, iż państwa potęga do ostatniego kresu przyszła wtedy, kiedy y nauki naywiększą

do-



doskonałość otrzymały. Los zaś rzeczy tych doczesnych iest, iż długo na tymże stopniu zostawać nie mogą. Nauki nie tylko do tego nie przykładają się, ale owszem iednąż iest zguby, tych rownie iako y tamtych przyczyna. Każdy postrzedz może, że wzrost nauk y upadek, w zupełney są proporcyi z szczęściem państw y onych osłabieniem.

Prawdy tey iasnieyszym ieszcze dowodem są te, ktore nie dawno upłynęły wieki. Po niejakim przez długi czas rozumow ludzkich, iż tak rzekę, zaćmieniu do pierwszego powrocily iasności stopnia. Rozrzuciono poważne one starożytności popioły, a ogień przytlumiony, nowe z siebie wydał płomienie. To powtorne odrodzenie się nauk, także Grekom przypisać należy. Ale w jakim czasie nowym tym życiem obdarzone były? Oto wtedy kiedy Europa po naygwałtownieyszim wzruszeniu do spokojnieyszego stanu, y kształtu szczęśliwszego przyszła.

Tu się nowy rzeczy porządek otwiera. Nie o domowym jakim, iż tak nazwę krolestwie, miasta iednego mura-  
mi-

mi określonym, nie o narodzie przy-  
 muszonym do walczenia na obronę  
 domów y dziedzictw własnych, trwo-  
 żącym się o oyczyznę, ktorey los cały  
 od bitwy iedney częstokroć zawisł  
 rzecz mam, ale o Monarchii obszer-  
 ney nader y mocney w wszystkich czę-  
 ściach swoich, prawodawczyną nayro-  
 zumnieyszą władzą doskonale ułożo-  
 ney. Kiedy sto tysięcy żołnierzy w  
 niey z radością na ubezpieczenie pań-  
 stwa walczy, dwadzieścia milionow  
 szczęśliwych y spokojnych obywa-  
 telów zaprzatnionych obmyśleniem  
 wewnętrznego uszczęśliwienia, do kwi-  
 tnącego stanu przyprowadzają, prawa,  
 handle, kunszty y nauki w niezliczo-  
 nych prawie miastach: wszystkie ro-  
 żniące się od siebie kunszty y umię-  
 tności, do celu swego pilnie zmierzają-  
 ce, miarę doskonałą zachowują y do  
 powszechnego dobra są nakierowane  
 od przemożney oney ręki władnącey  
 niemi y oneż ożywiaiącey. Te są a-  
 le szczupłe wyrazy sławnych rządow  
 Ludwika XIV y następcy iego. Fran-  
 cya bogata, waleczna, mądra, wzorem



wtedy Europy stała się, umiała zwyciężać y opowiadać zwycięstwa swoje: Filozofowie ziemię wymierzyli; Ludwik XV. pokoiem ją obdarzył.

I któż więc utrzymywać odważy się, że Francuzow odwaga ostygła od tego czasu, iak z większą do nauk przykładać się poczęli usilnością. W którymże wieku ta odwaga iawniey się pokazała, iak w tym pod *Lawfeldt*, *Fontenoi*, *Rosbach* y tylu innych okazjach, ktorebym mógł przytoczyć? kiedyż większą stałość pokazali, iak przy cofnieniu się z Pragi y Bawaryi? coż nam starożytność znakomitszego opowiedzieć może, nad obleżenie *Bergommu*, nad waleczność onę granadyerow, tyle razy z niezmierną żwawością na też mieysca udaiących się, na których dopiero albo na powietrze wyfadzonych, albo od ziemskich otchłani pożartych bohaterow poprzednikow swoich oglądali?

Daremnie w nas wmówić usiłują, że przywrocenie nauk obyczajom ubliżyło. Nikt temu przeczyć nie może, że grubę one przodków naszych wady ca-

le prawie z pośrzedka nas są znieśli. Na wielkiej już pomocy jest, co do obrony nauk, to wymuszone na przeciwnikach naszych wyznanie. Iakoż pijaństwo, z niego pochodzące zwady y bitwy, gwałty możniejszych, tyrania rodziców, starości wymysły, popędliwa młodych żwawość, słowem wszystkie te passye, tak przedtym zwyczajne, skutki nieumiejętności y próżnowania, już mieysca u nas nie mają, od tego czasu, iak ułagodzone zostały obyczaje, wiadomością, iednym ku nauce, drugim ku rozrywce służącą.

Zadają nam wprawdzie wymyślniejsze y obyczajności mniej przeciwne wady; ale gdziekolwiek są ludzie, y występki bydź muszą; zaślona, którą się okrywają, kształt pozorny, który na się biorą, są przynajmniej tajemnym ich wstydu wyznaniem, są iawnym świadectwem poważenia, które w powszechności ludzie ku cności zachowują.

Jeśli zwyczaje rozumowi przeciwne, na pośmiewisko zasługujące, zepsowanie serca y umysłu okazujące znajdują się, te pewnie w samych tylko sto-



cznych miastach postrzeżone bydź mogą; a to po między niektórymi ludzmi, do zguby przez dostatki swoje y prożnowanie przywiezionemi. Odlegleysze kraie, owszem część większa miast większych lub słotecznych, nie znają tych występkuw, albo same tylko onych nazwiska mają sobie wiadome. / Izali o całym narodzie sądzić należy z błędow szcuplew ludzi liczby w nim zawartey? zwłaszcza kiedy pełne dowcipu pisma, takowemu sprzeciwiaią się zdaniu; kiedy przewrotność z mniemanego powodzenia swego w samych tylko głowach nieuków tryumfuie; kiedy umiejętności y nauki zawsze się iey sprzeciwiaią; kiedy obyczajow przepisy ią odkrywaią; Filozofia w płochych tryumfach upokarza; komedya, Satyra, wiersze niezliczonemi rażą pociskami.

Dobre księgi iedyną prawie obroną są słabych dowcipow, to jest nie równie większey połowy rodzaju ludzkiego, przeciw zarazie złego przykładu. Ich to własna powinność jest obyczaię nienaruszone zachować. Wybor-

ne pisma nalze moralne wiekować będą, kiedy nikczemne a wstydowi przeciwnie ramoty znikną, z płochym onym przywiązaniem do złego gustu, ktoremu początki swoje przypisują. Iest to ostatnią lżyć zniewagą nauki, przypisywać im te pisma bezwstydne. Sam dowcip passyą uniesiony y zagrzany przez się na wynaydowanie onych wystarczy. Ludzie nauką wstawieni, Filozofowie, przednieysi krasomowcy, sławnieysi rymopisowicze nie tylko nie przykładają się do pisania onych, ale owszem pogardzają niemi, albo też cale o nich nie wiedzą; więcey ieszcze powiem: w niezmierney prawie liczbie przestawnych w każdym rodzaju pisarzy, ktorzy wiek Ludwika XIV. ozdobili, ledwie się dwóch albo trzech znajduie, ktorzyby na złe przymiotow swoich użyli. Iakież iest porownanie między sprawiedliwą onych naganą, y niezmiernemi pożytkami, ktore rodzaj ludzki z nauk wydoskonalenia osiągnął. Za naszego życia pisarze po więkfszey części nieznaomi do naywiękfszych zdroźności w pisaniu przyszli, ale ta za-

raza



raza ustawać już poczyną, częścią dla tęsknoty piszących y czytających; częścią, iż zbytecznym pisaniem materyą przebrali. A do tego, skutkiem to było płochości Francuzkiego narodu; Anglia, Włochy, Niemcy, podobnego temu przeciw naukom zarzutu użyć nie mogą.

Mogłbym wstrzymać się od wspomnienia przepychu, ponieważ ten właściwie od bogactw, nie zaś od nauk y umiejętności początek bierze. Iakież albowiem byź może związek między naukami y zbytkami przepychu y rokoszy, które iedne są podlegające naganie, lub określeniu przez zbawienne obyczaiow przepisy.

Jest wprawdzie przepychu nieiakiego dowcipnego y mądrego rodzaj, kunszty ożywiający y do wysokiej ied doskonałości przywodzący. Ten to przepych rozmnaża dzieła malarzkiej y sznicerskiej sztuki y muzyki, Rzeczy w sobie naychwalebnieysze w swoich utrzymane byź mają granicach, a sprawiedliwie tymby wzgardzono narodem, któryby dla pomnożenia liczby malarzow y muzykantow niedostatek

cier-

cierpiał oraczow y żołnierzy. Ale gdy woyska są do zupełney liczby przyprowadzone, gdy nie zchodzi na ludziach do uprawy gruntow potrzebnych, nie widzę do czego by reszta obywatelow, miała bydź użyta, y czemuby nie miała obrazow, posągow, widoków liczbę pomnożyć.

Chcieć wielkie państwa przyprowadzić de zachowenia cnot drobnych, pomnieyszym Rzeczompospolitym przyzwoitych, iest to mocnego y dorosłego człowieka chcieć przymusić, aby na wzor dzieci w kolebce spoczywał. Ten był *Katona* nie rozum; surowość y zdania uprzedzone familii swoiey powziąwszy dziedzictwem nieiakim, przez całe życie utyskował, walczył, y umarł nakoniec, nic dobrego dla oyczyzny swoiey nie uczyniwszy. Dawni Rzymianie iedną ręką orali a drugą walczyli. Wielcy to ludzie byli, wierzę temu, chociaż nie wielkie ich dzieła były; zupełnie się na usługę oyczyzny poświęcali, bo zawsze w niebezpieczeństwie zostawali. W pierwszych onych czasach zachować iestestwo swoje nale-



leżało, wstrzemięźliwość y odwaga prawdziwemi bydy w tedy nie mogły cnotami; były to przymioty wymuszone; nie podobna było wylać się na roskoszy; a człowiek serca nie mający, tym samym na niewolę odważyć się musiał. Państwo Rzymskie wzrost wzięło, nierówność majątności koniecznie nastąpiła, izali tedy prokonsul Azyi mógł bydy tak ubogi, iak oni dawni konsulowie, mieszczanie napoly y wieśniacy, dziś pustoszący role *Fidenatow*, a jutro własney swoiey uprawę przedsiębiorący? same okolicznosci przyczyną tey różności były, ani uboństwo; ani bogactwa przez się cnotą nie są, ale cnota iedynie nayduie się, w dobrym lub złym używaniu tego wszystkiego, co nam złego lub dobrego szczęście lub natura nadała.

Tak tedy, usprawiedliwszy nauki w tym, co się zbytkow tycze, zostaie ieszcze pokazać, że gładkość obyczaiow, którą wprowadziły, darem iest iednym z naprzednieyszych, ktoremi ludzi obdarzyć mogły. Utrzymywać, że obyczayność ludzącą tylko iest maskarą,

wady wszystkie pokrywająca, jest przypadek szczególny zamiast powszechney ustawy przytoczyć, jest złe rzeczy używanie z samą rzeczą mieszać.

Ale w co się te zarzuty obroczą, ieśli obyczajność w rzeczy samey nic innego nie jest, iak tylko dowod powierzchowny umysłu łagodnego, duży dobroczynney? przyuczenie się do tak chwalebneho udawania, same podnieśćby nas do zachowania się w cnocie mogło; taka jest moc zwyczaju, że w rzeczy samey staiemy się tym, czym się przez czas długi bydz udaiemy. W wdziękach obyczajow więcey się daleko, niż pospolicie rozumieią, zdrowey Filozofii przepisow nayduie. Obyczajność, imię y zacność człowieka poważa, y sama między ludzmi równość zmyśloną zachowuie, w ktorey szczerpłe wprawdzie, ale kosztowne nayduią się ostantki dawnego prawa przyrodzonego. Między równemi, obyczajność pośredniczką jest, między własną miłością z obu stron walczyć gotową. Przez nią skłonność do osobliwości, y niesforne umysłu zapędy uskromione bywają.

Iza-



Izali naród cały z przyzwyczajenia okazujący tę łagodność, tę dobroczynność, poczytany by dź może za zbior oszustów y ludzi bezrozumnie zwodzić się dających? izali kto temu uwierzy, że ciż sami iednegoż czasu y oszukani są y oszukujący?

Nie przyszły ieszcze serca nasze do tey doskonałości aby się pokazać mogły iakimi są w rzeczy samey; obyczayność różniących się bardzo w przymiotach ludzi koiarzy, oddalonych od siebie iednoczy, zachęca ich do kochania siebie wzajemnie, kształt im nieiaki powierzchownego dając podobieństwa; bez niey towarzystwo ludzkie alboby w rozsypkę poszło przez rozerwanie części, albo ustałoby przez nieustające rozterki. Naymnieysze przyczyny wzniecałyby nienawiść, a w takim ułożeniu, y naywybornieysze przymioty nie ziednałyby miłości. Częstsza iest potrzeba powolności, niż usłużenia; przyiacielowi, by też naygorliwyszemu, ledwie raz w życiu trafi się dobroczynności swoiey ku mnie dać dowody. Ale wdzięczne y obyczaynością zatoczy-

co-

cone towarzystwo, wszystkie życia momenta zdoła. Nakoniec, obyczajność umie cnotom naznaczyć miejsce; ona wytwornego jest ułożenia początkiem; za którego pomocą, cnota cnotcie w przyzwoitym szeregu podlega, zachowując miarę onę doskonałą, z której iak wystąpią w iakąkolwiek udawczy się stronę, bardzo wiele ceny swojej tracą.

Wszakżę nie przestając na uwłoczeniu naukom przez przypisywanie onym złych skutków, starają się jeszcze ohydzić ie w przyczynach swoich; ciekawość nauk zrodło okropną byź skłonnością mienia, y w nayobrzydliwszą postać przybierają. Wyznaię, że przypowieść *Pandory* może pożyteczną y obyczajom służącą zamykać naukę; z tym wszystkim y to nie mniej prawda, iż wiadomości naszej, a zatym ciekawości winniśmy przypisać dobra wszystkie, ktorými jesteśmy wzbogaceni. Bez tey ciekawości chwalebney, przyprowadzeni do stanu bezrozumnych zwierząt, przepędzalibyśmy życie, czolgaiać się na małej, tej ziemi części, która żywić nas powinna do czasu pewne-



wnego, a potym przywalić. Stan niewiadomości stanem jest trwogi y potrzeby, słabość nasza wtedy niezliczonym podlega niebezpieczeństwu, śmierć y nad karkami wisi y w trawie którą deptamy kryje się; bojąc się wszystkiego, potrzebując wszystkiego, coż jest przyzwoitszego, iak chcieć rozszerzyć wiadomości swoiey granice?

Taka jest istności myślic umięącej od nierozumney różnica; iżalibyśmy więc darmo sami na ziemi tym Boskim darem obdarzeni byli? użyć rozumu, jest godnym byż rozumu.

Pierwsi ludzie dosyć mieli uprawiać rola, aby zboża od niey dostali; kopano potym iey wnętrzości, y z nich kruszcę dobyto; tenże sam y w naukach widzieć można postępek; nie przestając na wiadomościach tylko najpotrzebnieyszych; z usilnością zmierzano do tych, ktore z trudnością większą, większą też chwałę łączyły. Przy którym tedy kresie stanąć należało<sup>o</sup> to co dowcipem nazywamy, nic innego nie jest, iak tylko w gorę wyniesiony y pełen odwagi rozum, do ktorego samego wyrok na się zaniesć należy.

Te świetne kule o podal od nas w niezmierney prawie odległości zawieszzone, naszemi są w żeglugach przewodnikami, a nauka oddalenia ich wzajemnego od siebie, poczytana zrazu za umiejętność, ku nasyceniu prożney ciekawości służącą, stała się nam naypożytecznieyszą. Właśność ona dziwna magnesu, ktora przodkom naszym płochym tylko natury dziwowiskiem była, przeprowadziła nas, właśnie iak za rękę, przez nieograniczone bezdenne morza przepaści.

Dwa szkielka pewnym sposobem sporządzone y ułożone, nowe nam odkryły dziwy, których wiadomości y z domysłu nawet nie mieliśmy.

Doświadczenia elektryzacyi, igrzyskiem prawie na początku były, kto wie ieśli czas nie przyidzie, ktorego im wszystkich dziwowiskow natury odkrycie nie będzie przypisane.

Poznawszy więc te tak niespodziewane tak wielkiey wagi związki, między rzeczami naymnieyszemi y naywiększemi; iakąż iuż wiadomość lekce ważyć zechcemy? izali tak wiele iuż

wie-



wiemy, że tym co wiedzieć iefzcze zostaię pogardzać bezpiecznie możemy? izali zamiafił przytłumienia ciekawości, sam natury Stworca nie zdawał się one wzbudzać y zachęcać ofobliwizemi wynalazkami, ktorých śladu bynajmnieyszego nie było?

Ale iak wiele błędom podlega szukanie prawdy, iaka odwaga, owfzem iaka zuchwałość iest (zarzucaią przeciwnicy nasi) błędnemi temi zapuszczając się drogami, w ktorých, tak wielu innych daleko od prawdy wyboczyło? Gdyby co ważył ten zarzut, należałoby ręce opuściwfzy, od przedsięwzięcia wfzelkiego dzieła wfstrzyc się; nieufstająca boiaźń złego, ktore przytrafić się może, wydarłaby nam wfzystkie dobra, do ktorýchbyśmy przyiść kiedykolwiek mogli; ponieważ żadnego dobra nie maż wolnego od przymieszania złego, a mądrość prawdziwa najbardziej na przecyfzczeniu tego dobra, ile zdołać tylko możemy, zależy.

Wfzystkie przeciw Filozofii uczy-nione zarzuty, na rozum ludzki, albo raczey, na samego rozumu tego Stwor-

cę następuią. Filozofowie ludźmi byli; pomylili się zatym niektorzy; iestże w tym sprawiedliwa podziwienia przyczyna? ubolewaymy nad niemi, korzystaymy z ich błędow, sami y siebie y onych poprawuymy, a pamiętaymy, że powtorzonym ich błędom winniśmy prawdy, ktorych zupełne mamy poznanie. Należało wszystkie do ostatniego przebieżec ułożenia, wszystkie części w *Systematach* po więkŝzey części nagannych y pomierności nieznaiących, abyśmy kiedyżkolwiek co gruntowniejszego otrzymali. Tysiąc dróg iest do błędu, iedna tylko do prawdy. Możeż więc dziwno bydź komu, iż się tak często na niey zawiedziono; że tak późno dopiero była odkryta?

Rozum ludzki w fczupłych zawarty granicach, nie mógł zaraz całości rzeczy ogarnąć. Każdy z Filozofow tych, z boku iednego na stawione na myśli swey widoki patrzył; iedni z nich zgromadzali przyczyny do wątpienia, drudzy wszystkie nauki swoje niezawodnemi bydź mienili; każdy z nich ulubione sobie miał nauki ustawy, każdy cel



osobny, do ktorego wszystkie jego myśli zmierzały. Jedni do zbioru tych rzeczy, z których szczęśliwość wyniknąć miała, y cnotę przyłączali; drudzy samę cnotę za cel sobie zakładali y spodziewali się w niej znaleźć swoje uszczęśliwienie. Niektorzy, osobność y ubóstwo iako pewne dla obyczajow od zepsowania schronienie poczytali; inni używali bogactw, iako środka do własney swojej y cudzey szczęśliwości, inni ieszcze na dworach y publicznych zgromadzeniach znajdowali się, aby mądrość ich y krolom y narodom pożyteczna została. Ieden człowiek pewnie tego wszystkiego nie posiada, co wszyscy ludzie; ieden dowcip, iedne *systema* całej nie ogarnia mądrości; znając z sdbą zbytki y niedostatki, dopiero trafić można do sprawiedliwego między nimi środka; walki między sobą błędow przeciwnych, upewniają prawdziw tryumfy; te części rozmaite odmieniają się, wynoszą się w górę y wydoskonalają wzajemnie; nakoniec do siebie zbliżają się, aby prawdy ogniwem niejakim spaiwały; niktą chmury, świat

światło oczywistości powstaie.

Nie przeczę jednak temu, że nauki rzadko kiedy do zamierzonego sobie kresu przyszły. Metafizyka zamysłała przyść do poznania przyrodzonych własności duchów, a iednak same tylko ich sprawy, wszakże z nie mniejszym podobno pożytkiem nam przeżyła; Fizyk w głąb historyi naturalney zapuścił się, a same tylko wymyślne przyrodzenia wykłady podał, wszakże zapędziwszy się za płonną marą, iak wiele przedziwnych wynalazkow przytoczył. Chymia złota nam dać nie potrafiła, ale nierozum iey początkiem stał się dziwów znamienitych, przez rozebranie rzeczy z wiela złożonych, y prostych z sobą zmieszanie. Nauki tedy pożyteczne nam są, w błędach nawet swoich y zamieszaniu, sama tylko nieumiejętność żadnego zgoła nie przynosi pożytku. Ale bydź może, że nauki zbyt wiele sobie przywłaszczyły. Dawni w tey mierze za nas rozumniejszemi bydź się zdawali; przyszliśmy do rego kresu nieuwagi, iż wszędzie oczywistych dowodów szukamy; niemasz



nauczyciela, by też nayślabszego, któryby nie miał swoich dowodów, swoich nauk, a zatym swoich błędów y nierozumu. *Cicero y Plato* o Filozofii pisząc, rozmawiających z sobą wprowadzali, każdy z wchodzących do rozmowy utrzymywał swoje, zdanie sprzecza-  
li się z sobą, szukali prawdy, ale nic stanowić pewnego nie myśleli; zbyt podobno wiele względem pewności y o-  
czewistości pisaliśmy, którą lepiej poznać, niż opisać można; a straciliśmy prawie kunszt rownania z sobą rzeczy podobieństwo do prawdy mających, a ieszcze nie zupełnie pewnych; nie umiemy wyznaczyć im przyzwoitey miary zezwolenia. Iak mało jest rzeczy oczewiście dowiedzionych, iak wiele zaś jest, pozor tylko prawdy mających; iak wielką uczynionoby ludziom przy-  
sługę, gdyby prawidło im podano, którymby mniemania swoje miarkowali.

Chęć ona szperania, tak długo do rzeczy tych zmierzająca, w których uniknąć prawie błędu nie można było, chęć mowię ona, powinaby była umiarkować otrzymanie, związek y po-  
stę-

stępkę nabytych zności, potrzeba było szyć nieiaki między rozmaitemi umiejętnościami zachować, od proscieyszych postępując do tych, które bardziey są składane, przez cobyśmy doszli onego kresu, z którego wszystkie umiejętności ludzkie, właśnie iakoby z wyższego miejsca widziane y poznane bydź mogą: co też stopniem jest naywyższym, na którym stanąć mogą ludzkie dowcipy.

Większa część nauk przypadkowi początki swoje przypisuje, każdy autor za swemi zapędził się myślami, nie wiedząc dokąd miały go doprowadzić. Przydzie może czas, którego książek wszystkich treść wybrana będzie z przelaniem onych na fozę, y ułożenie wyznaczone; wtedy dopiero dowcipy pewney, bez wyboczenia na żadną stronę trzymać się będą drogi; wtedy dopiero przestaną, zamiast postępowania, w stecz się obracać. Ale gdzież jest dowcip ogarnąć wszystkie wiadomości ludzkie mogący, y zdolny do przełożenia ich w naylepszym porządku? Izaliśmy już tak daleko w naukach



postąpili? wszakże chwalebna rzecz jest o to się kusić. Zbiór wiadomości ludzkich albo *Encyklopedia* tych czasów wydana, sławną będzie w dziejach umiejętności Epochą.

Nauki y umiejętności z gmachem niezmierney rozległości porównane bydz mogą, na którego dokończenie wieków potrzeba. Praca każdego człowieka w szczególności, w takiey ogromności cale nieznaczna jest; ale praca każdego człowieka w szczególności koniecznie do niego jest potrzebna. Strumyczek pędem do morza zmierzający, izali w biegu swym wstrzymać się ma przez wzgląd na szczupłą daninę, którą morzu oddaie? na iakie nie zasługują pochwały przezacni oni mężowie, ktorzy piśmami swemi przyśłużyli się potomności? nie przestawamy na własnym życiu naszym, ale rozciągamy myśli nasze do życia całego rodzaju ludzkiego; sławamy się godnemi tego, aby nas za część tegoż towarzystwa poczytano; niech upłynny on czas w ktorym żyjemy, mieysce w historyi naye-  
duie.

Chąc

Chcąc poznać iak Filozof, albo człowiek uczony przewyższa ludzi pospolicitych, dofyć iest uważyc losy odmienne ich myśli; tamtego pożyteczne są ludzkiemu w powszechności zgromadzeniu myśli, wieczne y pociągające wszystkich na się wieków podziwienie; kiedy drugiego zamysły z dniem, okolicznością momentem, który ie wzbudził znikają. Trzy części ludzi tak są ułożone, iż dzień następujący, głośnie dnia poprzedzającego dzieła, bez zostawienia onych bynajmnieyszego śladu.

Nie wspomnę tu Gwiazdarstwa przyszłe rzeczy przepowiadającego, ani kabały, ani wszystkich onych umiejętności, które tajemnemi zowią; dowodem one były tego, iż ciekawość nie przewyciężoną iest człowieka skłonnością. a gdyby z prawdziwych nauk ten tylko ieden wyniknął pożytek, iż nas od fałszywch y to imię bezwstydnie sobie przywłaszczających uwolnili, wielebyśmy już im byli obowiązani.

Zarzucają nam *Sokrata* powagę, która



ra iednak Sofistom tylko samym<sup>o</sup> nie zaś prawdziwie uczonym ubliża, która nie umiejętności, ale złemu nauk używaniu jest przeciwna. *Sokrates*, wodzem był pocztu Filozofow uczącego wątpić, a zatym sprawiedliwie tych pychę potępiał, ktorzy powszechną wśzystkich rzeczy umiejętność sobie przywłaszczali. Prawdziwa nauka cale daleka jest od takowego przywłaszczzenia. Sam tu *Sokrates* świadkiem jest przeciw sobie; najmędrszy z Grekow nie wstydział się swoiey niewiadomości. Nauki tedy nie pochodzą z naszych niedoskonałości, nie urodziły się więc z pychy ludzkiey; przeciwne temu zdania nad samemi tylko uprzedzeniem niejakim omamionemi umysłami mogą przemagać.

Pytają się na przykład w coby się historia przemieniła, gdyby ani wojownikow, ani Tyrannow, ani spiskow nie było? odpowiadam na to, iżby historia cnot ludzkich została. Więcej powiem; gdyby ludzie wśyscy cnotliwi byli, nie potrzebowanoby, ani sędziow, ani magistratu, ani żołnierzy.

Czymż

Czymby się zaś wtedy ludzie bawili? zostalyby się pewnie same kunszty y nauki; te tedy rownie iako y widok natury nayszlachetnieyszą, nayprzyzwoitszą y naymniey skażeniu podległą, iest człowieka zabawą.

Mowić, że źródłem nauk było próżnowanie, iest to iawnie słowa w opaczonym y cale nie przyzwoitym brać znaczeniu. Z uwolnienia od zabaw innych, pochodzą wprawdzie nauki, ale też próżnowaniu zabiegają. Obywatel dla swey potrzeby pilnujący pługu, nie iest bardziey zaprzątiony iak Geometra lub Anatomik; prawda, że praca iego istotnie iest potrzebna; ale dla tego, że bez chleba żyć nie można, izali wszyscy rzucić się mają do orania; aże potrzebnieysze iest wyżywienie, niż praca, izali oracz nad stróżów praw; nad władzę w kraiu rządząca, będzie przeniesiony? Nie masz tak zdrożnego zdania, do ktoregoby takowe nie przyprowadziły wymysły.

Zdaie się, mowią ieszcze, iakoby zbyt liczna była oraczow liczba, a obawiano się niedostatku Filozofow. Pytam się



się ia wzajemnie ich, izali obawiaią się tego, aby na ludziach, zyskownych rzemiołstwie pilnujących zchodziło? zaiłte mało znaią, ktorzy takowe czynią zarzuty, iak nad umysłami naszymi przemaga chciwość. Od dzieciństwa niezliczone powaby mamy do stanów pewną za sobą korzyść pociągających; a temu, który tylko *Kartezyuszem*; *Newtonem* *Leibnitzem*, *Lockiem* byđź pragnie, wiele bardzo uprzedzonych zdań wykorzenić, na wielką odwagę zdobyć się należy?

Na iakimże więc gruncie zadać naukom można, iż szkodliwe są przymiotom związek z obyczajami mającym? y także więc wydoskonalenie, przez umiejętność, kształtnego wnoszenia trybu, a tym samym rozumu nam za przewodnika danego; Matematyczne nauki, które tyle pożytkow przynoszą z najmniejszą potrzebą naszą związek mających, umysł w takim trzymają oddaleniu, od wślystkich skłonności z zmysłów y chciwości początek biorących; poznanie starożytności ktore częścią jest doświadczenia, tak istotnie potrzebne-

nego; y pierwłze między ludzkiemi naukami mieysce trzymającego; uważenie natury tak ściśle złączone z zachowaniem iestestwa naszego, a podnoszące nas, aż do poznania sprawcy naywyższego teyże natury; słowem wszystkie te umiejętności przyłożyły się do zepsowania naszych obyczaiow! iakimże to czarow rodzaiem, sprawiłyby skutek tak przeciwny swojemu zamierzeniu? bezrozumne tedy będzie wychowanie, w którym zaprzętaią młodzież tym wszystkim, co kiedyżkolwiek zacnego y pożytecznego w ludzkim zdaniu być mogło? y także więc usługuiący ołtarzom w religii nieskażoney, w religii nayświętżey, którym pospolicie w krajach naszych wychowanie młodzi iest powierzone, napawaiąc onę nauką, samiby do zburzenia w nich dobrych obyczaiow powodem bydź mieli? dosyć że iest takowe zarzuty czynić, a w zadaniu samym iestże zupełne przeświadczenie? pragną, abyśmy żałowali tego, że do krajow naszych nie iest wprowadzony zwyczaj wychowania dzieci dawnych Persow, zwyczaj mowię na prze-

pi-



pisach dzikich zasadzony, wyznaczają-  
cy mistrza innego na rugowanie bo-  
iaźni; innego na wstrzemięźliwość, in-  
nego na wstrzymanie się od kłamstwa;  
właśnie iakby cnoty od siebie rozdzie-  
lone, a zatym osobney umiętności  
wyciągające były; cnota iedyną jest  
y nierozdzielną istnością, natchnąć  
nie nauczyć oney należy; wzbudzić  
trzeba chęć przyprowadzenia iey do  
skutku, nie zaś wymyślnemi pokazać  
iey początki wywodami.

Ale nowe przeciw naukom wynay-  
dują zarzuty, zadając, iż rzadko kiedy  
przepych od nich się rozłącza. Choć-  
bym dobrze na to pozwolił, y coźby  
ztałd przeciw naukom wnosić należało?  
większa część nauk naprzod wielce od-  
dalona bydz mi się zdaie, od wszel-  
kiej przygany z zarzutu tego wynika-  
jącej; Geometra, Gwiazdarz, Fizyk pe-  
wnie żadnemu w tey mierze nie pod-  
legają podeyrzeniu. Co się tycze kun-  
sztow, iesli te związek nieiaki mają z  
przepychem, to pewnie z tey miary, z  
ktorey y sam przepych jest chwalebny,  
na ktory tak bardzo utyskuia, bez nale-  
ży-

tego iednak poznania onego. Chociaż ta rzecz od mego przedsięwzięcia cale iest daleka, nie mogę iednak nie wyznać, iż naynikczemnieyszym zawfze wnoszenia trybem, prawdy z fałszem zmieszane będą, poki o rzeczach niniejszych sądzić zechcemy, z porownania samego z dawnieyszemi. U ludzi odzienia żadnego nie znaiących, pewnie za człowieka roskofzy y zbytkow szukaiącego, byłby poczytany ten, któryby pierwszy zaczął nosić treпки. Każdego wieku na zbytki narzekano, bez wyrozumienia tego co przez zbytki rozumieć należy; uprzedzone zdania umorzane raz, nieomylnie wskrzeszone bywały, za każdym nowości wprowadzeniem.

Handel y zbytki ogniwami narody łączącemi stały się. Przed ich wprowadzeniem, ziemia boiewiskiem była, woyna rozboiem; ludzie pełni dzikości mniemali, iż się narodzili na wzajemne siebie w niewolę wprawienie, rabowanie, zamordowanie; takie to były one wieki dawne, ktorych utraty chca abyśmy żałowali.

Zie-



Ziemia ani na wyżywienie, ani na obmyślenie pracy mieszkańcom swoim nie wystarczała; poddani stawali się państwu swemu uciążliwi, skoro tylko broni pozbawieni byli; trzeba było nowe co raz obmyślać wojny, na uwolnienie się od uprzykrzonego ciężaru. Niestychane one narodow pońnocnych z hańbą ludzkiego rodzaju przenosiły, ktoremi obalone było Rzymskie państwo, ktore wiek dziewięty pułtoszenia y okropności nabawiły, nie z innego zrzodia, iak tylko z nędzy narodu, zaprzatnieni a nie mającego, pochodziły. Gdzie równość majątku, chimera ona politykow tak długo szukana, a w wielkich państwach żadnym sposobem do skutku przyprowadzona byż nie mogąca, miejsca nie ma, same zbytki karmić y zaprzatnać poddanych mogą. Nie mniej poddani stają się pożytecznemi pod czas pokoju, iak pod czas wojny; przemysł ich nie mniej pożytku iak odwaga przynosi. Praca ubogiego znayduie zapłatę w tym co nad potrzebę ma bogaty. Wszystkie obywatelów stany do ustanowionych rządow są przywiąza-

zane, z przyczyny korzyści, którą od tychże rządów wszystkie stany odbieraia.

Kiedy szczipła ludzi liczba z pomiarkowaniem używa tego, co zbyt-kiem nazywaia, a mnieysza ieszcze kwota w tychże zbytkach zbytkuie, dla tego, że pospolita ludzi wada iest, że używać wszystkiego; przepych ten wsparciem iedynym, pobudką do pracy naywiększą, y wyzywieniem iest miliona obywatelow, ktorzyby inaczey ięczeli ciężkim przytlumieni uboostwem. Taki iest w Francyi stan miasta stołecznego; w prowincyach zaś, y opodal od Paryża proporcyja ieszcze iest doskonalsza. Mało bardzo tam znajdziesz zbytku; potrzeba nawet do wygody służąca dosyć iest rzadka, rzemieślnik y oracz, to iest część narodu naylicznieysza, to tylko ma, bez czego życia zachować nie można. Zatem przepych może bydź porownany z wódkami onemi trzeźwiacemi, ktoremi cząstka tylko ciała politycznego polana, sił y zdrowia innym częściom dodaie.

Ale (mowia ieszcze) nauki odwa-  
dze



dze ubliżaią; czego dowodem są narody w naukach wyćwiczone, a w sztuce wojenney bardzo słabe, iako to dawni Egipcyanie, Chińczykowie y dzisieysli Włochowie. Nic nad ten zarzut niesprawiedliwszego byź nie może. Wyliczać przyczyny, dla których wspomniane narody mniej się w sztuce wojenney wstawiły bez zbyteczney przeciągłości nie można. Dostyc będzie teraz dla uwolnienia nauk od takowego zarzutu; wspomnieć Greków y Rzymian, Anglikow, Hiszpanow y Francuzow, to jest narody naywaleczniejszye y naymędrsze. Dzikie narody wielkich kraioy zawoiowaniem wstawiły się; co za dziw? dalekiemi od sprawiedliwości wszelkiew będąc, zwycięstwo czasem odniosły nad wypolerowanemi narodami; z tego zaś to tylko wnosić należy, że narod nie jest niezwyciężonym dla tego, że jest w naukach biegłym. Przykład też przeciw tym przywiedzionym przykładom naywiększego, a oraz nayłatwiejszego zawoiowania przytoczę; jest to zawoiowanie Ameryki za pomocą kunsztow y nauk zagar-

garstką tylko ludzi wykonane; co nie zbitym jest dowodem różnicy oney, która kunszty y nauki między ludźmi wprowadzić mogą.

Przydam iefzcze do tego, iż wywołane jest z pośrzodka ludzi one zdanie cale dzikie, iż ludzie na to się iedyńie urodzili, aby wzajemnie się niszczyli. Przymioty y cnoty wojenne pewnie znakomity stopień trzymają między potrzebnemi w ludzkim towarzystwie przymiotami; ale Filozofia, nasze o chwale zdania wydoskonaliła; krolow ambicya u niey nayobrzydliwszym jest ich występkiem. Przedtym odwagę y waleczność. teraz pomiarkowanie y ludzkość w Monarchach wychwalaia.

Ze narody niektore w grubey nieumiejętności zostaiące czasem chwałę y cnotę znały, przypadek jest tak osobliwy, iż na ubliżenie chwały nauk, przytoczony bydź nie może. Abyśmy w tey mierze przekonani byli, rzućmy oko na niezmierny przeltwor kraioy Afryki, do ktorych żaden człowiek wnić nie ważył się, albo iesli wszedł, dobrze zuchwałości swoiey przyptacił.



Ledwie dosyć szczypty morza przesympyk oddziela szczęśliwe y kwitnące naukami krainy Europy, od ziem o-nych okropnych, w których człowiek przyśięgłym jest nieprzyjacielem człowieka, w których rządcy kraio- mordcami są poddanych w niewolnictwie ięczących. Zkądże więc pochodzi ta niepoięta różność między, tak bliskimi siebie krainami? gdzież są przesłiczne one brzegi, które starożytni ludzie mienili byż zbiorem wszystkich ozdoby natury? Ameryka nie mniej fromotne rodzajowi ludzkiemu widoki przed oczyma nam stawia. Jeśli narodzię przy nieumieiętności cnotliwy znajdzie się, sto z niedostatkiem poloru dzikość y rozładną strogość łączących narodow na przeciw iemu stawić można. Wszędzie nieumieiętność rodzi błędy, zdania uprzedzone, gwałty, żwawość namiętności, y zbrodnie naywiększe. Ziemia uprawy niemająca nie pustosie, ale głóg tylko y chwałt, iady y straszydła wydaie.

Dziwuie się *Brutom, Decyuszom, Lukrecyom, Wirginiuszom, Scewolom*, ale ieszcze-

ieſzcebym bardziej wychwalał pańſtwo możne, pod dobrym rządem zoſtające, w którymby obywatele tak okrutnym cnotom nie podlegali.

*Cincinnatus* zwycięzca, do plugu ſwego powracał; w wiekach naſtępujących, ale ſzczęśliwſzych, *Scipio* tryumfujący, z *Leliuszem* y *Terentiuſzem* uſywał roſkoſzy Filozofii y nauk y przyiaźni nad tamte ieſzcze przednieyſzych. Wyſławiamy *Fabryciuſza*, który warzywo iedząc gardził złotem *Pyrruſa*, ale *Titus* w przepyſznym pałacu ſwym nie znający inney ſzczęścia właſnego miary, oprócz wymiarow ſzczęśliwoſci ſwiata przez dobrodzieyſtwa ſwoie nadaney, prawdziwym ieſt, nie tylko umyſtu, ale y ferca mego bohaterem. Zamiast ſtarego onego bohaterſtwa zabobonnego, wieſniaczego lub dzikiego, ktore z przeſtrachem ſzanowałem, wyſławiam cnotę oſwieconą, ſzczęśliwą y uſzczęśliwiającą; cieſzę ſię, że człowiekiem ieſtem, a uczę ſię ludzki rodzaj kochać y poważać.

I możeż bydź kto, albo tak ſłepy, albo tak nieſprawiedliwy, aby tako-



wey różności doskonałe nie uznawał? Naypierwszy w naturze widok jest spoienie cnoty z szczęściem. Same tylko kunszt y nauki wynieść mogą rozum na ten tak wysoki stopień związku tych dwóch rzeczy. Od nauki kunztow nabywa rozum mocy na zwoiowanie namiętności, światła na rozpędzenie ich oмамienia, łatwości do poznania ich niekczemności, powabow nakoniec na oderwanie się od ich przyłudzenia, y powetowanie szkody, którą nam przynofzą.

Rzeczono, że występki z zdań fałszywych rodzą się. Nauki tedy, ktorých cel naypierwszy, jest wydoskonalenie y wyćwiczenie rozumu, są nayprzednieyszym cnot mistrzem. Niewinność obycaziow bez prawidła, bez oświecenia, ułożeniem tylko jest przygodnym człowieka, tak łatwo iak on sam odmieniającym się. Ale cnota oświecona, zna nieprzyiacioł swoich y własne siły swoje. Przez umiętność rozeznania rzeczy, wie iak dobra doczesne oczyszczone bydź mogą z tego, co niedoskonałego mają, aby szczęście z nich prawdziwe pochodziło; sumiena przemiany wstrzymać się od u  
ciech

ciech y zażywać onych, podług granic, ktore sama sobie przepisała.

Nie trudniey jest pokazać, iaki z nauk pożytek na naprawę obyczajow pochodzi. Można wprawdzie zliczyć szkody czasem z ich przyczyny pochodzące, za przyłożeniem się ludzkich namiętności, ale kto przeliczy dobrą im początek swoy przypisujące?

Znieś z świata nauki, coż się potym zostanie? ćwiczenia ciała y namiętności. Dowcip w machinę poruszenia z siebie nie mającą odmieni się, albo w podporę występku. Uwolnić się od namiętności nie można, tylko przeciwnemi lub też przemagającemi skłonnościami; kunzty koniecznie potrzebne są narodowi szczęśliwemu: ieśli kiedy zamięszanie iakie wprowadzają, przypisujemy to niedoskonałości naszego przyrodzenia, skłonnego do obrocenia na złe, rzeczy naylepszych. Nauki y kunzty źrodłem stały się uciech umyśłu iedynie nas godnych, potężnym nader onych powabom winniśmy miłość prawdy y cnot, ktoreby w nienawiści u więkzhey części ludzi zostawa-



ły, y boiaźni ich nabawiły, gdyby od nauk ozdoby nie zaciągnęły.

Prożno dzieła ich za płóche poczytać niektorzy pragną. Snycerstwo y Malarstwo ożywia miłość, cieszny w smutku, wiekopomności podaje cnoty y chwalebne przymioty, potężnym nader zachęceniem iest do naśladowania poprzednikow; nie darmo *Cezar* łzami się zalewał patrząc na posąg *Alexandra*.

Harmonia albo Muzyka nadane sobie od samegoż przyrodzenia ma nad nami panowanie, z ktoregobyśmy się daremnie wyłamać usiłowali; podług wierszopisow powieści, muzyka rzeki w pędzie swoim hamowała, ale w rzeczy samey większych iestczerezeczy dokazuje. Hamuje myśli nasze, wstrzymuje zapędy, łagodzi niepokoie, wzbudza waleczność, pierwsze między wszytkiemi rozrywkami naszymi miejsce otrzymuje.

Izali nie zdaie się że Rzymopistwo z nieba wzięwszy początek, z tegoż nieba ogień wykradło, na ożywienie całej natury? czyiaż dusza urokom one-

go jest nie dostępna? z uiego surowa prawda łagodności nabiera, a poważną mądrość do uśmiechania się przywodzi; naywybornieysze theatralne dzieła poczytane bydź maia, za mądre nad sercem ludzkim przedsięwzięte doświadczenia.

Kunsztom nakoniec wybor nayprzednieyszy myśli winniśmy, rownie iako y wdzięki dowcipu, y żartobliwość przyiemną, ktora towarzysztwa ludzkiego jest przyozdobieniem; kunsztzy milsze nam uczyniły więzy, ktore ludzi z sobą spaiiają; przyozdobiły świat, y dobrodzieystw przyrodzenia pomnożyły.





## ISMENA y KORYL

## P A S T E R K A.

Koryl z Ismeną wrzących z południa  
promieni  
Strzegąc się, w chłodnym cieniu usiedli  
schronieni.  
Mieysce było po temu; czystey stru-  
myk wody,  
Przez twarde bieżąc piaski dodawał o-  
chłody;  
A Zefir, przez łagodne na Ismenę wie-  
nie,  
Osfabione gorącym rzeźwił odetchnie-  
nie.  
Kochali się wzajemnie, toć im wolno  
było

Po-

Pozwolić by się serce samo tłoma  
czyło;  
Ani trzeba, gdzie nieme drzewa są  
świadcami,  
Fałszywemi przyjaźni miłość čmić fa-  
bami.  
Na to się skarży Korył; na to płacze,  
słocha,  
Ze Ismena wzbrania się wyznać, że go  
kocha.  
I za czule wyrazy, za tkliwe wzdychanie  
Przyjaźń mu swą oświadcza, ale nie  
kochanie.  
Uspokoy się Korylu, wszakże twoie  
dary  
Przymię za dowody nie skażoney  
wiary,  
Bukiet ten z wonney roży dla tego mi  
mily,  
Ze go ręce Koryla Ismenie uwily;  
Wdzięczna dla mnie przechadzka po  
tey jest dolince,  
Z ktorey na małym krzaczku, na mło-  
dey choince,



Widzę w iedneyże cyfrze wyrznięte  
oboie

Twą ręką miły Koryl twe imie, y mo-  
ie.

Ieszcze wstąpisz, żem ci iest w przyia-  
źni stateczna?

Ale nie wchodźmy w miłość, bo iest  
niebezpieczna.

Chętnie tobie Ismena przyiaźń swą  
przrzeka,

Lecz nie miłość, tey ogień zbyt żywo  
dopieka.

Gdy przyiaźń słodkim węzłem serca  
spaja tkliwe;

Zwłaszcza gdy na humory napadnie  
szczęśliwe,

Gdzieby myśl iedna z drugą tak się  
wraz zgadzała,

Iak gdyby iedna Dufza dwa rzeźwiła  
ciała;

Zaden los wiernych sobie przyiacioł  
nie dzieli,

Iedno nieszczęście smuci y szczęście  
wefeli.

Nawet zawiść okrutna; co kochan-  
ków draźni

Po-

Powziętey raz na zawsze nie zrywa  
 przyiaźni;  
 Bo ieśli cię los lepszyodemnie od-  
 dziela  
 Słodzę sobie tęsknotę szczęściem przy-  
 iaciela.  
 Miłość niektore tylko momenta ośta-  
 dza  
 I nayczęściey nadzieię rozpaczą prze-  
 gradza  
 Przyiaźń zaś, lubo w swoich zapalach  
 mniej żywa,  
 Nigdy pod wonną rożą ciernia nie u-  
 krywa.  
 Tey ia pragnę od ciebie, tę ci ofiaru-  
 ię,  
 Późna chyba tak mocny węzeł śmierć  
 rozfnuje.  
 W słodkiej z tobą zabawie będę dni  
 trawiła,  
 Twoia mi trzóda równo z moią będzie  
 miła,  
 I odwdzięczając twoiey przyiaźni za-  
 datki  
 W roskoszne będę co dzień stroiła się  
 kwiatki.

Iesz-



Ieszczeż wątpisz, żem ci jest w przyja-  
źni stateczna?

Ale nie wchodźmy w miłość bo jest  
niebezpieczna.

Ach Ismeno, rzekł Koryl, takżeż twoie  
zdanie,

Ze zimna przyjaźń słodsza nad szcze-  
re kochanie?

Znam to, że mnie nie kochasz, próżne  
to pozory,

Ze podchlebnemi przyjaźń malujesz  
kolory,

Prożno miłości (mimo własne prze-  
świadczenia

Niechcąc mi być wzajemną) smutne  
daiesz cienia.

Wiesz, że choć kto na miłość swe roz-  
wiera żale

Kiedy iednak na słuszne zechce wło-  
żyć szale

Na iedney swe radości, na drugie  
swe łkanie,

Pierwsza się pewnie schyli, a druga po-  
wstanie.

Nadzieia, ktorey nigdy kochanie nie  
traci,

W rokoszney przyszłe szczęście wy-  
 stawia postać  
 Tak, że chociaż się człowiek długo bar-  
 dzo zwodzi,  
 Przecież podchlebną wroźbą gorzkie  
 smutki srodzi.  
 Ta sama smutku w radość uftawna od-  
 miana,  
 Ktora nie jest w teskliwym przyiaciel-  
 stwie znana,  
 Taką rokoszą umyśl kochanka zdey-  
 muie,  
 Ze więzy w ktorych ięczał z radością  
 całue,  
 Coż dopiero, kiedy kto szczęśliwszy  
 odemnie  
 Od swey jest ulubioney kochany wza-  
 iemnie?  
 W takich niewoli więzach zostawać  
 iak miło,  
 Ten zrozumie komu się iuż kochać zda-  
 rzyło.  
 Poznaiesz to Ismeno dobrze, lecz  
 niestery  
 Maiąc piękność, masz także niestatek  
 kobiety.

Iuż



Iuż podobno kto inny - - -

Ismena wesichnęła.

I głosem zażalonym tak mowić po-  
częła.

Korylu, małoż ieszcze dowodow ci  
dałam,

Tak statecznyur do ciebie przywiza--  
niem pałam?

Dla kogożbym z Pasterzow tyle uczy-  
niła,

Abym z nim bez ztęsknoty cały dzień  
bawiła?

Z tobą tak mi czas miał, że słońce za-  
padłe

Promienie na obłoki rzucalo wyblą-  
dłe,

Buyne zboża obfita iuż skrapiała ro-  
fa,

Wonny czuć było zapach z zielone-  
go kłosa,

Gdym ciemnym mrokiem trzodę do  
chaty pędziła,

I nigdy się zabawka z tobą nie przy-  
krzyła.

Przeszłego roku zaraz po skończonym  
źniwie

Od-

Odjechałeś, iakżem cię czekała tęskli-  
 wie,  
 Żaden Pasterz nie bawił, choć ich było  
 tylu  
 Bo między niemi ciebie nie było Ko-  
 rylu.  
 Zazdrofna Dorys, aby mi to wymawia-  
 ła,  
 Zaraz mię w pośrzod wiele Pasterek  
 szukała,  
 Izłośliwą przed każdym na mnie piośn-  
 kę nuci,  
 Ismena będzie infsza, iak się Koryl wro-  
 ci.  
 Wstyd iakiś w ten czas moje zarumie-  
 nił lice,  
 Ktory wewnętrzne serca odkrył taie-  
 mnice.  
 I teraz gdy trefunkiem w inne poy-  
 dziez strony,  
 Czuję ach! czuję frodżę żeś jest odda-  
 lony.  
 Tęsknoty moiey lasy te będą świad-  
 kami,  
 Wszakżem ie napelniła smutnemi ię-  
 kami.

Zgo-



Zgoła to jest nayspierwszym żądzy  
moiey celem,

Abym cię miała zawsze stałym przyia-  
cielem.

Niedbam, żebym wdziękami wiele serc  
zwabiła,

Kontentam gdym samemu Korylowi  
miła.

Ieszczeż wątpisz, żem ci jest w przyia-  
źni stateczna?

Ale nie wchodźmy w miłość bo jest  
niebezpieczna. h)

Ismena choć miłości słowa nie wspo-  
mniała

W barwę iednak przyiaźni miłość  
przybierała.

Iuż Koryl na tym przestać powinien  
był słowie:

Dosyć że miłość czuie niech ją iak  
chce zowie.

Przecież on tych wyrazow choć zna-  
czyły tyle,

Bez wspomnienia miłości nie przyi-  
mował mile.

To więc chcąc od niey wymodz, gdy  
na innym zbywa,

Nie=

Niewinnego nakoniec sposobu uży-  
wa.

Ismeno rzekł z westchnieniem, czynię  
przrzeczenie,

Ze więcey o miłości iuż ci nie namie-  
nię.

Gdyby Dorys me serce upewnione  
miała,

Nigdyby się miłości słowa nie lęka-  
ła.

Iey oczy po sto razy mowić mi się  
zdały,

Korylu rzuc Ismenę, przyimiy me za-  
pały.

Ale ia, na wyraźne iey oczu mowie-  
nie,

Nie przestałem w kochaniu bydź wier-  
nym Ismenie.

Teraz gdy twoie serce miłości się  
wzbrania,

I przykre ci się zdaią wyrazy kocha-  
nia,

Zachowam dla Dorydy miłości po-  
żary,

W spokoynéy zaś przyiaźni dotrzy-  
mam ci wiary.

Na



Na to nic mi nie mówisz? .. ..  
 Ismena się mieni,  
 Raz zblednie, drugi raz znow się za-  
 czerwieni.  
 I gwałtownego nie chcąc ukazać zmię-  
 szania,  
 Prożno ręką y chustką twarz sobie za-  
 stania.  
 Korylu, rzecze oczy zwrociwszy ku  
 niemu,  
 Tłumić miłość przystało stanowi na-  
 szemu,  
 Ale gdy sama przyiaźń zimną ci się  
 zdała,  
 I chcesz, żebym miłością ku tobie pa-  
 łała,  
 Chcąc cię mieć zawsze wiernym, kie-  
 dyć o to idzie:  
 Nie unikam miłości, nie myśl o Do-  
 rydzie. //



II SEN ARYSTOBULA FILOZO-  
FA GRFCKIEGO

O USZCZĘSLIWIENIU W ŻYCIU.

Dzięki Bogom nieśmiertelnym, którzy zbawienną mię obdarzyć nauką przez sny, pożyteczne prawdy zawierające raczyli; ktorzy śpiącemu mnie pokazali, czego się wystrzegać powinienem, y co mi czynić należy.

Miałem od nieiakięgo czafu umyśl-  
płonnemi myślami skołatany. Wzdry-  
gać się stanem Filozofa poczynatem,  
zważając, iż ten stan w szczupłym bar-  
dzo poważeniu w Atenach zostawał.  
Raz mię bogactwa do siebie wabiły,  
drugi raz honory gwałtownie pociąga-  
ły. Jowisz pełen dobroczynności, nie  
chcąc mię w tak oplakany zostawić  
stanie, taki na mnie sen przepuścił.

Tom I. Cz: 2.

T

Zda



zdało mi się, iż *Merkury* przedemną stanawszy, temi do mnie odzywał się słowy; „*Arystobule*, tęsknisz sobie w stanie w którym dotąd zostałeś; waleś; mniemasz, że są stany za twoy szczęśliwsze, y w nich zostaiącym zazdrościsz. *Jowisz* mię tu przyśłał, abym ciebie od takowego błędu uwolnił; uyrzysz ludzi wszelakiego stanu, a wszystkich w nieszczęściu mniey lub więcey zostaiących postrzeżesz. Idź za mną.„

Szedłem za nim, y wnet zaprowadzony byłem na przelstronne pola, gdzie tłum niezliczony ludzi postrzegłem. „Poradz się ( rzekł do mnie *Merkury* ) ludzi tych tak odmiennego od siebie stanu, ktorych przed sobą widzisz, ieśli znaydziesz między niemi takiego, ktoregoby się los godnym żądzy twoiey bydź zdawał, proś tyłko *Jowisza*, aby cię do stanu onego przyprowadził; *Jowisza* wola iest, dogodzić w tymtwojemu pragnieniu.

Udałem się do tych ludzi, y z tłumem

onych zmieszalem się; naypierwéy mo-  
ie na się oczy pociągnął człowiek przy-  
brany w szatę, na ktorey ze wszech  
stron złoto y srebro lśniące się, za nic  
prawie poczytane bydź mogły, w po-  
rownaniu z pięknoscią roboty. Niech  
sobie mowi co chce *Merkury* (sam do  
siebie mowilem) pewnie ten człowiek  
w takowym jest stanie, iż sprawiedliwie  
Jowisza prosić mogę, aby mię do spo-  
łeczeństwa stanu iego przypuścił. Przy-  
stąpiłem więc ku niemu y rzekłem;  
mogęż się spytać iaki jest stan twoy?  
ile z powierzchownych znakow docho-  
dzę w szczęście opływać musisz.

»Nie masz, ach nie masz» (zawołał  
on wznosząc oczy łzami skropione ku  
niebu) »człowieka na ziemi nademnie  
»niezszczęśliwszego. Jestem jednym z  
»naybogatszych kupcow *Tyru*, a han-  
»del moy po wszystkich prawie świata  
»ta częściach rozlega się. Zaden ni-  
»gdy nie litościwy podatkow wybie-  
»racz y cel publicznych arendarz tak  
»narodu swego nie zubożył, iakom ia  
»współziomkow swoich wzbogacił.



» Sercu tylko memu zschodziło na wy-  
 » pełnieniu żądź, ktorym bogactwa do-  
 » godzić nie mogły. Zabrałem znai-  
 » mość z młodą panienką, jedną z naygo-  
 » dniefzych miłości, a oraz naymniey  
 » w dostatki obfituiących *Tyru*. Zdała  
 » mi się godną miłości moiey, wzaie-  
 » mną mi oświadczyła miłość, y z nią w  
 » małżeńskie wkroczyłem śluby, obda-  
 » rzyłem ją bogactwy, ona mię szczę-  
 » ścia nabawiła. O iakże godna była  
 » mey miłości! łagodna w obyczaiach,  
 » uprzedzaiąca myśli moie, nie znaiąca  
 » popędliwych odmian umyśłu; cierpli-  
 » wie znosiła wszystkie serca mego  
 » przemiany. Ieśli mię smutek iaki tra-  
 » pił, uczestniczką w zataieniu serca  
 » swego tegoż smutku zostawała; ale  
 » oraz zataić swoy smutek, dla rozpę-  
 » dzenia moiego umiała. Ieśli mię o-  
 » koliczność iaka radością napełniała,  
 » taż radość pomnożona była nad za-  
 » miar, oświadczeniem wzajemney iey  
 » radości. Trzy razy z niey dzieci, słod-  
 » kie iedności naszey owoce miałem,  
 » corkę, y dwoch synów, na ktorych  
 » wszelką podeszłego wieku mego po-  
 cie-

» ciechę zasadałem. Dowcip ich, u-  
 » łożenie, wdzięki, zacność, pierwsze im  
 » pośród *Tyryjskiej* młodzi wyznacza-  
 » ły mięysce. O iakem na on czas był  
 » szczęśliwy! sami, sami zaiste Bogo-  
 » wie, zazdrościć mi takowego szczę-  
 » ścia mogli. Ale iak krotkie, iak u-  
 » plynne było to moje uszczęśliwienie!  
 » Naypierwiy kochaną małżonkę u-  
 » traciłem. Przy niey, na śmiertelney  
 » pościeli leżacey, siedząc, oczy łzami  
 » zalane na nią wlepiąłem, kiedy wzię-  
 » ła mi rękę, a ile ustaiące siły pozwa-  
 » lały, ścisnęła mówiąc; tę przynay-  
 » mniey w smutku twym mięy pocie-  
 » chę naymilszy małżonku, iż mię nie  
 » zupełnie tracisz. Zostawujęć dzieci,  
 » ktorzy nie przestaną wznawiać w to-  
 » bie pamięć ukochaney od ciebie mał-  
 » żonki. Całey oney miłości, na którą  
 » u ciebie zaśluzylam, niechże te-  
 » raz oni sami doznaią. Zegnam cię;  
 » widzę, że w miłości ku mnie nie usta-  
 » iesz, y pełna ukontentowania umie-  
 » ram. To wyrzekłszy skonała.

Tyryczyk to opowiadaiąc, częstym  
 ika-



lkaniem mowę przerywającym, żal nie  
utulony oświadczał; naostatek przed-  
sięwziętey tak pokonał rzeczy.

» Izali mię tedy szczęśliwym na-  
» zwiesz! ale ieszcze niewiadome są to-  
» bie wszystkie nieszczęśliwości moie.  
» Śmierć okrutna, rozładłość swoię do  
» całej rodziny moiey rozciągnęła. U-  
» trata małżonki moiey, pierwszą tylko  
» dalszych nieszczęśliwości osnową by-  
» ła. Utraciłem wnet starszego syna  
» mego, który z wielką chwałą zakoń-  
» czył był ćwiczenia młodości swey  
» przyzwoite. Drugi syn moy cieszył  
» mię w tey utracie, ile tylko do od-  
» bierania pociechy zgodnym bydz mo-  
» głem. Puścił się on morzem, dla u-  
» dzielenia mroźnym północy narodom  
» towarow południowym krainom,  
» właściwych. Widziałem go ze drze-  
» niem na okręt wsiadającego, ściśnione  
» było serce moie, oblałem go łzami  
» memi. Sto razy powiedziałem mu, iż  
» pomyslnie są wiatry, iż się rozstać po-  
» trzeba, tyleż razy go zatrzymałem.  
» Odiachał naostatek, zniknął z oczu  
nio-

» niofący go okręt. Niestety! rychło  
 » potym dowiedziałem się, że y okręt,  
 » y wfzyfcy na nim zostaiący poto-  
 » nęli.

» Iedna mi tylko corka zostawała;  
 » wydałem ją za syna kupca pewnego  
 » przyjaciela mego; zięć ten moy bo-  
 » gaty był, godzien miłości, zażczy-  
 » cony naywybornieyszemi przymiota-  
 » mi. Corka moja w sam dzień ślubu o-  
 » wocziadła pewnie zarażony iadem o-  
 » wadu iakiego; skonała na rękach mo-  
 » ich y przyszłego Małżonka swego. Co  
 » za okropność iest losu mego! małżon-  
 » kiem y oycem bydź trzeba, na prze-  
 » niknienie smutku nieznośnego, kto-  
 » rym me serce iest strapione! »

Nieszczęśliwy Tyryczyk na stronę  
 udał się, aby się cały w żalu swym za-  
 nurzył.

Potkałem daley człowieka w purpu-  
 rowy płaszcz przybranego, y z poszano-  
 waniem pytałem się, ktoby on był. Mo-  
 narchą iestem, odpowiedział mi on z  
 dumą. Musisz więc, powiedziałem mu,  
 wiel.



wielce z lofu twego bydź ukontentowa-  
 ny. bo ieśli się nie myłe Monarcha ka-  
 żdy bardzo ieft szczęśliwy. » Uczynił-  
 » bym ( odpowiedział on ) » z wielką  
 » radością ftanu zamianę, z oſtatnim z  
 » poddanych moich; ieſtem iednym z  
 » nayıpotężnieyfzych iedynowładcow  
 » ſwiata, bo nad Perfami panuję; ale nie  
 » wiefz, nie wiefz zaifte, co ieft nad lu-  
 » dzmi panować. Albo berto prożną  
 » tylko ieft bez prawdziwego zaſzczy-  
 » tu ozdoba, albo wſzytkie poddanych  
 » nieſzczęśliwoſci ferce Monarchy o-  
 » garnia. Często bywa, że pragnie poko-  
 » iu, a woiować muſi; często żąda wi-  
 » dzieć uſzczęśliwionych poddanych  
 » ſwoich, a loſem okropnym ſam do  
 » pomnożenia ich nieſzczęśliwoſci ieft  
 » zniewołony. Slepą iakaś konieczność,  
 » ktorey przez związek okoliczności u-  
 » chronić ſię nie można, wydiera nam  
 » onych miłość, a przepędziwſzy życie  
 » w pracach, umierać trzeba, nie zaſtu-  
 » żywſzy na ich użalenie. Ludzie pry-  
 » watni, o iak godne zażdroſci ieft wa-  
 » ſze zataienie! »

Po tym Monarſze naſtępował człowiek pracami uporczywemi wycieńczony, cały wyſchły y wybladły. Sam pierwszy do mnie odezwał ſię. » Widzę » człecze, że maſz niewiem iakie upo- » dobanie w zatrzymaniu ludzi y wy- » rozumieniu ſtanu, w którym zoſtają. » Jeſtem pierwszym Miniſtrem Monar- » chy tego, który dopiero z tobą mo- » wił, to jeſt jeſtem, wyjąwszy iego ie- » dnego naynieſzczęśliwſzym zewszech » ludzi; czynię wprawdzie co tylko mo- » gę, ale iak wiele niepomyślnych o- » koliczności przywięzuie ſię do nay- » chwalebnieyſzych y naypożytecz- » nieyſzych zamyſłow! zdaie ſię często, » iż zamyſły te wzięte były na uwagę » roztrząśnione we wſzystkich częſtkach » ſwoich, jedna tylko, a to naymniey- » ſzey wagi rzecz nie poſtrzeżona, po- » czętkiem naywiękſzych ſtała ſię nie- » ſzczęśliwości. Często zamyſłaiąc do- » brze czynić, dobro przedſięwzięte na » złe przemienia ſię; często y dobro ſa- » me, wykonane, bez poprzedzaiącego » złego bydz prawie nie może, pracu- » ie dzień y noc; targam ſiły y zdrowie, » ale



» ale mogęż to wykonać, co sami chy-  
 » ba Bogowie wypełnić potrafią; to jest  
 » stan przywieść do zupełney i szczęśli-  
 » wości? Lud wszystko na mnie zwała-  
 » iący, ma mię w ohydzie, a Monarcha  
 » ktoremu służę, nie wielkie ku mnie  
 » zachowuje przywiązanie, obawiam się  
 » z iedney strony wpaść w niełaskę, z  
 » drugiey strony trucizna y zafadzki  
 » na me życie, wielkiey mię trwogi na-  
 » bawiaią; zdrowie moje codziennie  
 » słabieie, tyfiąc razy na dzień przekli-  
 » nam godzinę, która mię na ten stopień  
 » wyniosła; z tym wszystkim umarlbym  
 » od żalu, gdyby mię Monarcha moy  
 » oddalił.

Daley postrzegłem Hetmana woysk  
 bliznami okrytego, w woysku y obo-  
 zach od młodości wychowanego, wszy-  
 stkiemi temi obdarzonego od Monar-  
 chy twego ozdobami, które męstwa ie-  
 go y w woienney sztuce biegłości mo-  
 gły bydź oświadczeniem. Winzowa-  
 łem mu takiej szczęśliwości, przez kto-  
 rą do naywyższego chwały kresu przy-  
 szedłszy, wdzięczności współziomkow  
 swo-

swoich od nieprzyjacielskich zamachow obronionych doznawał... »Słuchay mię » (rzekł on) » a w zdaniach » swych niebądź porywczym. Od młodości służyłem wojskową przyiałem, od » młodości bronią y walecznością » ziednałem sobie chwałę. Dawno » już doszedłem kresu naypierwszych » godności; pełen zawsze gorliwości o » chwałę mego Monarchy, wystawiony » zawsze na cel prześladowiącey mię » zdrości, służyłem wiernie Panu mojemu, a kiedy krwi na wsparcie » tronu nie oszczędzałem, dworscy » próżniacy wszystkiemi zgubić » sposobami usiłowali. Lud » spokojnie w miastach żyjący przywła- » szcza sobie władzę nad nami sędziow- » ską. Ieślim zwłaczał bitwę, chcąc » zwłoką samą zgubić nieprzyjaciela, » zadawano mi boiaźń y niestałość u- » myśłu; ieślim zwycięstwo odniosł, » mówiono, iż korzystać z zwycięstw » nie umiałem, y że w mocy moiey » było, odiać nieprzyjacielowi wszelką » powstania sposobność. Powrociwszy » z obozu do dworu, widziałem, iż mię



» z oziębłością przyjmowano, Monar-  
 » chowie tyle tylko o zasługach ryce-  
 » rzow wiedzą, ile utaić przed niemi  
 » nie podobna. Pochlebca podły y  
 » nikczemnego serca, często milfzy im  
 » iest, niż stary bohater, który nie u-  
 » miejąc pochlebować, bić się dla obro-  
 » nienia ich godności potrafi. Naosta-  
 » tek przyszło mi walczyć z Hetma-  
 » nem nieprzyjacielskim, tyleż umieię-  
 » tności, tyleż waleczności co y ia ma-  
 » iącym; woyska z obu stron rowne  
 » co do liczby y męstwa były; iedna  
 » strona przegrać musiała, ale ta prze-  
 » grana od losu szczęścia zawisła; stro-  
 » wem przeciwnego losu po męznym  
 » sprzeciwieniu się doznałem. Poczy-  
 » taia mię teraz w mey oyczyźnie za  
 » naynieposobnieyszego do rządzenia  
 » woyskiem, a bitwy tylko wyglądam,  
 » na ktoreybym śmierć znalazłszy, ko-  
 » niec mego znalazł utrapienia.

Po tym rycerzu nastąpił w rosko-  
 szach zanurzony *Sybaryta* twarz sama  
 wewnętrzną umysłu do uciech skłonność  
 wyrażała; rozumiałem, że szczęśliwość  
 nie

nierozdzielnie trzymała się człeka, który momenta życia swojego liczył momentami uciech doświadczonych. Ale wnet iak daleki od prawdy byłem temi pokazał mi słowami.

» Sądzić chcesz o tym, czego znaio-  
 » mości nie masz. Daleki cale iestem  
 » od szczęśliwości. Często potargać  
 » chce wieczorem miłości związku z o-  
 » sobą, która dla większego upokorze-  
 » nia moiego, upredza mnie w tym y  
 » rano opuszcza. Często plantę na we-  
 » sołe dnia przepędzenie układam, o-  
 » biecuię sobie naywymyślnieysze ro-  
 » zrywki, zapraszam na to nayzgodniey-  
 » szych gości; na moje nieszczęście  
 » trafia się, że tego właśnie dnia, albo  
 » złego bardzo są humoru, albo też dla  
 » nie zachowaney w żartach miary po-  
 » rożnią się. Iedyna moja ucieczka iest  
 » pokryć tęsknotę serce moje dręczą-  
 » cą. Czasem popisac się chcę z sukni  
 » gustu nadzwyczajnego, iak na złość  
 » nikt oney nie uważa. Przydzie mi o-  
 » chota dania koncertu, nową cale na  
 » to obmyślam muzykę, ta wdziękow

po-



» pozbawiona sprawuie, iż wszyscy za-  
 » sypiaią. Bał kosztowny sprawuie,  
 » pragnę wybraną tylko mieć kompa-  
 » nią, ale dla uniknienia urazy, tłumem  
 » niezmiernym rozmaitego gatunku lu-  
 » dzi jestem zarzucony; albo też na ro-  
 » zmaitych rzeczach z zawstydzieniem  
 » moim zchodzi, przez niedbalstwo  
 » moich ludzi. Te rzeczy wszystkie  
 » zdaia się tobie bydź frazka, ale rę-  
 » czę, że każda z nich, do rozpaczy  
 » mię przywodzi. Wszyscy rozumieją,  
 » iż się mile zabawiam, a w rzeczy sa-  
 » mey samę tylko znam tęsknotę. A-  
 » le muszę cię opuścić, abym doświad-  
 » czył Karocy nowego rodzaju, ktorey  
 » podobna ieszcze nie była widziana »  
 To wyrzekłszy, *Sybaryta* poziewaiąc  
 oddalił się.

Na to mieysce przyzedł obywatel  
 Kreteński. Prożno ten posiadał boga-  
 ctwa, ziednał sobie cześć y miłość swo-  
 ich współziomkow, nie był on za in-  
 nych szczęśliwszy. Miał on żonę dla  
 złości y gniewu prawdziwą iędzę; dzie-  
 ci podlego umysłu, bez serca, bez przy-  
 mio-

miotow, bez czci y pocziwości, ktorzy aby dogodzili passyi swoiey, śmierci oyca swego żądali. Mimo te wady, wstrzymać się od kochania ich nie mógł. Dni iego żołą napoione były; od domu swego iak od nayfroźszey katuszy uciekał, a gdy do swego domu powracać musiał, rozumiał, iż do piekła wchodzi.

Rozumiałem zatym, iż szczęście w stanach tych nayduie się, ktore ludzie za naypodleyse, przez uprzedzone swe zdania poczytaią. Postrzegłem oracza na pozor dobrze się mającego, prosiłem go, aby moiey zadofyć uczynił ciekawości. » Nic się ( rzekł on ) zro-  
 » wnać nie może z nędzą obywatelow  
 » wieyfskich. Praca naybardziey uprzy-  
 » krzona nas zatrwożyć nie może; ży-  
 » ią inni przez nas, a my sami ledwie  
 » przy życiu utrzymać się możemy .  
 » Mam przestrony y buyny grunt, na  
 » uprawienie ktorego wiele łozę stara-  
 » nia; ale kiedy podatki nań włożone  
 » wypłacę, ledwie mam z czegobym się  
 » wyżywił. Miałem czterech synow,  
 tych



» tych mi albo do woyska, albo na u-  
 » stugi pańskie zabrano. Pomagali mi  
 » oni w pracach moich, teraz spuścić  
 » się na naiemnikow muszę, y wszystko  
 » się w niwecz obraca. Bogaty iestem  
 » w grunta, a iednak ięczę obarczony  
 » nędzą, y do rozpaczy z przyczyny u-  
 » traty synow moich przywiedziony.»

Te wszystkim prawie stanom uprzy-  
 krzaiące się nieszczęśliwości tak mię  
 przeraziły, iżem nagle, drżąc cały, o-  
 cknął się. Tę ztąd naukę mając, iż pe-  
 wnym będąc o nieszczęśliwościach lu-  
 dzi wszelakiego stanu, nie miałem ża-  
 dney zażdrośzczenia im przyczyny.



O WYKRETAH WYSTĘPKU

*Albo*

KUGLARZ SATYRA.

Kuglarz pewny przebiegłszy przednieysze Europy miasta wielkich bogactw nabył, y sławy cale niepospolitey dołąpił. Tak szybki był, y w sztukach swoich doskonały, że wszyscy rozumieli; a niektorzy, (ci zwłaszcza co Uczniami Arystotelesa byź się mienia;) że bies na dnie kuglarskiej torby iego siedział przyśięgali.

Tom I. Cz: 2.

U

P.



P. *Blabeles* (a) o nim zastryżawszy, przeczytał ogłoszenia od niego po publicznych mieyscach zawieszone; a że pewnym był, iż mu Kuglarz w biegłości ustąpić powinien, szedł prosto na rynek, gdzie na wyniesionym mieyscu Kuglarz sztuki swoje pokazywał. Tam z tłumu patrzących głos wynosząc, wyzwał go na walczenie z sobą o pierwszeństwo w kuglarstwie.

» I tenże to jest człowiek (zawołał on) ktoremu tyle pochwał, za tak »nikczemne frazki dają? Możeż bydz, »aby ten niezgrabny nieuk was oszuki- »wał? Niech się tylko, waży ze mną o »wyznaczoną nadgrode walczyć. Na każdego spuścę się Sędziego, który tylko ma oczy, a wolnym jest od prewencyi.» Pozwalam chętnie na to (odpowiedział Kuglarz) a utrzymuję, że nikt się w zręczności ze mną równać nie może. To wyrzekłszy, gałki przerzucił,

---

(a) *Blabe* z Greckiego znaczy występpek. Zatem *Blabeles*, na toż samo pochodzi, co zmyślone nazwisko, występki.

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE. 317

cać, z kubka iednego do drugiego przenosić, po całym stole podług upodobania toczyć zaczął. Karty na rozkazy iego posłuszne, w okamgnieniu przemieniały się w ptaki. Ziarnka by najdrobnieysze, z pod kubkow znikały. Figle iedne po drugich następowały z niepoiętym oczu omamieniem. Wyrząsał swą torbę, przewracał ją, rozkładał palce; pokazywał iawnie, że nic w worku, nic w ręku nie miał; alic nagle złoto rzęsiście z teyże torby wypadało, a to wnet w iasia z sioniowey kości toczone przemieniało się; a kiedy kokosz wydobytą z torby postrzeżono, wszyscy około stojący rękami płaskaiąc, niezmierne Kuglarzowi nadawali pochwały.

Przyszła kolej na *P. Blabeles* wstąpił tedy na theatrum, y Kuglarza mieysce zabrał. Po przemowie y zwyczajnych poprzedzających obrządkach rzekł. Pokazuję wam zwierciadło oczarowane, ktore wszystkich omami oczy; podaycie ie tylko sobie wzajemnie. Stało się tak; każdy chce przyrzeć się w tym



zwierciedle, nikogo nie masz, któryby  
 sam nad sobą nie zdumiewał się.

Obrociwszy się do pewney pia-  
 stwaniem sprawiedliwości zaszczyconey  
 ofoby, rzecze, spojrzysz Mciwy Panie  
 na tę assygnacyą albo weksel; iakie za-  
 wiera dostatki! dmuchnij na tę kartę,  
 Rzecz dziwna! karta przemienia się w  
 kłótkę, usta Sędziemu zamykającą; cza-  
 rownik znowu dmuchnie, znika kłótkę  
 Sędzia przemówił.

Jednemu nayżwazszemu na pozor w  
 całym zgromadzeniu iunakowi, wale-  
 czne dzieła swoje ieszcze opowiadają-  
 cemu, każe szabli dobyć. Czyni to Iu-  
 nak, y wwszystkich do śmiechu przywo-  
 dzi, pokazując na ogromnym fordys-  
 mencie zamiast szabli ucho zaięcze.

Postawiwszy na stole dwie flaszki wi-  
 na, lub innego trunku mocnego,  
 kształtnie je z oczu patrzących zmyka,  
 a na ich miejscu zostawia dwa krwią  
 zbroczone miecze.

Trzyma w ręku worek złota pełny. Zawiazawszy ten worek, daie go trzy-  
mac złodzieiowi, ten otworzywszy wo-  
rek, zamiast skarbu stryczek nayduie.

Pokazuje wszystkim dyament, na  
ktorym wyryte są te dwa słowa, *Łaska  
Pańska*; każe iednemu dmuchnąć na  
dyament, kamień w lód, lód w wodę  
nagle przemienia się, y śladu liter nie  
zostaie.

Uderzywszy w stół rzuca kości; ze-  
wsząd z kieszeni na około patrzących  
do niego zbiegają się pieniądze.

Obrociwszy się do pewnego swywoł-  
nego młodzieńca wybladłego, pokazu-  
ie mu portret y mowi; patrzay co to za  
twarz; co za piękność, co za młodość!  
co za oczy prześliczne! bierz w ręce to  
malowanie; co za podziwienie iest mło-  
dzieńca, kiedy zamiast portretu widzi  
że pudełko z pigułkami trzyma; a  
śmiech powszechny naucza go, iż *Bla-  
beles* poznał czego potrzebuie.



Liczman włożony w ręce skępcy, nad wszelkie mniemanie na skinienie iego przemienia się w garść czerwonych złotych. Te pieniądze z ręki skępcy przeniesione do rąk dziedzica iego, znowu się w liczman przemieniają.

Czerwony złoty w iego palcach tyfiąc na się postaci bierze, wyjąwszy tylko postać dobroczynności y miłosierdzia. Słowem nic nie można widzieć lub wziąć w ręce, coby się nie różniło od iego co się zrazu pokazało,

Kuglarz wielce zasmucony przyznał, iż go *Blabeles* w biegłości przewyższał. Nie można (rzekł on) nie można doścignąć twoiey umiejętności, przywyknienie wielceć rękę wydoskonaliło. Oszukiwam wprawdzie kiedy nie kiedy patrzących, ale ty Panie *Blabeles* świat cały co dzień, co moment omamiałsz.



PIESN

P I E S N

CIARLATANSKA

NA JARMARKU.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.*

W tey maluśkiey skrzyneczce, co ma  
świat obszerny

Nayciekawszego, zawarł Rzemieśnik  
mifterny,

Tu wszystkie rzeczy nowe, a kto spoy-  
rzy na nie

Z



Z podziwieniem zawoła, cuda Mości  
Panie!

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechaj ie tu da.*

Tyś pierwſzy dał pieniądze w zielo-  
nym kontufzu,

Niewiem, czy Panie Pietrze, czyli Ma-  
teufzu:

Ia nie dbam na godności, nie dbam na  
kleynoty

Herbowne, to Pan u mnie co położył  
złoty.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechaj ie tu da.*

Przyſtań... oto Pan ſiedzi w złotogło-  
wie ſtroyny,

Pan

Pan nie dziwak, nie hardy, miły y spokojny:

Obok przy nim Dworzanin, lecz nie wiercipięta,

Nie zna co to pochlebstwo co zażdrość przekłeta.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechay ie tu da.*

Widzisz ten Dwor wspaniały: czyliż to nie cudna,

Ze wnim nigdy nie gości Fortuna obłudna,

Nie ma tu mieysca chciwość, ni utrata marna.

Słudzy płatni, czeladka poczciwa y karna.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto*



*Kto ma pieniądze niechay ie tu da.*

Ten zaś, co mu sobole wiszą od koł-  
nierza,

Pan to wielki, a długu nie ma y hale-  
rza,

Wszyscy Ekonomowie na rękę mu pa-  
dli.

Wiernie służą, ieszcze go dotąd nie o-  
kradli.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechay ie tu da.*

A toż pewnie nie dziwna, że Krezus  
bogaty

Nie cisnie ubogiego mnożąc swe in-  
traty,

Ze w dostatkach, że w sławie, że w  
szczęśliwey chwili

Pomni czym też przodkowie jego  
przedtym byli. O

PRYIEMNE Y POŻYTECZNE. 325  
*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechaj ie tu da.*

Iest się czemu zadziwić, gdy kto w ie-  
dną sworę  
Złączył z wielką nauką skromność y  
pokorę,  
Kiedy ten, co na kartach dni y nocy  
trawi,  
Zawsze iest przy pieniądzach y dzie-  
ciom zostawi.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechaj ie tu da.*

Gdy ci wierny przyjaciel zawsze rownie  
sprzyia,  
Czy Fortuna w twych progach, czyli  
ie omia,  
I choć cię z swych faworow wyrugie  
marnie Do



Do serca otwartego łaskawie przygar-  
nie.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechay ie tu da.*

I to się rzadko nader trafia w ludz-  
kim rodzie,

Aby żona w stateczney z mężem żyła  
zgodzie,

By dwa ciała składały iedną tylko  
dużę,

Prawdziwie, ia sam na te dziwy krzy-  
knąć muszę,

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechay ie tu da.*

Pięknie się w domu małe wychowują  
dziatki

Nie

Nie pieścza ich oycowie y niebaczne  
matki.

Nauczają iść cnoty niepomylnym śla-  
dem,

Aczego ucza, fami stwierdzają przy-  
kładem.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze niechay ie tu da.*

Widziałżeś kiedy mędrka, co sam wſzy-  
stko umie,

Wszystko zna, wszystko gani, że ieſt  
przy rozumie?

Lub takiego Patrona ktory broniąc  
ſprawy

Popiera tylko rzeczy a nie ſzarpie ſła-  
wy?

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto*



*Kto ma pieniądze, niechay ie tu da.*

Chlubny Junak, co w kacie szablę  
wiatry kroi,

Gdy go wyzwa, nie stchorzy y placu  
dostoi:

Krytyk spraw cudzych, a sam w ni-  
czym nie zganiony,

Sędzia ma czyste ręce od łez y mamony.

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze, niechay ie tu da.*

Dama udatna, piękna, iak iutrzenka  
złota,

A szwanku iey stateczna nie doznaie  
cnota;

Biega młokos samopas kędy chce, a  
przecie

Nic złego o nim ludzie nie mówią na  
świecie,

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto*

*Kto ma pieniądze, niechay ie tu da.*

Pomyślne ożenienie, bez mądrey u-  
wagi,

Ze nie czynią szczęśliwym piękność y  
połagi:

Zaślugi bez zażdrości, cnota bez o-  
błudy,

Czyliż między pierwszemi nie ma  
mieysca cudy?

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniądze, niechay ie tu da.*

Polityk a nie szalbierz, bogacz a nie  
zdzierca,

Wdzięczny za dobrodzieystwa, żo-  
nierz nie bluźnierca.

Szczęśliwy tak, że go nic w życiu nie  
zaśmuci,

Poczciwy tak, że mu nic żaden nie  
wyrzuci,

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto*



*Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.*

Pieśń moia tak ucieszna, tak skromna,  
tak miła,

By ganiąc obyczaje, osob nie gani-  
ła:

Gdy ią każdy pochwali, ani okiem  
krzywym

Rzuciwszy na nią, rzeknie tonem ura-  
żliwym;

Kto pisał wielki musiał bydź duda,

*O cuda cuda! o śliczne cuda!*

*Kto ma pieniążki niechay ie tu da.*



O POZYTKACH POKOIU

M O W A

Pósrzod gwałtownych okrzykow pychy y zawziętości, obiaa się o moie ufzy głos przychylny rodzajowi ludzkiemu; przyiaciel ludzi (a) pragnie im kiedyżkolwiek pokazać, że są bracia; wzy-

(a) *W Miesiącu Marcu R. 1766. pewny, zataiwszy imię swoje, kazał Akademii Francuzkiej oddać sumę wystarczającą na sporządzenie złotego medalu, dla tego, któryby najlepiej napisał Mowę na przełożenie pożytkow pokoju, wzbudzenie ohydy wojny, y zachęcenie narodow wszystkich do zwiazania się na utrzymanie powszechney spokojności.*

Tom I. Cz: 2. W



wzywa pokoy, to iest cnot y szczęśliwości krynicę; zaciąga pomocy od wymowy, a chwały przynętą krasomowcow do wsparcia zamyśłow swoich zachęca . . . Ale prawdziwa wymowa iest gorliwość w fercu krasomowcy wzbudzona; prawdziwa chwała, iest kochać podobnych sobie. Zostaie w zataieniu ten pełen skromności miłośnik rodzaju ludzkiego, kryie się człowiek, ktorego poznanie byłoby dla innych ludzi uszczęśliwieniem! kryie się zaś, kiedy burzyciele świata pychę obrzydliwych tryumfow swoich rozpościeraia!

Ludzie przezacni (b) ktorzyście pierwsi wsparli dobroczynne zamyśły tego ludzkości obrońcy; wy, ktorych sprawiedliwości powierzone iest rozdanie spokojnych laurow (c) naszey pracy od niego ofiarowanych, szczęśliwy ten, ktory na wasze pochwały y sza-

cu

---

(b) *Akademicy do Akademii Francuzkiey należący, przysądzić nadgrode mający.*

(c) *Medal złoty naylepszey mowie przysądzony bydź mający.*

cunek u niego zaśluzę. Ale tyś iac razy szczęśliwszy, który przykładem wazym y naukami wyćwiczony, wskroś iak wy przenikniony miłością rodzaju ludzkiego, potrafi przelożyć wszystkim wdzięki tey miłości, zburzyć okropne zdań uprzedzonych wyroki, rozrzucić tamy od pychy y nierozumu pokoiowi zarzucone; a oraz stać się sprawcą od powszechnego ludzi Oycy wybranym, na oświecenie dzieci swoich y złaczenie ich węzłem nierozdzielnym.

O przyjaciele! o bracia moi! *ko-*  
*chaycie się wzajemnie boście wszyscy*  
*bracia.*

Zastarzała to iest prawda, rzeka podobno niektorzy. Ale niestety! iak nowa iest w wykonaniu! uznana zawsze, zawsze wzgardzona! nie przestaną zaśte, nie przestaną oney przekładać, póki do zupełney swey nie powroci powagi; będzie ona z uprzykrzeniem brzmiała w uszach onego to przez dumę na ludzkość nie pamiętnego mocarza, który się z inney niż ia ulepionym gliny bydz mieni; onego to bogacza, kto-



rego ledwie między ludźmi policzyć można; onego to nieskrowitą nadętego pychę, który ziemię pożera y wniwecz iey mieszkańcow obraca. Ponowię iey wykład, onemu Ministrowi gotuiącemu wojnę, Królowi ią nakazuiącemu, He-tmanowi przeciaguiącemu, bohatory-wi wspaniałego umysłu potępiaiącemu ią, a iednak kochaiącemu; powiem u-ciemieżonemu y nieszczęśliwemu czło-wiekowi. *Tak iest, wszyscy bracia iest-  
śleśmy, znośmy cierpliwie dolegliwości  
przytrafiające się, ale oraz zachowaymy  
zaczność naszego przyrodzenia, podchleb-  
siwa, upodlenia nas samych, nikczem-  
ności serca wystrzegaymy się. Rzekę  
Tyranom, prześladowcom, ludzkości  
gwałcicielom: Bracia nasi iesteście, iak-  
kolwiek nam złość wasza dolega. Bracia  
nasi iesteście, y zapomnieć tego nie mo-  
gę; ale wy, iżali nigdy pamiętać na to nie  
zechcecie?*

Perfjusz inney kary nieprzyació-  
łom cnoty nie życzył, iako tylko, aby  
na to patrzali dobro, z ktorego się sami  
wyzuli; (a) Lacedemończykowie dzie-

(a) *Virtutem videant, intabescantque  
relictâ.* Perf: Sat. 3.

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE. 335  
ciom swoim obrzydliwość występku na  
szkaradney *Ilotow* swoich twarzy oka-  
zowali; pokażmy y my ludziom za-  
wsze względem poznania prawdziwych  
swych pożytkow dzieciom, nieszczęśli-  
wość wojny z słodyczą pokoju poro-  
wnaną.

Rozważemy potym, ięśli namiętno-  
ści zostawiły iakie sposoby ugrunto-  
wania pokoju na ziemi; y ięśli uśilo-  
wania niektórych ludzi cnotliwych, na  
zachowanie ludzkiemu rodzajowi tey  
szczęśliwości, godne są iakiego z stro-  
ny naszey pracy przyłożenia.

## CZĘŚC PIERWSZA

Orwieram dzieie ludzkiego rodzaju,  
a radbym ie na wieki zamknął. I tak-  
że pierwszy człowiek śmierci plonem  
staiący się, z rąk brata swego ginie! Bo-  
że! odwróć nieszczęśliwości, których  
takazbrodnia jest wroźbą. Niech cecha  
ta na czele zaboycy wryta, niech on  
znak straszliwy zemsty oraz y łaskawo-  
ści, wieczną będzie ludziom przestrogą  
sza-



szanowania ludzkości w tym nawet dziwolągu, który pierwszy znieważenia oney stał się przykładem.

Przybywa na świecie ludzi y sporow; mnożą się familie y nienawiści; wielkie towarzystwa nastają y na się nacierają; mocarstwa potężne, skutki nie pohamowanego pustoszenia wynikają, podnoszą się, wzrost biorą y w stos rozwalin własnym swym przywalone ciężarem przemieniają się. Egypcyanie, Poenowie, Babilonczycy, Assyryjanie, Medy, Persowie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie, Niemcy, wszystkie te Narody, iedne po drugich, sobie nad światem panowanie wydzierają; dzicy Tyranni zpychają z tronu tyrannow zniewieściłych; narody grube w tyka wprawiają inne w obyczajach zepsowane narody. Gwałt orężem woennym wsparty panuje. Dzikość zawzięta, nie przestając na wzajemnym sobie niszczeniu, zwyciężonych pożera. Barbarzyńskie zaś wieki, daleko szkaradniejsze wściekłości nam stawiają widoki. Ociec, syna buntownika, (a)

kto-

---

(a) *Klotaryusz syn Klodowusza I.*

ktorego do posłuszeństwa przyprowadzić mógł, w stodole zawartego spalić kazał; stryiowie nie litościwi synowcow (a) drżących; w oczach prawie matki zabijaia; krol krola na wojnie zchwytanego zamordował y w studnię wrzucił; (b) frogość ta iadowita do samych nawet rozlega się niewiaśc, u których słabość iest ozdobą, a łagodność zasada panowania. Złośliwa Krolowa (c) wy-

dzie-

---

*Krol Francuzki, pod czas podziału tej Monarchii w Swessyonie panuiący, a potym całego Krolestwa iedynowładny Pan, Syna swego Chramna buntuiącego się, z żoną y dziećmi spalić w stodole kazał. 590.*

(a) Tenże Klotaryusz z Childebertem bratem swoim zamordować kazali synow dwoch zmarłego Klodomira brata swego. 526. Można tu przydać Władysława Książęcia Polskiego.

(b) Zygmunt Krol Burgundyonow od wspomnionego dopiero Klodomira z żoną y dziećmi zabity.

(c) Fredegunda żona Childeryka Krola Swessyonu, była mężowè powodem do zabicia Sigeberta brata swego, a po-



dziera życie złośliwemu mężowi swemu, przywiódłszy go pierwey do zamordowania własnego brata swego; matka, aby niešťczęsne sobie ubespieczyła panowanie [a] własnychże dzieci swoich do zwad, do walki, do śmierci przez zadanie trucizny przywodzi. Idźmy dalej. Monarcha pewny (z inąd dla swey poboźności sławny) oczy synowcowi swemu dał wyłupić (a) aby państwa iego sobie przywłaszczyl, sam zaś od własnychże dzieci berła y czci pozbawiony zostaie. Następnosc czałow wznawia takowe przykłady, bez żadnego dla ludzi pożytku; albo ieśli pro-  
myk

---

*tym sama męża zamordować kazata.*

(a) Brunichildis żona Sigeberta I. Krola Austrazyi.

(b) Ludwik syn Karola wielkiego, oczy dał wyłupić Bernardowi synowi z nieprawego łoża Pipina Krola Włoskiego starszego brata swego: Lotaryusz, Pipinus y Ludwik trzey synowie tegoż Ludwika przymuszaią oycę do złożenia berła y przybranego w pokutne szaty z ostatnią zniewagą w Klasztorze S. Medarda zamykaią.

myk iaki pokaże się, okropne nader światła tego nowego są skutki. Umiejętność wzajemnego niszczenia siebie staie się rzemiosłem na pewnych przepisach wspartym. Wyniofłość nieskrowita krwawę stanowi prawa; podchlebcy ie wykładają, karow rotę wykonywać ie kwapią się. Niestety! iak wiele kształtów odmiennych, a rownie okropnych, bierze na się rozładła, co raz się wznawiająca żądza, wzajemnego siebie niszczenia! same tylko zewsząd obijają się o uszy woyny. Woyny zagraniczne; woyny z sąsiadami lub o podał mieszkającymi narodami; woyny na lądzie; na morzu, za górami, zamorskie; woyny o dziedzictwa, o handle; woyny dla przyfłoyności, (a) prożney dumy, wykrętów

po-

---

(a) *Woyny dla przyfłoyności podięte są, które żadnego własnego y osobistego pożytku nie zamierzają, ale raczej korzyść z przymierzonego, w nadzieię podobnego (ieśli wiary dotrzyma) od niego wsparcia. Woyny z prożney dumy podiętey przykłady mamy w Alexandrze z Porusem w Ludwiku XIV. R. 1672.*



politycznych podjęte; wojny domowe wściekłości gniazdo, za ktoremi w też tropy idą wywołania, zaboystwa iawne y tajemne, pożary.... Przebog! gdzie iestem? wieki, narody, krainy, wszystko to razem na myśli mi stawa, same tylko widzę naystraszliwsze zbrodni skutki; same rozlaney krwi morza nie zbrodzone. Rzym nie raz miał swoich Maryuszow y Syllow; Francya Armagnakow y Burgundow (a) Anglia okrucieństwem wstawione roże [b] Mithridates

*z Hollendrami, dla ziednania tylko nie wiem iakiey imieniowi swemu chwaty wojującym.*

[a] Jan tak przezwany Beztrwogi kazał zabic w Paryżu Xiążęcia Aurelińskiego brata Karola VI. Krola Francuzkiego R. 1407. Ta rzecz do innych okoliczności przyłączona przyczyną była wielkich kłotni. Partya Iana nazwana była Burgundow, przeciwna zaś Armagnakow.

(b) Rychard II. Krol Angielski początkiem był poróżnienia między dwiema liniami krolewskiego domu Lancaster

dates wyrok ogłosił, a sto tysięcy Rzymian z zupełnym rozmysłem w Azyi zamordowano. Rospułtnik ieden, z niewagę kobiecie pewney wyrządził, a Francuzow wfszystkich w Sycylii w pień wycięto, dzieci ich o kamienie rozbite, krwi w poł z mlekiem zmieszaney lejąc potoki, z niewinną rozstaią się duszą na rozszarpanym matek swoich łonie [a] Krol bezrozumny połowę poddanych swoich przeciw drugiey połowie uzbraia [b] na wykonanie haniebne-

go

y York, z ktorych pierwsza imię roży białey, druga czerwoney wzięta. Te poróżnienia, o utratę życia, przeszło 80 Książąt obudwoch linii przywiodły, a dopiero w roku 1485. od Henryka VII. były zakończone.

[a] Sławne to wycięcie Francuzow w R. 1282. nazwane było Nieszporem Sycylijskim.

[b] Karol IX Krol Francuzki. Ten prawdziwy rozboy, Boskim y ludzkim prawom przeciwny, nazwany był od niektorych Weselem Paryżkim. Biskupi naygorliwsi, y przetożeni prowincyi nayro-

stro-



go dzieła tego, czas spoczynku obiera, wydaie rozkazy, ogłasza hasło, dowodzi przykładem, tak iest przykładem swym innych zagrzewa. Nic ugasić tego krwi pragnienia nie może, dowcip, nauki, wyborne przymioty narzeź są wydane. Ieśli przemyślowi ludzkemu udaie się świat nowy odkryć, tenże świat wnet wściekłości rozładnych wojowników staie się plonem. A to iest-cze z iak sztucznemi wynalazkami, z iakim w sposobach pokazania okrucieństwa brakowaniem! w tych krajach frogość pewnemi określona ustawami w nieiak ch zachować się granicach musiała; w tamtych stronach z zupełną pałwi się nad nędznemi mieszkańcami wolnością, y z niezmiernym upodobaniem nasycą się roskoszą wyniszczenia rodzaju ludzkiego. Ale być może, że pułoszenia te y frogości zapędy, na wzor bystrych potokow gwałtownie płynących, nagle kiedyżkolwiek ustaia? bynajmniey. Okrutna tyrannia wiekować zbrodniom daie, a

nie-

---

*strapnieysi, krwawym tym rozkazom  
zprzeciwili się.*

niewola wojny córka na się bierze przeciągnięciem w następstwie wieków, obelg naturze wyrządzonych. Ten jest, ten podchlebco cel niezmiernych twoich pochwał, ta jest woioownikow chwala tak wystawiona w twoich nikczemnością tchnących mowach y bezwstydnym pismach! żmii, która tygrysy głaściesz, idźże więc piy z *Alboinem* z trupiey czaszki krwią ieszcze zboczoney *Kunimunda* |a| idź a okrutnymi zębami drgające ieszcze brańca z *Ombos* razem z *Tentyrytami* |b| rozdzieray członki; idź a zapalczywey oney matce

[c]

|a| *Alboin* Krol *Longobardow*. z czaszki zabitego od siebie *Kunimunda* ostatniego *Krola Gepidow* dał sporządzić puhar, z ktorego nie tylko sam z rycerstwem swym pił, ale nawet żonie swojej *Rosmundzie* tegoż *Kunimunda* córce pic kazał.

|b| *Ombitowie* y *Tentyritowie* przy granicach *Egiptu* mieszkające narody, o których *Juvenalis Sat. XV.* pierwsi za *Bogi* mieli *Krokodyle*, drudzy ie zabili, co do częstych między nimi wojen było okazją.



[c] wydzieray obmierzły pokarm, który wściekłość y głód ztrwożoney wyrwała naturze; idź nakoniec y żywy iefzcze, używaj kąpieli, którą *Thomyris* zabitego nieprzyjaciela swego (d) głowie sprowadziła. Takowe cię czekaia gody, te obrzydliwości, przyzwolitą są podłych twych pochwał nadgroda.

Zadaż może czasow, obyczajow, y woien mniej dzikością zarażonych? oto z tyranow nayprzyjemniejszy, naydumniejszy z wespół obywatelow upokorzył; (e) Cezara szczęście pod *Farfalią* Rzym y wolność obala; nayzacniejszy y naycnotliwszy z Anglikow [f] widzi Francuzow żwawość, od swey po-

---

[c] *Wiadomo dosyć co się matce iedney przy obleżeniu Ierozolimy trafiło.*

(d) *Sławna o Cyrusie przez Thomyrę zabitym historia od Herodota przywiedziona, ktorey sprzeciwia się Xenophon.*

(e) *Pierwszy Sylla, drugi Maryusz,*

(f) *Eduard Książę Wallii inaczey Książę Czarny nazwany syn Eduarda II Krola Angielskiego.*

poczynającey się dopiero waleczności pokonaną pod Krecyakiem, widzi pod Piktawem Krola naypotężnieyszego |g| w niewoli u siebie zostaiącego; Ludwik XI. y żwawy iego przeciwnik |h| przelęktszy się ieden drugiego na polach *Montleryaku*, obadwa uciekaią, chociaż obadwa są zwycięzcami, wspaniałego umysłu Burbon, przymuszony prawie do nieugłaskaney zawziętości |i| krępuje pod *Tyczynem*, miary w waleczności nie znaiącego Krola, pod ktorego znakami odnioś był zwycięstwo na rowninach *Marygnanu*; *Kondeusz* |k| lat 22 maiąc wniwecz piecho-  
tę

(:g:) Jan Krol Francuzki w niewolę na Piktawskiej bitwie zabrany.

(:h:) Karol potym hardy nazwany, syn *Filippa* dobrego Ksia: *Burgundii*.

(:i:) Karol de *Bourbon* intrygami dworskimi przynaglony do ustapienia z oyczyzny, przyłożył się wielce do wygraney pod *Tyczynem* albo *Pawią*, gdzie wzięty był w niewolę *Franciszek II.* Krol Francuzki.

(:k:) *Ludwik* z *Burbonow* Ksiaże de  
Con-



tę Hispańską obrocili w sześciu dniach trzy razy Mercego [a] zwycięża; nie ugłaskany *Wilhelm* Arauzykański [b] zawsze zwyciężony, nigdy nie zniszczony, zawarty w Nimedze traktat krwią opryskał; a przymuszony do przyięcia pokoju, przymusza Luxemburga do odnoszenia iednego ieszcze zwycięstwa. Ci to są godni chwały miłośnikowie, sławni woioownicy; przezacny między niemi iest zwycięzca, poważny zwyciężony; zdumiewał się nad niemi wiek w  
kto-

---

*Conde Wielki* przezwany, tenże sam, który po abdykacyi *Iana Kazimierza* y znowu po śmierci *Michała*, Tronu Polskiego dostać pragnął.

[a] *Hrabia de Merc* Hetman wojska Cesarzkiego, pod *Fryburgiem*, trzy razy w sześciu, a podług innych w czterech dniach zbity.

[b] Ten sam co *Angielskie* berło *Jakubowi II* w R. 1688. wydart; wiedząc, iż traktat w *Nimedze* już był podpisany, uderzył iednak na wojsko *Frauczkie* pod *Miastem Mons* leżące, lubo z zwycięstwa, ktorego iednak nie otrzymał, którzyści żadney spodziwac się nie mogli.

ktorym żyli, szanuje ich potomność, przytacza polityka; wielbi sława nie zwiędła. Ale przenieśmy się na który z tych placow tyłą rycerskimi dziełami wstawionych. Sto tysięcy dusz tam się plonem śmierci stało; przyjaciel depcąc po trupie przyjaciela, brat po śmiertelnych zwłokach brata, do własney kwapili się zguby; umierają, ieden z westchnieniem żalofnym wspomniawtzy na oycyznę [c] drugi gryząc ziemię, którą spodziewał się zawoiować; tamten oplakuiąc małżonkę ukochaną, lub też pozostałe w sieroctwie bez pomocy dziatki, y krewnych strapiionych, ktorym żadney obmyślić nie może pociechy; do postrzału, od korego giną, przyłączają się w tym momencie okropnym, groty wszystkie serce tych przeszyc mające, ktorzy celem ich miłości byli. Są, ktorzy nad innych nieszczęśliwi, zranieni, stratowani z życiem y z śmiercią razem walczą, proszą aby ich dokonała albo frogość nie-  
przy-

---

[c] Et dulces moriens reminiscitur.  
Argos. *Virg.*



przyjaciół, albo litość przyjaciół; ale tey łaski otrzymać nie mogą, iak tylko od chciwości, czuyney na wzbogacenie się z ich łupow; wszyscy zaś przy tym ostatnim kresie życia, próżność chwały poznawaiący, w ostatnim mają obrzydzeniu y swary Monarchow, y błędy narodow, y dzikość bohaterow.

Ale nie tu ieszcze koniec; ledwie nie rzekł, iż to wszystko frazka: uważmy dalsze woyny obroty; głód y zarazy morowe nie rozdzielne są iey towarzyszki, wszystkie dolegliwości nie rozzerwanym węzłem są z nią skojarzone. Wchodźmy do tych szpitalow, gdzie niedobitkow nieszczęśliwych tłumy z placu bitwy wprowadzono; niestety! iak wiele katuszy bracia nasi ponoszą, iak frodze udręczeni w ostatnim sił zwątleniu giną y nieszczęściem swym y daną pomocą przywaleni!

Ale przybywa do krain naszych bohater, wyzywaiący bohatera, ktoremu służemy; trzeba się puścić od niego zastronić, trzeba części kraiu odżalować, na zachowanie od zguby całego państwa. Kraie nieszczęśliwe! ktore oyczy-

czyzna ze łzami na szanc wyrzuca, działki które kocha y niszczy, ach! nie przypisujcie iey waszego utrapienia, a ieśli to bydź może, nie naruszoną iey wierność zachowaycie! trzeba koniecznie, aby zdjęte rozpaczą prawice nasze w zwalisk stofy przemieniły te mury, ktorych bronić nie możemy; ogniem zniszczyły tę żywność, ktorey nie użyjemy; ieśli ieśli iaka z piekła rodem iędza, ludzi nieprzyiaciolka, tchnąca ich zniszczeniem, tyiąca od ostatniego ich wyplenienia, ta patrząc na ten widok niech w radość opływa; ona tylko w tym pociechę, ona dla siebie korzyść upatrzy; ale ludzie strapieni widzący nędzy swoiey schronienia od ognia pożarte, widząc owoce prac swoich w perzynę obrocone, z rykiem przez śrzodek płomieni y żołnierzy przedzierają się, aby zachowali, aby z ognia wyrwali pokarm sobie potrzebny; wstrzymani, odparci, pierśi na miecze nadstawiaią, y sił swych ostatek na daremnym usiłowaniu tracą; współobywatele ich y obrońcy, tak się z nimi obchodzą; w okropney rozpaczy



swoiej ta nawet im nie jest zostawiona pociecha, aby sprawiedliwie nienawidzieć mogli tych, którzy o zgubę ich ostatnią przyprawiają.

Zuchwała odwaga przemogła nad całą wiernością broniącego się miasta; dobra, życie, honor, zwyciężonych. Wszystko to do zwycięzców należy. Pewnie ci litością przeniknieni, starać się będą wesprzeć pociechę takowych powinney wierności męczenników? pewnie mary te głodem wycieńczone ożywić zechcą? bynajmniej. Żołnierz nie określone prawo szkodzenia otrzymał y tegoż prawa, bez wyznaczenia mu granic użyć. Napawiają się miecze ofiarkami zlodowaciałey krwi; pożera ogień to czego, chciwość nie pochłonięła; rozwaliny stają się grobem starców y dzieci, którym przepuściło żelazo; nieskrowita swywola ni płci ni latom nie przepuszcza; zelżona okrucieństwem natura, większą jeszcze odnosi obelgę odszukających rokoszy. Idźże więc chwalco podchlebny, wystawiaj dzieła bohaterów.

Mowiono, że zwycięstwa pod *Treebia*

bią y *Kannami*, że pamiątka trupem, na mieyscu bitwy położonych Flami-  
 ciuszow y Emiliuszow, otaczały y  
 strzegły Annibala, kiedy pośród nie-  
 przyjaciół swoich zostawał; (a) mowio-  
 no, że zwycięstwa pod *Rocroi*, *Frybur-*  
*giem*, *Nortlingą*, *Lencyanem* odniesio-  
 ne nie odstępnie z W. Kondeuszem w  
*Chantyliaku* spoczywającym przestawa-  
 ły; piękny wprawdzie był ten wielkich  
 tych bohaterow wiernie oyczyźnie  
 swoiey służących poczet; ale niech mi  
 za złe tego chwala woioownikow nie  
 poczyna, wołałbym ieszcze widzieć o-  
 bok z nimi pomiarkowanie y spra-  
 wiedliwość, prawdziwe szczęścia po-  
 wszechnego wyobrażeni; wołałbym, a-  
 by pokoy obdarzył w zataieniu ży-  
 źnością te niwy, ktore oni wojując  
 spustoszyli. Chciałbym, aby łaskawy,  
 aby cnotliwy *Turenne* (b) odmówił nie

u-

---

[a] *Sylliusza* to jest wyrażenie de bel-  
 le Punico. lib: 2.

(b) *Henryk de la Tour d'Auvergne*  
*Wicehrabia de Turenne* z domu *Xiążąt*  
*de Bouillon* sławny wojownik Francu-  
 ski



użytemu *Louvois* [a] pomocy swej w oddaniu na łup płomieniom, przestronnego w Niemczech kraiu; pragnąłbym z historyi życia W. Kondeusza wymazać dzikie one słowa, które nie bacznie w zapędzie krwawego zwycięstwa pod *Senef* wyrzekł; [b] o gdyby ludzki rodzaj w większym był poważeniu u tych, którzy swoiemi go zdołają dziełami. Niechay dziki *Sylla* urąga się z krzyku y ięczenia ludzi niešťczęśliwych z rozkazu iego ginących; [c] my wszystkie ludzkości ukrzywdzenia-

*ski w grobie Krolow Francunkich pochowany.*

[a] *Margrabia de Louvois* sławny Minister Ludwika XIV. do woiennych intereśsow, wydał rozkazy w R. 1675. na spuszczenie ogniem państw Elektora *Falcgraffa Rhenu*, Rozkazy te wykonał *Turenniusz*.

(b) Jedna noc Paryska to nadgrodzi (to jest stratę ludzi)

[c] *Sylla* w *Cyrkuse Rzymskim* na 7 tysięcy brańcow pod czas domowej wojny zabranych zamordować kazał, mimo

nia, za niepoważowane, za szkaradne  
poczytaiąc utraty, płaczmy przynaj-  
mniej nad losem iey, ieśli ratunku  
dac nie możemy.

O gdyby (śmiem w tym ieszcze żą-  
dze moje przełożyć) o gdyby *Fleuro-  
wie* y *Walpolowie* [a] Ministrowie o-  
ni brzydzący się wojną, w większym  
u wszystkich szacunku zostawali; o gdy-  
by traktaty Westfalski y Pereneyski,  
wynosiły Mazaryna nad wszystkich  
woiowników! naybardziej bym zaś ie-  
go wielbił, kiedy ieszcze młody, nie  
znaiomy y żadney powagi, oprócz tey,  
która rozum nadaie nie mający, prze-  
darł się przez szrodek woysk iuż wal-  
czyć mających, krzycząc *Ludźmi ie-  
ściecie; braterskie was związki krepną,  
same ludzkości prawa przez usła moie*

za-

---

*uroczyście daną im obietnicę zachowa-  
nia ich przy życiu.*

(a) Kardynał Fleury sławny panu-  
jącego teraz we Francyi Krola Minister.  
Robert Walpole Minister Ierzego I.  
y II. Krolow Angielskich, obadwa wiel-  
ki wstret od wojny pokazowali.



zabijać się wzajemnie zakazują. O dziwna ludzi niesprawiedliwości! o iak na wątlým gruncie sława ludzka jest zafadzona! pamiętają wszyscy, że Mazaryn ludzi oszukał, a w wiecznym milczeniu zachowują, iż broń z rąk ludzi wydarł [a]

O wy wiekopomney sławy rozdawcy, poznawaycie pochwał od was danych zacność, poznawaycie wielkość waszych obowiązkow. Dzieiopisowie, Krasomowcy, Kymotworce stańcie zawsze przy prawach ludzkości, tyle razy znieważonych! O Wirgiliuszu przestań Augustowi podchlebiać nie wprawiaj cnoty jego w błędne rozdrogi! na co miotane przy brzegach *Eufratu* wspominałz pioruny? (b) niechay iedyna troskliwość jego będzie, pokoy y wyborne umiejętności przy brzegach *Lybiu* zachować; albo ieśli przemagająca ie-

go

---

(a) Trafiło się 10. 16 Paździ: R. 1630. kiedy pod Casal miastem, Francuzi z Hiszpanami bitwę ztoczyć mieli.

(b) Caesar dum magnus ad altum Fulminat Euphratem bello. *Virg. Georg. IV.*

go wynioſtość ſwiat ogarnąć pragnie, niechże ſobie ten ſwiat dobrodzieyſtwy krępuie. Tak ieſt Ceſarzu tym torem naypewniey trafisz do Olympu; *[a]* uſzczęśliwienie, to ieſt prawo; dobrodzieyſtwa, te ſą kaydany, ktore na Partow y obywatelow Germanii włożyć należy. Niechay miłość oddaie znaki żołnierskie, ktore nienawiść wydarła, zemſciy ſię zguby *Kraſſuſſa*, ale zemſciy ſię, zwycięzcow iego czyniąc ſzczęśliwemi. Nie upominay ſię u *Waruſa* z hańbą zabitego, póikow, ktore ambicyi twoiey ofiarą będąc, poległy od ciebie wydane, od *Arminiufa* zabito. Na co w krwawych iamach ſwoich ukryte drażniłeś te lwy, mające w naſtępſtwie wiekow pańſtwo twoie pochłonać? żelazo przez niezmierne one puſtynie otworzyć ſobie drogi nie może, ale łaskawość pewnieby wolne od wſzelkiej zawady przeyście znalazła; przywrocony y ubieſpieczony narodom pokoy, odmienilby całej ziemi poſtać; te pola byłyby uprawione; te zagaiſka uprzątzione; godny poważenia oracz

ży-

(a) *Viamque affectat Olympo. Ib:*



żywiłby y krole bezpieczeństwo mu obmyślaiące, y narody we czci go maiące; ziemia z wdzięcznością dostarczałaby niezliczonemu obywatelow mnoſtwu łatwe wyżywienie; grunt dotąd pracom oracza za doſyć nie czyniący, zoſtał w uporze ſwym przełamany od przemyſłu zachęcenie maiącego; piaski płonne przymuſzoneby były do wydawania pożytecznych owocow; okryłyby ſię góry wynioſionemi prawie pod obłoki drzewy, pagórki naywybornieyſzemi winnicami, równiny nie przeliczonemi trzodami; kwitnące miaſta zaſtąpiłyby mieyſce borow zdumiałych; porty wygodne, nowym życia rodzaiem obdarzaiące te puſte krainy, przyimowałyby zewsząd ſpływaiące do ſiebie bogactwa, aby ie wzajemnie na inne ſtrony wylewały. Morza co do żeglowania wolne, rzeki kanałami ſpione, kraie wygodnemi przecięte drogami, bez zawady od iedney ſwiata granicy do drugiey, ſprowadzałyby rożnych krain doſtatki, zbytkuiące w pewnych rodzaiach bogactwa, a z niemi oraz powszechną obfitość. Same na-

wet z sobą dōwcipy miałyby y ściślejsze y pomyślniejsze związki; udzielenie nabytych wiadomości y prędzszoby y obłzerniejsze się rozlegające; przymioty wyborne do powszechnego dobra pociągnione; kunsztow y sztuk wynalazki w postępkach prościejsze, w błędach poprawione; tajemnice przyrodzenia odkryte, ogłoszone y w skarbnicę wszystkim narodom spólną przemienione; obyczaje wszędzie ulagowane, miłość oyczyzny rozmnożona, y wykształtowana miłością rodzaju ludzkiego - - - O bodaybyśmy sobie iak naydłuższey te pełne pociechy wyobrażenia stawic mogli, przenikają one duszę, równie iak ożywiająca rosa upragnioney ziemi wnętrzości ochładza. . .  
.. Sny najmilsze, mary ulubione, o gdybyście mną zawsze łudziły, o gdyby okropna ona nie powracała prawda, zagłuszająca mię hukiem zwycięstw, dumą bohaterow.

O narody! o Familie po tey ziemi rozproszone, cząstki powszechney iedney familii, potomstwo iednegoż oycy, dzieło iednegoż Boga, wystąpcie  
kie-



kiedyżkolwiek z granic onych szczer-  
 płych, własney korzyści waszey za-  
 mierzonych; wzbiycie się w myśli wspra-  
 nialsze, przenoście okiem bystrym cza-  
 sy wszystkie y mieysca, bierzcie na pil-  
 ną uwagę zupełną ludzi równość w ro-  
 dzeniu się, w umieraniu, w nieszczęśli-  
 wościach zaprzatających cały ten od-  
 pierwiastkow życia do śmierci prze-  
 ciąć; rozważaycie słabość dzieciństwa,  
 zawieruchy młodości, kłopoty doyrza-  
 łego wieku, narzekania starości, zgrzy-  
 białych lat nieszczęśliwość; złe Fyzy-  
 czne na życie nasze godzące, złe mo-  
 ralne one truiące; poznawaycie iak ka-  
 żdy człowiek w szczególności, wszy-  
 stkich w powszechności potrzebuie; a  
 ztąd wnoście, iż naygłównieyszym ich  
 pożytkiem iest, łączyć się z sobą, ko-  
 chać się wzajemnie, siłami wszystkiemi  
 y ratowania się sposobami ziednoczyć  
 się.

Popędliwy *Xerxes* uzbroioną Azwą  
 niby potokiem przeciw Grecyi ciągną-  
 cy w tych się zapędach hamuje oglą-  
 da z wyfokiey góry wciownikow swych  
 roty na wzor morskich wałow rozłożo-  
 ne

ne. Wielka myśl przenika serce iego: *za lat kilkadziesiąt, czas wszystkie te hu-*  
*fce pochłonie.* Trapi go żal nieznośny,  
 zalewają się oczy łzami - - - Zatrzymaj  
 się przebog! sama do ciebie mowi na-  
 tura, słyszysz iey głos, a ieszcze woju-  
 iesz? wyrzeka się ludzkość lez twoich,  
 nie iesteś godzien, abyś ludzkiego ple-  
 mienia przygody oplakiwał. Dokonay  
 dzieła twego. Obrzydliwey twoiey  
 szkodzenia żądry, sposobność wykona-  
 nia zamyślow odjęta będzie. Idź py-  
 szna dziecino, staw przed oczyma in-  
 nych dzieci dumną nikczemność wła-  
 dzy y straszającą słabość twoiey po-  
 tęgi, Idź a urąganiem zuchwałym u-  
 karay *Hellepont*, ktory okropnemi swe-  
 mi igrzyskami niezliczone twoie znisz-  
 czył okręty; niech od ciebie zmyślow  
 y uczucia niemający żywioł chłostę  
 odnosi, ty sam przed ludźmi pierzchay,  
 a giń niewolniczą ubity prawicą.

Niechay podobnym sposobem giną  
 wszyscy pokoiu nieprzyiaciele! ale mo-  
 żeż kiedy bydź pokoy bez nieprzyia-  
 iaciela? to iest to właśnie, co pilniej-  
 szego wyciąga roztrząśnienia.



## CZĘŚĆ DRUGA.

Izaliśmy dosyć pod władzą gwałtu nie żyli? nie iestże iuż czas abyśmy pod panowaniem rozumu życie przepędzali. Obroncy oyczyzny, wielkomyślni krzywd braci waszych mściciele, y któż się więc utrzymać może od podziwienia, od miłości, od wdzięczności wam powinney? ale im droższa iest krew wasza, tym wzburzyciel y sprawca nie słufzney woyny iest winniejszy. Nie masz sądu pomiędzy ludzmi, do ktoregoby takowy pociągniony był winowayca, ale oraz nie masz męki na ukaranie takowey zbrodni wystarczającej. BOG sobie samemu zostawił sprawiedliwe oney ukaranie, zachowane są przyzwoite iey udręczenia w wiekuiştey zemsty iego skarbach, a choćby inne przyczyny ustały, dla tey iedney, potrzebneby były piekła nieustające pożary.

Prawda |:mowią niektorzy:| obrzydliwa iest woyna, ale oraz iest nie uchronna. Ach iesli to prawda ro-  
zry,

rywaymy wszystkie towarzystwa zwią-  
zki; niechay człowiek na widok czło-  
wieka ucieka. Ciemne iaskinie, gluche  
puszczcze pozwolcie nam zchronienia,  
ukrycie iednych przed drugimi, day-  
cie nam uniknąć okropnego losu gi-  
nienia od braci naszych, a okropniej-  
szego ieszcze wydzierania im życia.

⌋ Dla iakieyże więc przyczyny woj-  
na iest nie uchronna? izali dla nieiakie-  
go szaleństwa onego, do ktorego nas  
wiodą passye? ale wnet poznamy, iesli  
rzecz iest niepodobna wynaleść na nie  
wędzida. Izali woyna środkiem iest  
nie zawodnym osiągnięcia tego, co so-  
bie zamierzyła polityka?

Do iakiegoż więc celu ta zamierza  
polityka? pewnie do spokojnego swo-  
ich lub pozyskanych rzeczy odzienie-  
nia. Niechże tak więc będzie. Otwie-  
ram dzieie ludzkiego rodzaju, y pro-  
szę, aby mi choć raz ieden pokazano  
skutek ten przez woyny otrzymany. Ca-  
le przeciwną rzecz na kaźdey prawie  
karcie krwawemi zapisaną literami czy-  
tam; Widzę świat bez przestanku unie-  
siony okropną niestatecznością, y od-  
mia-



mianami wszystko niszczacemi. Wszyscy zwyciężają, wszyscy klęski ponoszą; Annibal ostatniey trwogi Kzymian nabawia, Scipio burzy Kartaginę; Henryk V. panuje w Paryżu [ ] Ludwik VIII w Londynie [b] Piotr W. ucieka przed Karolem XII Karol XII pierzcha przed Piotrem W. Niegdyś ten był powszechny nierozum, iż wielkie zakładać chciano Monarchie. Państwo zwoiowane przemienione w mogiłę, przyłączano do państwa zwyciężającego przemienionego w pułstynią. Same w tym tylko ze wszech stron utraty upatruie.

Iawna

[a] Henryk V. Krol Angielski zasądziąc się na prawie, które sobie rościł do Korony Francuzkiej, a bardziey ieszcze na kłotniach we Francyi na on czas wszczętych, część Francyi zawoiował y w Paryżu ogłosić się Regentem Francyi kazał, mając po śmierci Karola VI. na on czas Krola Francuzkiego wziąć tytuł Krolewski,

[b] Anglicy zbuntowani na Krola swego Iana, wezwali Ludwika Syna Filippa Augusta Krola Francuzkiego, na obiecie tronu.

Iawna rzecz iest, iż podbite, państwa  
 wszystko straciły, y że woyna dostateczną dla nich nie była ochroną. Ale stan zwyciężający odniosłże z tąd prawdziwą korzyść; ieśli ten niezmierney ogromności Kolos, ze sta Krolestw rozwalin wystawiony, dla tego tylko przyszedł do takiego potęgi kresu, aby y nie zawodniey, ginął; y tym przedzey; im większą okazue niezmierność? wszakże nie zliczone w Historji takowych upadkow nayduią się przykłady, ktorych przyczynę Filozofia odkrywa w sameyże gwałtowności początkow tey potęgi; w niezgodzeniu się cząstek składających tę nie zgrabną machine; w niepodobieństwie ożywienia członkow wszystkich, tak od siebie oddalonych, zbyt ogromnego ciała; w obojętności ku takowey oyczyźnie, ktora spólną wszystkim będąc, nikomu nie iest właściwą; w skłonności do odmian y nowości, skutkow właściwych tey obojętności; w przywiązaniu do wolności, każdemu od samegoż przyrodzenia nadanym, ktorego żadna nigdy tyrannia przytłumić



nie może; w występkach, zwyczajnych skutkach przepychu, bardziej ogromne niż drobne państwa zarażającego; w zaraźliwym złego przykładu powieleniu wojowników pomnażającym, y przeciw sobie wzajemnie do oręża wzbudzającym.

Pokazał się Alexander. *Ziemia* (jak Księgi święte opowiadaia) *przed nim zamilkła*. O pełne postrachu, o przewodnicze śmierci milczenie! a za świat z takowym przed Tytusem zachował się milezeniem! y coż więc po takim hałasie, po takim nastąpiło milczeniu? Alexander w trzydziestym trzecim roku wieku swego umiera, umiera z nim razem założona Monarchia, godnaż więc była prac na pokazanie iey światu podiętych?

*Wodzowie woysk iego* (mowią wspomnionie dopiero Księgi) *wszyscy po śmierci iego Krolewską sobie przywłaszczyli dostojność, a nieszczęśliwości rozmnożyły się na ziemi*. I godnaż więc była też Monarchia starania do iey zburzenia przyłożonego.

O Rzymie, zuchwały: niesprawiedli-

dliwy Rzymie! z radością prawie wi-  
dziemy cię upokorzonego od Samni-  
tow, zwoiowanego od Gallow, prze-  
rażonego od Pyrrha, ztrwożonego od  
Annibala, znudzonego od Mithridata,  
rozfzarpanego od własnych dzieci two-  
ich; próżno w kształtnie ułożonych za-  
myślach zawoiowania świata, polity-  
ka twoja wszystkich używa sposobow  
gwałtowności na zawoiowanie, prze-  
myśłu na zachowanie podbitych kra-  
in; orężem zwoiowałeś narody, orę-  
żem zwoiowany będziesz od Barba-  
rzyńców.

○ Karolu W., o najślawniejszy z  
Francuzkich Monarchow! z jakim u-  
silności przyłożeniem, zwycięzka two-  
ia prawica do Francuzkiej Monarchii  
przyłącza Germanią, Włochy y Hi-  
spanią! pośród państwa mieszkający,  
a zawsze przymuszony, pędem ku gra-  
nicom zmierzać, samych tryumfow  
mnożstwem widziałeś się przymuszo-  
nym do odnoszenia nowych zwy-  
cięstw; życie twoje nieustajacym bo-  
iowaniem było; a światu całemu wia-  
domy jest los państwa twoiego y po-  
tomstwa.



Zostawmy drobniejszym politykom wyznaczenie przyczyny pozorney y przemieniającej tych odmian; sammi zaś podnośmy się aż do poznawania naywyższego prawidła y przepisow wiecznotrwałych; poznamy, że rozzerwanie zbyt przestronnych państw, skutkiem jest nieuchronnym obrotu maszyny polityczney, równie iak wzajemne tarcie, skutkiem jest obrotu maszyny Fizycznej.

Wszakże zapędow onych nie określonych umysłu, do panowania nad światem, do Monarchii wszystkie państwa ogarniającej, zaniechano. Osobliwie zaś w Europie państwa zupełniejszą równość zachowujące, bardziej określone, wzajemnemu rozprzeżeniu z równą odporu ufilnością przeszkadzające, nie mogą już zrganić sobie przepisanych wykroczyć; wazą się właśnie iak na szali, jedne w drugich wicherzą, ale zupełnie zburzyć się nie mogą. Przy zachodzących niezliczonych związkach, przemyślność w wynalazkach swoich niezgodą w tychże związkach y prawach zawi-  
łych

łych z nich wynikających, ył pobudki nienawiści, y przyczyny wojowania wynayduie. Nie zwykli teraz obalać Monarchie, ale miasto lub powiat iaki wydzierać; dwie ogromne potencye, wojuią, tracą, odbieraią iednęż szczupłą prowincyą, a to za pomocą przymierzonych, ktorzy pod pozorem przeszkodzenia zmocnieniu potężniejszego, albo przymnożenia sił swoich, przeto iż sąsiad pomnożył swoje, wdaią się w rosterki wszczęte, y wojnę szczegulną, w powfzechną odmienaią. Sprzymierzeni ci sto razy od iedney, do drugiey strony przerzucili się; interessa wzajemne tak się odmieniły, iż poznać onych nie można, kształt wojny y cel iey zamierzony infzy cale nastął, z tym wszystkim wojować nie przestaią; na koniec ręce znudzone utrzymać oręża nie mogą, wkraczią w traktaty wkrotce potym zerwane; czatuią na nieprzyaciela, albo uspionego, albo osłabionego: z nienacka ofskoczony, w podobnychże okolicznościach wetuie krzywdy swoiey; bo uspienia lub osłabienia uniknąć nie można, bo przymierza nowe nad dawne



wnemi przemagaia. Ale nie wspomnia-  
wszy krwi ludzkiej nie oszacowanego  
nakładu, ten któryby zliczył koszty to-  
żone na te prawie bezskuteczne woj-  
ny, widzialby z przestraczem nayrozle-  
gleysze państwa poźarte od nikcze-  
mney oney zawoiowaney prowincyi,  
ktorey iednak zachowanie y dzierże-  
nie bynajmniey nie iest upewnione.

Chcemy zaś chciwość ludzką wi-  
dzieć ku rzeczom więkzey nad te wa-  
gi unoszącą się. Nowego świata po-  
dział zródłem iest naywiększego dla  
świata starego zamieszania. Gwałto-  
wna ona żądza zakładania państw wiel-  
kich nie tak przytłumiona, iako raczey  
wstrzymana w Europie, nad zamiar po-  
mnaża się w Ameryce. Monarchia po-  
wszechna powstać znowu zamyśla, pod  
imieniem panowania na morzu y han-  
dlu inne narody wyłączaiącego. No-  
we te wymysły przyspieszaia państw  
upadek, rozlegaiają się aż nad to wła-  
dzą wojny pomnażaia, y hydrze tey  
głów tyśiąc przyczyniaia; walczyć po-  
trzeba iednegoż czasu po wszystkich  
świata stronach, y wszystkich czę-  
ściach

ściach żywiołu, którym też świata strony są przedzielone. Tym tedy sposobem woyna do celu od polityki zamierzonego trafia. Nie mniej obrzydliwa iak nieskuteczna, nie mniej żelżywa iak nieznośna ludzkiemu rodzajowi, od samychże passyi trwałość y przeciągłość swoją, otrzymuje.

Obaczmy więc ieśli passye od rozumu pohamowane y skrępowane bydz mogą.

Woien początkiem są passye, passye z intereffow wynikają. Passye te y intereffa na uwagę wzięte bydz mogą, albo iako w narodach, albo iako w Krolach zawarte.

Im intereffa są gwałtownieysze y żywiej przenikają narody, tym w powszechności mowiąc, większe iest woien okrucieństwo. Na woynach, zwyczajnych, polityki y wyniosłości skutkach, rzadko kiedy wzgląd na się znakomitzy y przenikający umyśly, ożywia narody; wyjąwszy, kiedy te woyny dla własney podięte są obrony; w tedy albowiem każdy dla ocalenia swoich walczy. I krotz więc



bohaterem nie stanie się tam, gdzie idzie mu o to, co celem jest jego miłości? o najmiłszy oycze! (mowi każdy w takowym razie). o najmiłszy oycze! nie dopuszczę, by sędziwey starości twoiey brzydkie znieważały okowy. O cnotliwa małżonko! drab niezbożny najsświętszych naszych nie skazi związków. Działki miłe w waszey dzierżawie zostaną dobra, które wam ziednałem, pola które uprawilem, chatka którą zbudowałem; drzewka te które szczepilem cieniem was swoim pokryją; umrzeć dla waszey obrony gotowym, a jeśli nieprzyjaciel przemoże, przynajmniej świadkiem nie będę waszych nie szczęśliwości.

Takiego nie znają zachęcenia żołnierze, pod znakiem nie sprawiedliwego wojownika walczący; pełnią rozkazy bez ochoty, zabijają bez nienawiści; jeśli kiedy polityka zmyślona w nich wzbudzi zapalczywość, iak łatwo ta przemiana! iak prędko ginie! Żołnierze Cezara zabierają się do potyczki, przeciw żołnierzom Petreiusa; obustronni wodzowie rozdęli w ich sercach  
nie

nienawiści pożary, samym tylko krwią rozlanem tchną, hasła czekaia, a okrzykami swemi na opóźnienie hasła utyskować zdiają się..... Bładzisz ludu bezrozumny! nie ma u ciebie miejsca prawdziwa nienawiść! mirchoć na krotką chwilę pozwolony, odkryje prawdziwe serca twego skłonności, iuż w nim ożywiona iest miłość, iuż dwa obozy w ieden łączą się, ieden drugiego przyiaźnym darzy oblapieniem, płyną łzy rzęsiście, ktore žal, ktore radość wyciska. O oycze, o bracie, o przyiacielu! także więc wzajemną bułaty nasze zboczyć krwią mieliśmy! Ale okrutny Petreius znowu stawa, znowu by iędza piekielna rozdyma niezgody przygaszone podżogi, wzywa do szyku zaboycow, trąby chrapliwe ryczą, biegą wszyscy pędem na wzajemne morderstwa.

Sama nawet narodow wspól o chwałę ubiegaiących się nienawiść na mocnieyszym gruncie nie iest zasadzona. Patrz na Anglikow y Francuzow pod temiż samemi zgromadzonych znakami od Elżbiety y Henryka IV, patrz  
na



na Hiszpanią panowaniu Francuzow  
poddającą się.

Interessa Krolow y passye ich, te są prawdziwe woien przyczyny, te są rozlaney krwi ludzkiey źródła nieprzebrane. Ale iak często błędy Krolow wprawiaią, iak często sami się Monarchowie zawodzą, w rozeznaniu passyich y intereffow? nie znają oni co jest nienawidzieć tych, ktorych zniszczyć zamysłaią, owfzem y krainy tey nie żądaią, ktorą zawoiować przed się wzięli; osiągnięcie oney nie szczęśliwości ich własney nie przydając, przymnożyłoby tylko im troskliwości odberła nie: rozdzielnych; woyna żadnego, im, ani względem pozyskania ani względem zachowania tey prowincyi nie daie upewnienia; widzieliśmy to wyżey y oni należycie znaią. Ale iak wiele nie dościgłych, bez związku z sobą myśli, razem się zbiega, na złożenie zdania tego, które ich do przedsięwzięcia woyny nakłania! zacność korony, prawa nie wiem czemu nie odstępnę, ktorych zaniechanie zdaie się byź sromotne, próżna żądza próżnieyszey ieszcze chwały . . . . Mo-

żeż więc bydź, aby passye z tak słabych początkow wzrost biorące miały bydź nie przewyciężone? ach nie rozpaczamy o ludzkim plemieniu uznamy że Filozofia, ktorey rozkrzewienia samo nawet złe iey używanie iest świadectwem, że mowię Filozofia iuż wkrada się do gabinetu Ministrow, iuż przebywa po dworach, iuż po części do skutku Marka Aureliusa żądzą przywodzi. Nieszczęśliwości ludzkiego plemienia iuż przestają bydź Monarchow zaszczytem. Wojownicy oni, u ktorych dzieła wojenne cnot blaskiem nie były zgaszone, oni Attylowie. Gengiskanowie; Tamerlanowie, tyle tylko w pamięci naszej pozostali, ile trwać zwykły nadzwyczajne burze y ziemi trzęsienia. Byłby między temi świata burzycielami poczytany Cyrus, gdyby innego chwały rodzaju nie miał, oprócz tey, że na zwaliskach państwa Medow lub Babylończykow, Persow Monarchią wystawił; wiekopomne iest imię iego przeto, iż był sprawiedliwy y ślaskawy, ile tylko bydź może wojownik. Aza przyczyną podziwienia iest Ale-



xander burzyciel Tyru, Thebow, Persepolu? bynajmniej, ale raczey wielbiemy w nim wielkomyślnego bohatera, stałości umysłu Porusa nadgrodcę naznaczającego, Daryusa w niefortunności szanować umiejącego, dalekiego od wzgardzenia żalem matki, zhańbienia urody żony, zelżenia niewinności corek jego; mszczącego się na przemiesznie Bessusie zdradzonego haniebnie Króla tego; chcącego ukarać w sobie zaboycę popędliwego Klita; znającego co jest przyiaźń, nowego szacunku iey przydającego onemi do Syfigamby słowy; *Nie bładzisz, y Efe-styon jest Alexandrem.* Zapomnianoby może (gdyby z inąd wspomnienia tego nie ponawiano) zapomnianoby mówię, że Tytus niefortunliwych żydów zwoiował, że Traianus nad Partami y Germanami tryumfował, że Markus-Aurelius nie wiem iakich Kwadów y Markommanow rozproszył; ale nigdy to z pamięci nie wypadnie, że ci Monarchowie, dla swych dobrodziestw, Boga wyobrażeniem byli.

Wyznamy iednak, że zdania te są-  
go-

godności pełne, spokoyności przyia-  
żne, ieszczę się nie tak rozkrzewiły, iak-  
by żądać należało; zażarzałe nieiakie  
woienney chwały poważenie gmin za  
sobą pociąga, y niektórych w tym na-  
wet czasie sławy nabawia; ale w każ-  
dym prawie wieku nie przerwany po-  
sobie następstwem idące upatruję, choć  
słabe, choć przytrudne usiłowania na  
ziednanie powszechnego pokoju. Uło-  
żono kiedyż tedyż prawo nieiakie na-  
rodow, acz z wielu miar niedoskona-  
łe; wynalazki na porównanie sił, umo-  
wy na podział Monarchii, Sankcye pra-  
gmatyczne, soiufze powagą Monar-  
chow ztwierdzone, wszystko to wynal-  
eziono, z wszystkiego tego mało sku-  
tku odniesiono, czemu? bo środki z  
końcem żadnego nie mają porównania.  
Ułożona sił równość wynalazkiem iest  
zsprzeciwienia się wynikającym, a za-  
tym zatrwożeniu, niesnaskom, zamie-  
szaniu podlegającym.

Co się tycze szczególnych między  
Krolami traktatów, te zawsze prawie  
zgwałcone bywają, bo zawsze bez o-  
bawiania się kary zgwałcone bydź mo-



gą. Ludzi przymusić do zachowania się w przyzwoitych granicach y strzeżenia sprawiedliwości potrzeba; ale kto Krolow do tego przymusi? kto? sami krolowie. Sami prawo to mają, sami y mocą do tego przyzwoitą są obdarzeni. Boże w ktorego ręku serca ich zostają, spraw; aby kiedykolwiek szczerze o uszczęśliwieniu świata pomyślili! wojna między szczegulnemi osobami, zniszczyłaby pewnie rodzaj ludzki w swoich pierwiastkach, y dla tego ludzie z sobą się związali; dla tego się familie rozmnożyły; wojna zniszczyłaby pewnie te familie, przeto w nowe z sobą wkroczyły związki, nastąpiły wielkie ludzi towarzystwa; y czegoż więc pragnąć daley trzeba, ieśli nie tego, aby tych towarzystw rządcy, także się z sobą skoiarzywizy, iedno powszechne towarzystwo ułożyli?

Ale związek ten bez warowania pewnych obowiązków nastąpić nie może; iakimże więc sposobem duma Krolow zezwoli na prawa, ktoremiby określona została?

Tak iest, będą prawa, ale prawa od  
fa-

famy chże Krolow sobie samym przepisane. Krolowie, dla powszechnego uszczęśliwienia, dla własnego dobra swoiego, dobrowolnie poddać się przepisom tego trybunału zechcą, ktorego wszyscy członkami, a kolejno prełożonemi będą.

Ale kto na się weźmie Krolow wszystkich w jednoż ciało zkoiarzenie? ktoż pewnie ten, ktory rodzaju ludzkiego miłością naybardziej pała, ten ktory onego oycem prawym pokazać się pragnie. Mogą Krolowie do tajemnych związkow z sobą, pociągnąć Krolow, aby połowę Europy przeciw drugiej połowie uzbroili, nie będąż więc mogli wzajemnie się ziednoczyć, aby świat cały uszczęśliwili? myślił o tym ow wiekopomney sławy Krol Francuzki Henryk IV, ktorego dla tych samych zamyślow, wielkim nazwać powinniśmy; a gdyby nie bezecny *Ravaillac* pewnieby tym Europę obdarzyłby szczęściem, pewnieby swoich na ugruntowanie wiecznotrwałego pokoju, dokonał zamyślow. Umarł ten Krol, ale żądze iego y zamyśly żyją, dochował nam



nam onych Sully wierny iego przy-  
 iaciel. (a) Niechay zacięta uporność  
 zada-

(a) Hardanin de-Perefixe Ludwika  
 XIV nauczyciel, w życiu Henryka IV  
 pisze, iż pomieniony Krol, wszystkie  
 Chrześcianańskie potencye, tak scistym złą-  
 czyć chciał związkiem, aby iedne z  
 nich spoione było ciało, ktoreby Chrze-  
 ścianańską Rzeczpospolitą nazwane było.  
 Te potencye miały bydź; Papież, Cesarz  
 Rzymski, Francya, Hiszpania, W. Bry-  
 tannya, Węgry, Czechy, Polska, Dania,  
 Szwecya, Krolewstwo Lombardy,  
 Rzeczpospolita Wenecka, Rzeczpospo-  
 lita Włoska, Belgium y Szwajcary.  
 Pospolita tym wszystkim potencyom  
 rada z 60 deputowanych, po 4 od każ-  
 dey potencji, złożona odprawowała by  
 się w iednym z tych trzech miast Metz,  
 Nancy, Kolno pod imieniem Senatu  
 Rzeczypospolitey Chrześcianańkiej. Wszy-  
 stkie sprawy Krolow z Krolami, naro-  
 dow z narodami, y niektore nawet Mo-  
 narchow z narodami, w tym senacie roz-  
 trząsnione bydź miały y rozsadzone.  
 Niektorzy Autorowie utrzymuią, iż ca-  
 ty

zadawnione swoje nam zarzuca zwyczajnie, niech płochość dowcipu z niesprawiedliwą swą sławą pogardą, niech sama nawet Filozofia, pobłażenia nieznaiące miota wątpliwości, wszystkiego tego doświadczył *Sully*, wszystkim tym uprzedzonym zdaniom podlegał, nim do poznania gruntowności ułożonych od Henryka zamysłów przyszedł. Ledwie ten Krol wyiednać sobie kilka momentow baczney uwagi potrafił; wymuszone poszanowanie, nastroione pochwały, te były zrazu skutki, ktore w umyśle *Sullego* sprawiło, pierwsze tych zamysłów przełożenie: ale nakoniec poznał, iż godzien był Henryk IV, aby go *Sully* usłuchał, przeniknęła go prawda, albo raczey nabawiającym niezmierną pociechą światłem napełniła, nadgrodził podziwieniem z gruntu ferca y zupełney baczności pochodzącym, krzywdę wyły ten projekt z rodzaju tych jest, o ktorých mowić należy, Szkoda że nieprawda. O przystąpieniu Elżbiety Krolowej Angielskiej do tego projektu wątpić cale należy.



rzadzoną Krolowi przez zuchwałe zdania uprzedzenie. Elżbieta z Monarchiń najmędrsza, a oraz w rządach swoich najmniey określenia znaiąca, Elżbieta, ktora Anglią na wzor iedynowładcy prawami nie opisanego rządziła, Elżbieta mówię pierwsza przykład dać chciała poddania się radzie na wzor Amphiktyońskiey |a| ułożoney.

Te-

(a) *Amphyctio trzeci Krol Ateński, pełen miłości ku oyczyźnie swoiey y nayzbawiennieyszych zamystow, powodem był do ułożenia rady, albo trybunatu spolnego Grecyi całej, na ktory miasta znaczniwsze Grecyi, acz wolne y sobie wzajemnie nie podlegaiące, postow także Amphyktyonow nazwanych posyłały, dla naradzenia się względem spraw do całej Grecyi należących, y sądzienia zachodzących sporow między miastami y udziałnemi Rzeczpospolitami. Ziazdy Amphiktyońskie odprawowały się w Delfach, albo przy Thermopylach na Wiosnę y w Iesieni. Nie postuszni ich wyrokom, wszystkich innych miast siłami do wykonania, ich przynagleni bywali.*

Teraz lekkomyślni, a miłość sobie iednać chcący politycy, ieśli w dowcipnych waszych rozmowach, ieśli w biesiadach waszych delikatnych, przywłaszczacie sobie większą serca ludzkiego, umiejętności rządu, granic rzeczy ktore bydź mogą wiadomość, niż Elżbieta, Henryk y *Sully*, idźcie z fkwapliwością torem zbrodni, postępujcie śladami, ktore krew rozlana wyznaczyła, a życie sobie wzaiemnie z ostatnią rozładłością wydzierajcie. Ia zaś nie przestanę narzekać na tę gnuśną y niezbożną obojętność, upornie szkodzić chcącą dla tego, iż zawsze szkodzić usiłowano; wzdrygaiącą się dobrem, dla tego, iż dobrym wsparte nie iest przykładem. Podli cudzych przykładow naśladowcy! uznajcie przynajmniey, iż przeciwne zdania wielkich imion powagą są wsparte; uczniowie rozumu przestrzegam was, iż godny czci obywatel [a) ktorego samę tyl-

---

[a) *Ksiądz S. Pierre polityk sławny a sławniejszy ieszcze miłością ludzkiego rodzaju, wydał Księgę pod tytułem;*



tylko wielbiono gorliwość, a równie bystrość rozumu chwalić należało, oczewiście dowiodł y łatwość y potrzebę nawet przyprowadzenia do skutku zamysłów Henryka IV. Czemu nie mogę tu przytoczone od niego przelożyć dowody, a nowey przydawszy im mocy, ognistemi ie w umysły wszystkich wrazić literami! o ludzie! pokazuię wam uszczęśliwienia waszego krynicę, czemu w niey czerpać wzdrygacie się! Narody, czytajcie z cnotliwym S. Pierre te dowody wiekopomne dobroci wielkiego Krola, oblewajcie ie łzami waszemi, niech wszystkie żądze, wszystkie

---

Projekt wiecznotrwałego pokoju, między Europejskiemi Potencjami; w ktorey Henryka IV wznawia zamysły o ułożeniu powszechney Chrześciańskiej Rzeczypospolitey. Miłość ludzkiego rodzaju iu powodem mu była do tego pisania. Z tym wszystkim, zadawnione zwyczajie, w korzenione zdania, skłonność może szeregulnych osob, policzyła te iego pisma między pionnemi imaginacyi dziełami, z tym dokładem, iż ie snem począciwego człowieka nazwała.

ſtkie wasze pragnienia za cel mają, otrzymanie od Krolow wami rządzących, otrzymanie od Boga Krolami władającego przyrowadzenia do skutku tych zamyſłow. Przygotuycie ſię do tey ſzczęśliwey odmiany ćwiczeniem ſię w cnotach ſpołeczeńſtwu z ſobą ludzi potrzebnych, troſkliwością o zachowanie iedności z wſzytkimi ludzmi, ſciſłym względow z obopolnych zachowaniem, w ktorych więzy nayſciſleyſze, powaby życia nayprzyiemnieyſze ſą zawarte. Zachowaycie uſkromieniu namiętności pochwały z rozrzutnością dane nieſkrowitey żwawości; poſwięcaycie dobroczynności ołtarze, ktore od was ſława bohaterow nieſpokoynych ſobie ziednała; młodość wasza do ludzkości y cnot towarzyskich przyuczona, niech wſzędzie tych cnot nauki y przykłady znajduie, ſtarość zaś cześć y pociechę ztąd odnoſząca, niech pożytkow ztąd pochodzących doznaie. Nadewſzytko zaś miłością, ku Monarchom waszym zaſługuycie na to, aby waszego dobra obmyſleniem zaprzatali ſię, aby dla ziedna-



dnania wam szczęśliwości pracowali.

Krolowie, stawaycie się godnemi tego, abyście początkiem byli powszechnego uszczęśliwienia. Przygotuycie się do powszechnego pokoju, łaskawością rządow, ktorychby zasady y ustawy świata całemu wiadome były. Występkom tylko y zbrodni trwożyć się y zataienia szukać należy. Cnota w same skromności, nie zaś podeyrzenia, uwiiia się zasłony. Miło mi czytać, że Konsul *Laevinus* śpiegow Krola *Pyrrhusa* po całym swoim prowadząc obozie, wszystkie onego dał im widzieć zakręty; miley ieszcze słyszeć, że Ludwik IX wszystkie polityki przepisy, do samey pociągnąwszy sprawiedliwości, mowił narodom; *Patrzaycie y Sądźcie*. Czego to iedynowładni mocarze, Machiawela torem idąc, sekreta stanu, tajemnice polityki wspominiacie? uszczęśliwiaycie poddanych swoich, a sekret wasz całemu obiawiaycie światu! niechay nieprzyjaciele wasi (ale od tych wkrótce wolni będziecie.) niechay sąsiedzi wasi, wam się przypatruią, niech ustawy postępkow waszych przenika-

ią;

PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE 385  
ią; uyrzą w ofobie waszey oycy dobrze  
działkom swoim czyniącego, uyrzą w  
poddanych waszych niezmierny tłum  
ludzi, za was umrzeć gotowych. Niech  
ten widok stanie się im katuszą, ieśli na  
famey przestają zażdrości, niech bę-  
dzie przykładem, ieśli naśladowania o-  
nego zostali godnemi.





## O WOYNIE ODA

KROLA IMCI PRUSKIEGO.

Pokiż froga Bellono, złość twa za-  
palczywa,

Zalem ferca strapionych narodow  
przeszywa?

Wżdy czemu w krwawey świat cały  
powodzi,

Krwi Bohatyrow nie oszczędny bro-  
dzi?

Na łup ziemia oddana; na niey fame  
zdzierstwa,

Same panują miecze, płomienie, mor-  
derstwa:

Tysiąc w swym widzi niezmierne  
przeźworze

Rodzaiow śmierci w pół ztrupiałe  
morze.

Dla tegoż ta skalistych wnętrzości  
poczwarą,

Ktorey zguba y ludzkiej krwi chci-  
wość dogara,

Nad ziemią sobie władzę przywła-  
szczyła,

By tey na zgubę mieszkańcow u-  
żyła? Ni-

Nigdy tyle nie przewiozł dufz *Karon*  
zgrzybiały,

Nigdy *Parki* pasm razem tyle nie zer-  
wały.

Aza sprzątaiąc bohatoryrow roty,

Swe zapomniały toczyć kołowroty?

Dzika niezgoda, ludzką całą krwią  
zbroczona,

Potrząsaiąc ożogiem, sypiąc węże z  
łona;

Ze świat w zamęcie pierwszym nie  
jest, ięczy;

Niszczy naturę ludzki rodzaj drę-  
czy :

Z przepaści w przepaść ciągnąc ku o-  
statniej biedzie,

Rozpacz, śmierć, zdradę, zbrodnie,  
tuż za sobą wiedzie.

Te gdy pomocą, gdy się karą  
stały,

Ziemię okropnym cyprysem o-  
działy.

Gdzie jestem? iaki pożar w mym się  
sercu snuie?

Ktory Bózek, swym duchem me zmy-  
sły przeymuie?

Ztwoiego *Febie* słyszeć się nat-  
chnienia, Przy-



Przyjemne dadzą wnet narodom  
 pienia

Krole, Narody, ! lutni niech mey sły-  
 szą brzmienie!

Niechay świata mu sprzyia całego  
 milczenie!

Nawałność, która ludzkie ferca  
 wzrusza,

Niechay wyrokow prawdy nie za-  
 głusza.

Wy Sędziowie żyjących, ktorych ro-  
 wna z Bogi,

Swiat w kaydanach ięczący, moc na-  
 bawia trwogi;

Gdy straszny piorun prawicę u-  
 zbraia,

Gdy wafze dzwiga więzy ludu  
 zgraia;

Uskramiajcie od famey moc zawistą  
 woli;

Oycowskie mieycie ferce wtey dzie-  
 tek niedoli:

Mściwe w ich pierściach miecze za-  
 topione

Wafzą są bardziej, niż ich krwią  
 zbroczone.

Pasterz rostopny, swoiey kiedy strzeże  
 trzody, Kie-

Kiedy ią, kiedy siebie, widzieć chce  
bez szkody;

Nie da by zdybał onę wilk ponu-  
ry,

By ią rozszarpał swemi lew pazur-  
ry.

A tak gdy leśny tyran pierzcha od-  
pędzony

Spokoyność z paszą owca ma, dla tey  
obrony :

Wierna też od niey Pasterza opie-  
ka,

Nie krwi, lecz runa, lub też pragnie  
mleka.

Pasterzem iest poddanym Monarcha  
łaskawy,

Ludzkość iego radami, iego rządzi  
sprawy;

Zycia poddanych przeciąga wy-  
miary;

Sam przez wylane, dni rachuje  
dary;

Niechce, ludu swoiego krwią kupney  
pochwały,

Pragnie by te zaszczyty cnoty mu  
ziednały;

Takich wiek przeszły *Tita, Anto-*  
*nina, Roq*



Roskosz ludzkiego rodzaju, wspania-  
mina,

Niech wam w ochydzie będą te straszne  
pożary,

Różniecone od dumy piekielney pochwały;

Ta w stos rozwalin ziemię przemieniła,

Przez nią okrywa świat, iedna mogiła.

Przybądź więc kiedykolwiek zgwieżdżiſtey  
krainy

Pokoju, szczęścia sprawco naszego iedyny!

Przybądź, niech ciebie świat wita wesoły,

Zamknij na wieki *Janusa* Kościoły.

Sproſna chciwość z zażdrością przez ciebie  
wgnana,

Cnym zaś naukom zacność, niech będzie  
nadana.

Wtedy z głów spadną laury krwią zbroczone,

Myrtem twym będą skronie uwieńczone.

N O C

Nocy, co dzienney chwili gasiecie po-  
żary,

Nocy prześliczne, darmo dla was szu-  
kam pary.

Wy po pracach podiętych naymil-  
szym spoczyniem,

Wy wsparciem sił ztarganych, życia  
odnowieniem.

Tam mię wabią swych trełow wdzię-  
kami słowiki;

Tu niezwiędłey miłości brzmia gło-  
sem gaiki:

By swemi nie zagłuszył te Zefir po-  
wiewy,

Drżącemi ledwie wzrusza skrzydelka-  
mi krzewy.

Z barwy tylko znaioma, gdy słońce  
dogrzewa,

Nay-



Naymilsze wkoło Flora zapachy roz-  
siewa.

Nie zwyciężone blaskiem ni płonną  
urodą,

O pierwszeństwo fiołki spor z różami  
wiodą.

Nadobna z gwieździstego pogląda Dy-  
ana

Stropu, w płaszcz srebnolity na po-  
dziw przybrana.

Ciszy świata powszechney w swym  
przyjazna biegu,

Do żadanego pędzi woźniki nocle-  
gu.

Morfeusza me troski ztrwożone wido-  
kiem,

Odemnie do sąsiada przeniosły się  
skokiem;

By sobie wiadomemi do serca prze-  
tmyki

Weszły, gdy pierwsze słońca zaświecą  
promyki.

Niechay serce łakomcy żal przeymuie  
frogi;

Nie znam co są kłopoty, nie znam co  
są trwogi:

Nie żebym był nad ludzi; swą w pra-  
wdzie podżogą Ra-

Razić one mię mogą, zwyciężyć nie  
mogą.

Raz miłe Teokryta bawią mię fuia-  
ry,

Drugi raz trąby brzące bohaterow  
fwary;

Oplakuię z Nazonem wygnania kło-  
poty,

Unoszę się z Pindarem lotnemi cho-  
boty:

Te na przemianę zawsze trwające za-  
bawy,

Do spokojney przywodzą ciszy, serca  
wrzawy .

Zwawe onych zapędy, onych dumę  
hardą,

Wstępny zwyciężam boiem, zwycię-  
żam y wzgardą.

Lecz się Febus już swemi w gorę cu-  
gi wzbiia,

Iuż rażące po niebie promienie roz-  
wiia:

Nikniesz Dyano! w iakie pierzchać  
zwykłaś kraie,

Przed frasunkami, ktore smutny dzień  
zadaie.

Ach czemu tak skwapliwe są Niebios  
obroty! Cze-



Czemu czasu hamować nie daią się  
loty!

Nocy śliczne co dzieńne tępicie upa-  
ły,

Nic wam świat podobnego nie za-  
wiera cały:

Ogdyby przyjaciele, którym dzien-  
na pora

Ieszcze luba, znać chcieli rokoszy  
wieczora,

Wesołe z nimi razem przepędzając  
czasy!

Zyłbym w nocy, a dzieńne zbrzydził-  
bym hańsą:



PACIERZ STARUSZKA.

S I E L A N K A

Gończe złotego słońca, rożana Ju-  
trzenko  
Jużeśto w chatki moiey zayrzała o-  
kienko?  
O iak ślicznie z twey twarzy promień  
bije czyſty,  
Przez te młode gałązki leſzczyny krze-  
wiſtey!  
I ty, coſ tu pod belką zlepiła gniazde-  
czko,  
Nucąc ſobie, ſwit biały witaſz Iaſku-  
leczko!  
Już y ranny ſkowronek wdzięczny głos  
wydaie,  
Wzbiwſzy ſię lekkim ſkrzydłem na po-  
wietrzne kraie:  
Wſzytko ze ſnu głuchego przyrodze-  
nie wſtawa:  
Zwilżona chłodną roſą podnioſła ſię  
trawa.

Tom I. Cz: 2. Aa Ka-



Każdy się kwiat rozwiaa, y kształt bierze żywy:

Y mnie się zdaie, że moy włos odmłodził siwy.

Kiiu mój, ty starości mey wierna podporo!

Prowadź mię: iuż bez ciebie w tym wieku nie sporo.

Za tym sobie ogrodkiem na wschod słońca siędę.

I łąkom się zielonym przypatrować będę.

Lasy, pagorki, pola nie ścignione okiem

O iak cudnym myśl błędną karmicie widokiem!

Ktorekolwiek mych uszu dolatuią pieńnia,

Wszystkie są głosem szczęścia, głosem dziękczynienia.

Pastuszek na ugorze, ptaszek na gałęzi

Opiewa słodką radość, co mu serce więzi.

Skaczą wesole trzody po wzgorkach zielonych,

Po dolinach czystemi strugi przeplecionych, Har-

Harcuią tłuſte capy, byk ſię zbiia z  
bykiem,

Każdy hucznym weſele okazuiąc ry-  
kiem.

Długoż, ach długoż ieſzcze Tworco  
móy iaſkawy

Patrzeć będę na dziwne Boſkiey ręki  
ſprawy,

I ſwiadkiem twey dobroci? iuż dzie-  
wiaty ſchodzi

Krzyżyk wieku, iako ſię w ſliczną po-  
ſtać młodzi

Po białey zimie wiosna: a gdy myſł  
ſkrzydłata

Patrzac na czas upłynny ſciga zbiegłe  
lata,

I plac ow dwoma krefy otoczony mie-  
rzy,

Co ſię miedzy mym grobem y koleb-  
ką ſzerzy,

Cała ta niezmiierzona perspektywa o-  
kiem,

Dni iaſnych, dni fortunnych opływa  
potokiem.

Ach iak mi ſerce pała wiekuiſty Boże!  
Ta radość niezwyczajna, ktorą ledwo

może

Aa 2

Za-



Zaiakliwy wyrazić język, te łez to-  
nie

Ktore hoynym strumieniem biegą po  
mym łonie,

Znam dobrze, iak są podłe, iak słabe  
podziękki

Za wszystkie dobrodzieystwa, ktorem  
wziął z twej ręki!

Płyńcie hoynym potokiem, płyńcie o-  
czy moje,

Wytaczaycie obfite łez rzęfistych  
zdroie.

Przeżyłem tyle latek, miło wspomnieć  
na to,

Ze mi wszystkie tak zeszyły, iak rosko-  
szne lato.

Ile dni tyle pociech. a lubo ie kto-  
ra

Naglego smutku czafem zasępiła chmu-  
ra;

Były to owe tylko krotkie drzewo-  
łomy,

Co z gęstym deszczem straszne wyfy-  
pawszy gromy.

Po małej chwili nikną, a swemi prze-  
chody

W cudnieyszy kształt obloką pola y o-  
grody. Ni-

Nigdy letniego słońca bystre mi pozo-  
gi

Nie zmniejszyły się na mych gruntach  
plenne brogi,

Nigdy mroz tęgi roślących szczepow mi  
nie skaził,

Nigdy pomorek doynych krowek nie  
zaraził.

Nigdy frogiem brzucha zmęczony  
przemory

Nie wlaź wilk krwawożyrca do mo-  
iey obory,

Ani mi kiedy tłustych baranow po-  
dawił.

Nigdy w mey chatce długo zły wrog  
nie zabawił.

Wszystko mi szło szczęśliwie, wszystko  
iako z płatka.

Była bogata chatka, poczciwa cze-  
ladka.

A ktoż iefzcze wyrazić radość owę  
zdola,

Gdy mię nadobne dziatki obsiadły do  
koła!

Kiedym iedne prowadząc za drobnu-  
chne ręce

Uczył bezpiecznie stawiać stopki nie-  
mowlęce. Dru-



Drugie skacząc na łono z uciesznym  
pospiechem

Bawily płochą mową y wdzięcznym  
uśmiechem.

A ia patrząc na owe płonki młodo-  
ciane

Myśliłem sobie w sercu: poki latka  
ranne

Poki roszczki nie doszły, poki listek  
wąski,

Trzeba mieć pieczę o was, drogie me  
gałąski.

Będę was od wszelkiego trafunku o-  
chroniał,

Krzosał, odwilżał, czyścił, przykry-  
wał, zasniał.

Wiem, że Bog dobrotliwy ziści me  
nadzieie,

Każda się z was buynieyszym liściem  
przyodzieie,

Każda setny da owoc: a wasze też cie-  
nie

Dadzą starości moiey słodkie przy-  
garnienie.

To myśląc do sercam ie uprzeymie  
przytulał,

I częstom się w tych myślach hoynie  
łzami ulał. Te-

Teraz gdy już pod twoją opieką urosły

Tworco moy, y nie płonne owoce  
przyniosły;

Ciesząc się z trosk podjętych, y łó-  
żoney prace,

Czekam, poki śmierć w domek mój  
nie zakolace.

Tak właśnie rosły moje najmilsze po-  
ciechy,

Iako oto tę gruszkę, oto te orze-  
chy,

Com ie przed laty, by mi skwar letni  
nie wadził,

Okolo chatki moiey we dwa rzędy  
sadził.

Teraz, gdy roztoczyły szerokie ra-  
miony,

Mam z nich w iesieni owoc, mam w  
lecie zasłony.

Ty sama, ty trosk moich, ty żalów  
jedyną

Stałaś się ukochana małżonko, przy-  
czyną.

Tyś bieg radości trwałych, niestety,  
przerwała,

Gdyś mi z oczu w podziemne kraie u-  
uleciała! Po-



Pomnę, ach pomnę, kiedy przy osta-  
tnim skonie

Złożyłaś napółmartwą głowę na mym  
łonie:

Kiedym struchlałą ręką oczy twe za-  
wierał,

I z tobą razem z frogich frasunkow u-  
mierał.

Iuż to dwunasta wiosna miia od tey  
daty,

Iak twoy grob łzami zlewam, y fy-  
pię nań kwiaty.

Lecz wkrótce dzień wesoly, dzień  
przyidzie fortunny,

Co me kości położy obok twoiey  
trunny:

A te serca, co w śliczney wiek spę-  
dziły dobie,

I po śmierci spoczywać będą w ie-  
dnym grobie.

Kto wie, kto kiedy Boskie zbadał ta-  
iemnice,

Iakie życiu ludzkiemu zamierzył gra-  
nice,

Może y dziś ( ty sam znasz nieśmier-  
telny Panie)

Skołatana starością łódź u brzegu sta-  
nie. Ro-

Różnemi się sposoby śmierć o człeka  
kusi,

Młody może, lecz stary prędzey u-  
mrzeć musi.

Cożkolwiek bądź; dziękuięć święta O-  
patrzności,

Ześ wiek moy aż ostanney podała sta-  
rości.

Ta miękka włosow wełna, ten blask  
mleczney brody,

Nie sąż to naygłównieysze łask two-  
ich dowody?

Ieden wziął skarby drogie, drugi imie  
światne,

Naywięcey, co ze zdrowiem wziął ży-  
cie stoletne.

Wietrzyku! co tu sobie lekko polatu-  
iesz,

Iedne ziolka kołyszysz, a drugie ca-  
łujesz,

Nie gardź tą siwą brodką, a przez  
wdzięczne wianie,

Day też iey nad miód słodszych ust  
pocałowanie.

Szacownieysza ta starość, ten wiek u-  
bielony,

Niż w misterne pierścienie warkocz  
utrafony

U-



Udatnego młodzieńca. lub kiedy roz-  
toczy

Cudnieyszcy włos, Cytera Argufo-  
wych oczy,

A z czoła powabnego, y brwi iasno-  
złotey

Rani serca pochopne żarzystemi gro-  
ty.

Niechże ten dzień wesela moiego do-  
wodem

Będzie, niech uroczystym iasnieie ob-  
chodem.

Zbiorę me dziatki, wnuczki z prawnu-  
cząt orszakiem,

I te co są w pieluchach y co pełzną  
rakiem,

Oddam dobroczynnemu hołd powin-  
ny Bogu.

Zbuduję z darnia ołtarz u mey chatki  
progu.

Otoczę różnofarbnym wieńcem siwe  
skronie,

A drżącą ręką brząkać będę na bar-  
donie.

Wszyscy staniem w około, a na dzięk-  
czynienie

Za wzięte dary słodkie uczyniemy  
pienie. Po-

Potym stoł posypawszy kwieciem, iść  
ofiarę

Upieczoną będziemy y pić wino sta-  
re.

To wyrzekłszy staruszek wrócił się do  
chatki

Budzić na spólny pacierz ieszcze spią-  
ce, dziatki.

A już y słońce ruszać poczęło z za-  
chmury,

I z grzędy poźłatały na dół czuyne  
kury.





## CZTERY CZĘŚCI ROKU.

PIOSNKI WIESNIACKIE

W I O S N A.

*Nil sine magno  
Vita labore dedit mortalibus.*

O iak wesołe nastały czasy!  
W śliczną się barwę przybrały lasy,  
Słońce się co raz wyżej pomyka,  
Ledwo śnieg widać, lecz y ten znika,

Szumny Akwilon skrzydły mroźnemi  
Gdzieś do Lapońskiej zaleciał ziemi;  
A lekki Zefir na białych cugach  
Po rozłożystych sieie kwiat smugach,

Słodki szum czynią, gdy wiatr powiewa,  
Papużym liściem ozdobne drzewa,  
Gdziekolwiek poydziesz, wiosenne  
dzwonki

Kwilą piekliwym głosem skowronki.

Tu wełnonośnych owiec drużyna  
Młodziuchne trawy ząbkami ścina,  
Owdzie z wiernemi u nóg, ogary  
Nadyma Pasterz huczne fuiary.

Wi-

Wista okowy zdarłszy warowne  
 Pędzi do morza statki ładowne.  
 Czeka gospodarz, by mu za żyto  
 Brząknął Hollender złotą kalitą,

Daley do pługow uprawiać ziemię,  
 Daley do wołów robocze plemie.  
 Gdy nie zasieiem za dobrej chwili,  
 Przez całą zimę będziem pościli.

L A T O

*Secura mens jure convivium.*

Patrz, iak na szrodek wzbiwszy się Nieba  
 Ogniem tchną żywym romaki Feba,  
 Trudno się ukryć, gdzieby upały  
 Okrutne z gory nie dosięgały.

Pełne wod przedtym piynących ręczo  
 Ledwo się miałkim dnem rzeki łączą;  
 A gdzie koń bystry ledwo w pław cho-  
 dził,

Widziałem iako leda pies brodził.

Smutne kwiateczki ze mdłemi ziołki  
 Zwiędłe ku ziemi chylą wierzchołki,  
 Czekaiać, rychło z rożaney dłoni  
 Perlowey rosy Hesper uroni.

Ze-





Niedba na żądła brzmiającey chałaftry  
 Chłop, podcinaiąc z kanaru plastry,  
 A w spore beczki y duże kadzie  
 Wdzięczny piałkom prowiant kładzie.

Rozlicznych wetow moc niezliczona  
 Łamie ciężarem drzewom ramiona,  
 Zaden nie sięga, żaden nie szczypie.  
 Sam dobrowolnie owoc się sypie.

Masz Gospodarzu zapłatę zato  
 Ześ przepracował wiosnę y lato,  
 Ciesz się z czeladką: a kto proźnuie,  
 Niech głodną gardziel piałkiem ładnie

Z I M A.

*Nos ubi decidimus, pulvis & umbra sumus.*

Roskoszna chwilo Iesienney pory  
 Ktorą bieg czasu iuż porwał skory,  
 O ktoby mi dał skrzydła tak lotne  
 Bym mógł twe cofnąć cugi nie wrotne!

Jako spuszczony z tęgiey cięciwy  
 Do celu pocisk leci pierzchliwy,  
 Tak co mię cieszył wdzięcznym wido-  
 kiem,

Niedoścignionym zniknął czas kro-  
 kiem. Od



Od północnego ostry Boota

Gwiżdże wiatr w uszy y śniegi miota.

Ledwo w południe ciepło Tytana

Czuć, który wlecie ogniem tchnął z  
rana.

Rącze kryształow wodnych wozniki

Noszą na grzbietach ładowne bryki,

Umilkł gwar miłych ptasząt pieśczoney,

Same po dachach wrzask czynią wtony.

Lecz mię to przecie nie tak dolega,

Ze śliczna pora od nas odbiega.

Nadeydzie znowu, iak miną lody

Czas, co osypie kwieciem ogrody.

Ale na ciebie nędzny, człowiecze,

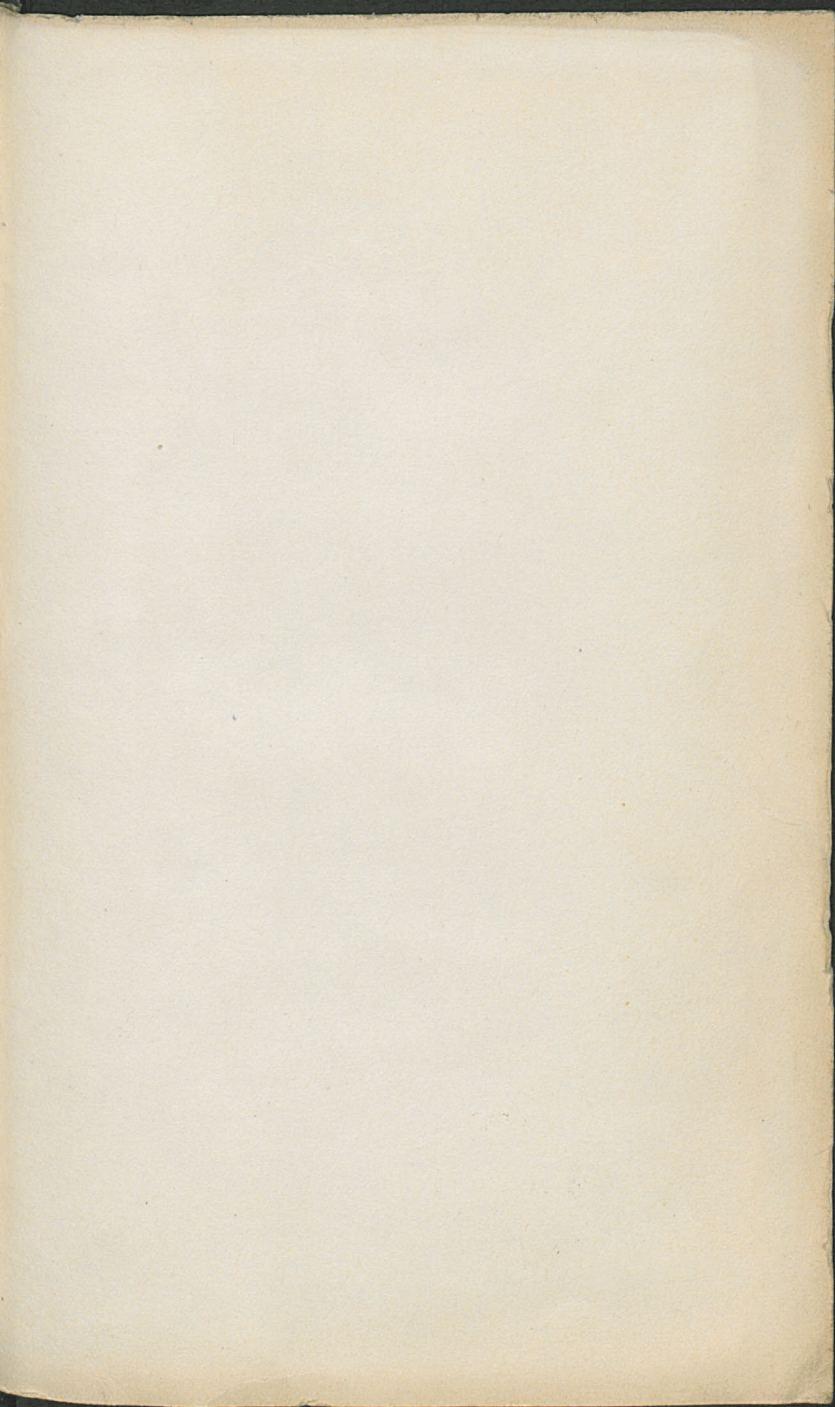
Gdy się starości zima przywlecze,

Zetnie krew w żyłach, nabawi frzonu.

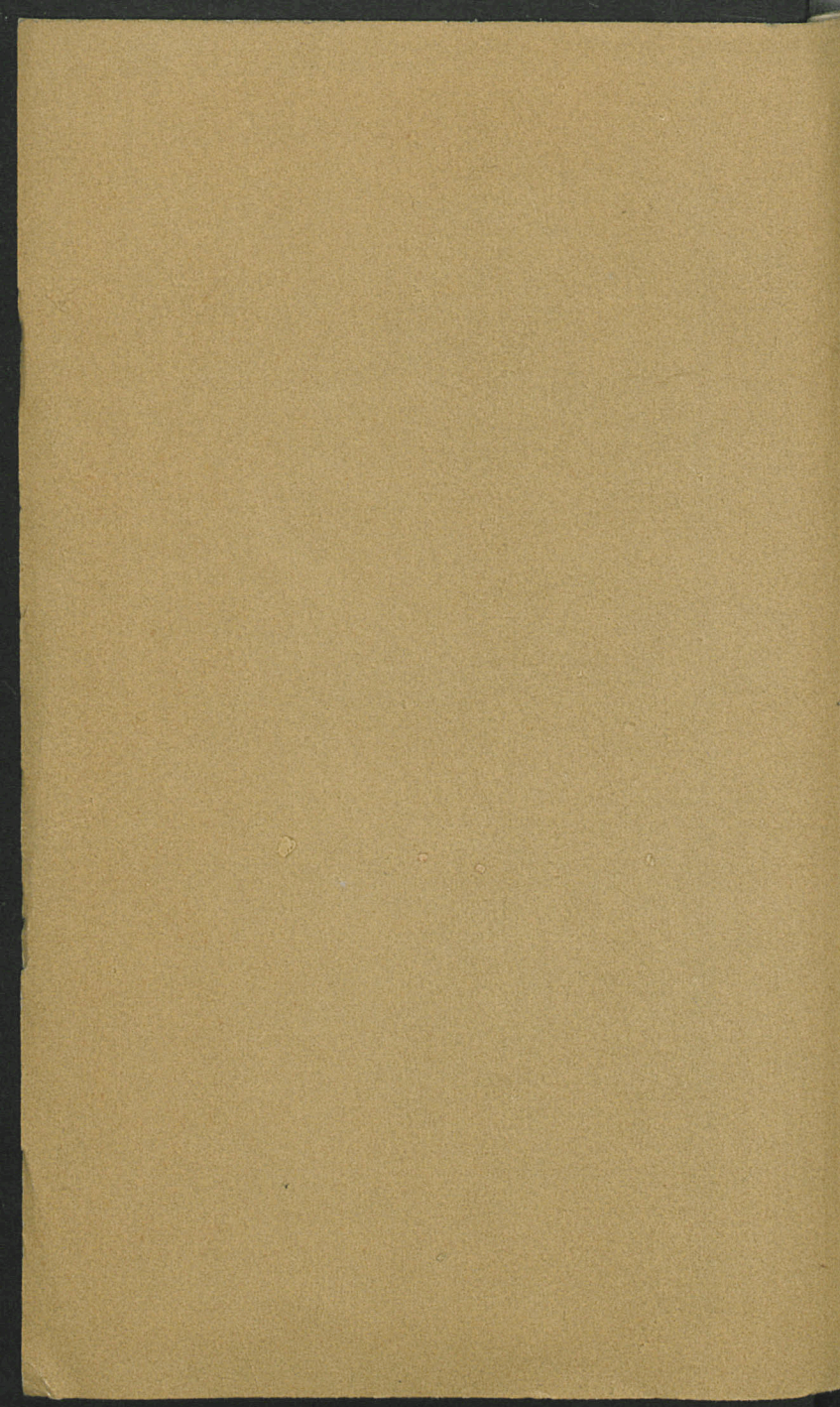
Nie spędzisz śniegu z włosów do zgonu.

KONIEC PIERWSZEGO TOMU.











OPRAWĘ WYKONANO

w prac. introl.-konserwat.

Biblioteki „Ossolineum“

Data 11. 9. 63 podpis Magiera



